

BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
OCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
A BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
OCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
NA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
STOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
ZNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
OSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
YZNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
AŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
CZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
IAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
CCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
OCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
A BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
TO BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
NA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
STOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI

3/27
1992

B

BIAŁOSTOCKI



SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

- Stanisław Alexandrowicz**, Rola Białostockiego Towarzystwa Naukowego w badaniach przeszłości ziem północno-wschodniej Polski. str.1
- Leonarda Dacewicz**, Imiona żeńskie w dawnym powiecie mielnickim (XVI i XVII w.) str.7
- Alina Sztachelska-Kokoczka**, Młynarstwo w dobrach Jana Klemensa Branickiego na Podlasiu. str.9
- Józef Maroszek**, Własność cerkiewna na terenie miasta Białegostoku. str.13
- Eugeniusz Mironowicz**, Świadomość narodowa Białorusinów na Białostocczyźnie w latach 1918-1939. str.23
- Henryk Majecki**, Białorusini i prawosławni w obozie sanacyjnym na Białostocczyźnie (1927-1939). str.28
- Jan Jerzy Milewski**, Polska Partia Socjalistyczna w województwie białostockim wobec antysemityzmu w latach trzydziestych. str.32
- Adam Dobroński**, Białostocczanie na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. str.33
- Aleksander Pleszewienia**, Powstanie ogrodu zoologicznego w Grodnie. str.36
- Leszek Nos**, 160 lat Michałowa. str.38
- Wacław Szerszunowicz**, Epigrafika litewska (na podstawie cmentarza w Puńsku). 09935 str.43

BIOGRAFIE

- Ks. Kazimierz Kułakowski** Leonarda Glinka (1900-1985). str.48
- Krystyna Bieńkowska** Zygmunt Szmit (1895-1929). str.51

VARIA

- Grzegorz Sobolewski**, Historia dzwonów kościoła niewodnickiego. str.52
- Józef Maroszek, Waldemar Wilczewski**, Epitafium Przeclawa Monwida Irzykowicza odkryte w Turośni Kościelnej. str.54
- Henryk Majecki**, Organizacje Młodzieży Pracującej na Białostocczyźnie (1933-1939). str.56
- Dariusz Stankiewicz**, O niektórych zabytkach ruchomych z cerkwi pw. Św. Michała Archanioła i Św. Anny w Starym Korninie. str.57

KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO

str.59

RECENZJE

str.60

Artykuły

Stanisław Alexandrowicz

Rola Białostockiego Towarzystwa Naukowego w badaniach przeszłości ziem północno-wschodnich Polski.

Trzydzieści lat temu, w dniach 2 -4 czerwca 1961r. odbywała się otwarta w reprezentacyjnej sali Pałacu Branickich, " I Konferencja Nauk Historycznych poświęcona badaniom ziem północno-wschodnich Polski". Wśród czterestu członków jej Komitetu Honorowego znaleźli się i uczestniczyli w obradach wybitni uczeni z całej Polski: Włodzimierz Antoniewicz, Tadeusz Cieślak, Jan Czekanowski, Witold Doroszewski, Aleksander Gieysztor, Stanisław Herbst, Stanisław Łeszczycycki, Henryk Łowmiański, Tadeusz Manteuffel i Jan Otrębski. Białystok reprezentowali rektor Akademii Medycznej prof. Jakub Chlebowski i profesor tejże - do 1939 r. profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie - biolog Witold Sławiński. Wszyscy wymienieni reprezentanci dyscyplin objętych programem Konferencji: językoznawcy, historycy, archeolog, antropolog i etnolog byli w danym momencie przedstawicielami środowisk naukowych Warszawy i Poznania.

Nie było podówczas w Białymstoku żadnych instytucjonalnych podstaw dla inicjatyw badawczych z zakresu dyscyplin humanistycznych. Konferencję współorganizowali (według kolejności na karcie tytułowej programu) Wydział Kultury Prezydium WRN, Kompleksowa Ekspedycja Jaćwieska, Muzeum w Białymstoku i Oddział Białostocki Polskiego Towarzystwa Historycznego. Inicjatywa rzeczywista zrodziła się w kręgu twórców powstałej w 1959r. Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej, najczynniejszym organizatorem której był nieodżałowanej pamięci dr Jerzy Antoniewicz - archeolog z Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Wśród garstki entuzjastów miejscowych idea konferencji zyskała poparcie. Istniało tu bowiem zrozumienie pilnej potrzeby objęcia wszechstronnymi badaniami historycznymi tego rozległego, a tak zaniedbanego, regionu - na który złożyły się dawne ziemie Podlasia, wschodniego Mazowsza i zachodniego skrawka Wielkiego Księstwa Litewskiego. Podsumowanie już istniejącego dorobku badań i wytyczenie dalszych ich kierunków było zadaniem Konferencji.

Do udziału w niej wciągnął Jerzy Antoniewicz rzeszę doświadczonych uczonych i początkujących adeptów nauki z całej Polski. Starannie dobrana tematyka referatów zgrupowana została w czterech sekcjach specjalistycznych: 1. archeologiczno-mediewistycznej, 2. historii nowożytnej i najnowszej, 3. językoznawczej i 4. geografii historycznej. Podczas obrad plenarnych w pierwszym dniu (2 czerwca) wygłoszono referaty przedstawiające stan i potrzeby badań archeologicznych (dr Jerzy Antoniewicz), historycznych (prof. dr Stanisław Herbst), etnograficznych (prof. dr Witold Dynowski) i geograficznych (dr Witold Kusiński). Specjalistyczny już charakter miały referaty dwóch reprezentantów UAM w Poznaniu, a przedwojennych profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego: Henryka Łowmiańskiego - analizujący słowiańskie i bałtyckie nazwy plemienne Sarmacji w "Geografii" Klaudiusza Ptolemeusza i Jana Otrębskiego - ukazujący udział Jaćwingów w kształtowaniu języka polskiego.

W dniu następnym (3 czerwca) sekcja archeologiczno-mediewistyczna zapoznała się z pięcioma referatami: mgr Jan Jaskanis (z Białegostoku) przedstawił problematykę badań archeologicznych nad Jaćwieżą w późnym okresie rzymskim; prof. dr Tadeusz Dzierżkraj-Rogalski (antropolog z AM w Białymstoku) omówił badania nad niektórymi zagadnieniami populacyjnymi Jaćwingów; doc. dr Krystyna Musianowicz scharakteryzowała wczesnośredniowieczny ośrodek miejski w Drohiczyńcu n. Bugiem w oparciu o prace wykopaliskowe lat 1954 - 1957; doc. dr Aleksander Kamiński - znany wszystkim pokoleniom autor "Kamieni na szaniec", "Zośki i Parasola" oraz wielu książek o tematyce harcerskiej i studiów poświęconych dziejom polskich związków młodzieży - wszechstronnie przedstawił sytuację na pograniczu etnicznym polsko-rusko-jaćwieskim we wczesnym średniowieczu. Ostatni referat doc. dra Ryszarda Kiersnowskiego poświęcony był wczesnośredniowiecznemu obiegowi pieniądza na omawianym obszarze.



230 ROCZNICA
NADANIA
PRAW MIEJSKICH

●
**V KONFERENCJA
NAUK
HISTORYCZNYCH
w Białymstoku**

●
22-23·X·1979



*

**III KONFERENCJA
NAUK
HISTORYCZNYCH
w Białymstoku**

*

*11-12 grudnia
1978*

W sekcji historii nowożytnej i najnowszej dr Jerzy Wiśniewski przedstawił rozwój osadnictwa na pograniczu mazowiecko-rusko-litewskim od końca XIV w. do połowy XVII w.; dr Stanisław Alexandrowicz omówił powstanie i rozwój miast województwa podlaskiego w XV - XVII w.; dr Jerzy Ochmański dał analizę struktury feudalnej własności ziemskiej na Podlasiu w drugiej połowie XVI w.; wojewódzki konserwator zabytków mgr Waclaw Kochanowski z Białegostoku zajął się architekturą pobazyliąską zespołu cerkiewno - klasztorowego w Supraślu. Historii najnowszej poświęcono tylko dwa referaty: doc. dra Stanisława Kalabińskiego o ruchu robotniczym na Białostocczyźnie w latach 1870 - 1903 i prof. dra Tadeusza Cieślaka o czasopiśmiennictwie mazurskiego ruchu ludowego.

Obrady sekcji językoznawczej zostaną być może wspomniane w referacie pani profesor Elżbiety Smulkowej. W programie obrad sekcji geografii historycznej znalazło się sześć referatów. Procesy współczesne, badane z punktu widzenia geografii ekonomicznej przez szkołę profesora Jerzego Kostrowickiego, starano się powiązać z ich genezą i uwarunkowaniami historycznymi. Część naukową Konferencji zamknęły wieczorem drugiego dnia obrady plenarne. Uchwalono podczas

nich powołanie Białostockiego Towarzystwa Naukowego i jego Komitetu Organizacyjnego. Dzień trzeci (4 czerwca) wypełniony został przez bogaty poznawczo objazd zabytków historycznych regionu.

W sumie uczestniczyło w Konferencji ponad pięćdziesięciu samodzielnych i około czterdziestu pomocniczych pracowników naukowych, reprezentujących wiele ośrodków krajowych i kilka zagranicznych.

Większość referatów i wypowiedzi dyskusyjnych z obrad, tak plenarnych jak i sekcyjnych, opublikował Jerzy Antoniewicz w "Pamiętniku Pierwszej Konferencji Historycznej poświęconej badaniom ziem północno-wschodniej Polski w Białymstoku", Białystok 1964 (jest to pierwszy tom pisma "Acta Baltico-Slavica", po wydaniu przez BTN ośmiu tomów, przejęte zostało ono przez Instytut Słowianoznawstwa PAN w Warszawie). Dwa referaty: Aleksandra Kamińskiego i Waclawa Kochanowskiego, po znacznym rozszerzeniu, ogłoszone zostały już w roku 1963 w IV-tym tomie "Rocznika Białostockiego" - organu Muzeum w Białymstoku. Jego kolejne tomy były w tym czasie przygotowywane przez Kompleksową Ekspedycję Jaćwieską. W trzecim tomie, wydanym w roku 1962, ukazało się obszernie sprawozdanie z Konferencji pióra



MIĘDZYKARODOWE
SYMPOZJUM
NA TEMAT
**MOTYWACJA WYBORU
STUDIÓW PEDAGOGICZNYCH
I PODEJMOWANIE PRACY
W ZAWODZIE
NAUCZYCIELSKIM**



BIAŁYSTOK
15-16 PAŹDZIERNIKA 1976 ROKU

**II KONFERENCJA
NAUK
HISTORYCZNYCH**

BIAŁYSTOK
3-5 PAŹDZIERNIKA 1975 ROKU

Jerzego Antoniewicza.

Warto przypomnieć, że pierwszy tom "Rocznika Białostockiego", zadedykowany profesorowi Włodzimierzowi Antoniewiczowi, wręczony Mu został właśnie podczas obrad Konferencji w Pałacu Branickich.

Nie przypadkiem zatrzymałem się tak długo na tym wydarzeniu sprzed lat trzydziestu. I nie tylko okrągli rocznica skłania dziś do zastanowienia się nad jego znaczeniem. Konferencja wykazała bowiem, że skoordynowane zainteresowania badaczy wielu historycznych, w najszerszym tego słowa znaczeniu, dyscyplin mogą w krótkim - zaledwie kilkuletnim - okresie dać wyniki imponujące. Już w dziesięć lat po Konferencji wydawnictwa BTN-u i publikacje jego członków, przygotowywane w związku z obudzonymi zainteresowaniami przeszłością szeroko pojmowanego Podlasia i ziem sąsiednich stworzyły solidny fundament pod dalsze - szczegółowe badania. Do dziś stanowią one ważką część podstawowego warsztatu naukowego wszystkich zainteresowanych historią nie tylko naszego regionu, ale i całej strefy bałtyckiej - od Pomorza po Zatokę Fińską - z jej wschodnio-europejskim zapleczem. Uprzypomnijmy, że w roku 1961 i długo jeszcze potem nie było w Polsce innych możliwości publikacji

badania historycznych nawiązujących do dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Smiało i kompetentnie naszkicowany przez referentów, a uzupełniony przez glosy w dyskusji, plan działalności badawczej został zrealizowany w znacznym stopniu. Inna sprawa, że od początku zarysowały się w nim istotne rozbieżności zainteresowań, ujawnione podczas dyskusji. Pozwolę sobie zacytować jeden tylko przykład z dyskusji sekcji archeologiczno-mediewistycznej (cytat ze s. 111 Pamiętnika Konferencji), w protokole znacznie skrócony:

"Doc. dr Aleksander Kamiński (Łódź): Zaniedbanie spraw wczesnośredniowiecznych i wykluczenie ich z dotychczasowych planów badań jest godne ubolewania, jest krzywdą dla prac badawczych. (Jeśli) Ekspedycja Jaćwieska nie dysponuje własnymi środkami, to przy znanych nam zdolnościach i przedsiębiorczości kierownika tej ekspedycji można się spodziewać, że poruszy wstrzeżliwie dotychczas ośrodki ogólnokrajowe, by zdecydowały się o pomoc w rozpoczęciu badań wczesnośredniowiecznej epoki obszaru Jaćwieży i całej Białostoczczyzny.

Dr Jerzy Antoniewicz (Warszawa): Na razie nie przewiduje się tych badań, bo po rozsądnym rozejrzeniu się

w możliwościach kadrowych stwierdzono, że jest to niemożliwe, chyba gdyby trafiło się na obiekty wielowarstwowe, w których byłaby warstwa wczesnośredniowieczna. Na najbliższe trzy lata przewidziane są systematyczne badania tych stanowisk, które zaczęto badać. Pracę tę należy skończyć, opublikować i oddać to, co się społeczeństwu należy. Następną konferencja w Białymstoku oceni nasz dorobek i wytyczy program na następne czterolecie".

Niestety dalsze lata potwierdziły obawy Aleksandra Kamińskiego. Po dziś dzień archeologia wczesnego i późnego średniowiecza naszego obszaru czeka na odkrywców, którzy zechcieliby współpracować w rozwiązywaniu podstawowych zagadnień historii tych ziem w wiekach X-XV. Wobec ubóstwa źródeł pisanych rośnie znaczenie materiału archeologicznego; szczególnie zaś ustalenie chronologii grodzisk, wciąż bardzo słabo znanych, wydaje się najbardziej pilne. Rozumieli to zresztą uczestnicy Pierwszej Konferencji. Na wniosek doc. dr Krystyny Musianowicz rezolucja tejże sekcji przewidywała podjęcie badań nad zapleczem etnicznym i demograficznym ziemi drohickej. Punkt zaś czwarty rezolucji przewidywał powołanie sekcji historycznej Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej, która zajęć się miała zbieraniem materiałów do historii ziem pojaćwieskich od XIV do XVII w. (cytuję:) *"ze szczególnym uwzględnieniem stosunków osadniczych i narodowościowych na tym terenie ... Chodzi nam o prześledzenie ekspansji: z jednej strony chłopów mazowieckiego, który wdzierał się na obszar Suwalszczyzny, z drugiej strony chcielibyśmy rozpoznać penetrację żywiołu białoruskiego, który klinem od strony Grodna atakował Suwalszczyznę i opanował ją częściowo. Od strony Niemna szła trzecia ekspansja, mianowicie ekspansja litewska, której ostatnim reliktem do dziś zachowanym jest mniejszość narodowa litewska w okolicach Puńska pod Sejnami. Chcielibyśmy, żeby na przestrzeni tego długiego czasu Sekcja Historyczna potrafiła opracować te zagadnienia i ustalić, jak one na poszczególnych poziomach chronologicznych wyglądają."*

Cały wymieniony wyżej program zrealizował z nadwyżką, w przeciągu następnych dwudziestu lat, jeden, tylko jeden człowiek - podczas Konferencji młody stażem badawczym doktor Jerzy Wiśniewski z Poznania, przedwcześnie zmarły 30 października 1983 r. w Krakowie. Jego liczne publikacje zawierają systematyczne odtworzenie dziejów osadnictwa na całym omawianym obszarze - w kolejnych monografiach obejmujących dawne powiaty: augustowski, grajewski, sejneński i suwalski - wreszcie w opublikowanej w sześć lat po śmierci Autora monografii osadnictwa Ziemi Łomżyńskiej w XIV i XV w. Wraz z dziesiątkami mniejszych rozpraw i przyczynków dał Jerzy Wiśniewski kolejnym pokoleniom historyków tego rozległego obszaru doskonałe wzory metodyczne, podstawę dla wszelkich studiów szczegółowych, a zarazem gotowy materiał dla różnorodnych ujęć syntetycznych. Dodatkowo podnosiły jego wartość doskonale opracowane autorskie mapy. Zasługi ŚP Profesora Jerzego Wiśniewskiego dla badań

nad przeszłością Podlasia i ziem sąsiednich, powszechnie

doceniane przez historyków, wydają się niestety zapomniane tak przez społeczeństwo jak i władze regionu.

Dodajmy, że kompetentna porada, pełne udostępnienie przebogatego archiwum materiałów źródłowych, życzliwa pomoc w publikacji każdej nowej pracy zawsze były do dyspozycji wszystkich zainteresowanych, docierających do mieszkania Profesora w Krakowie na Salwatorze przy ulicy Św. Bronisławy 18. Był zaś Jerzy Wiśniewski jednym z członków - założycieli naszego Towarzystwa. Człowiek niesłychanej skromności, reprezentował zupełnie już zanikający wzór historyka, kompetentnego w odniesieniu do całego bogactwa problemów historii Polski i regionu - od czasów najdawniejszych po współczesność. Parę poświęconych mu opracowań biograficznych znalazło się w niedawno wydanych tomach czasopism naukowych naszego regionu.¹

Dokładne przedstawienie okoliczności powstania i początkowego okresu działalności BTN, ze szczegółową informacją o jego licznych wydawnictwach daje artykuł Jerzego Antoniewicza, *"Białostockie Towarzystwo Naukowe w latach 1962-1966 i jego działalność wychowawcza"* (w: *Studia i Materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t.II, Białystok 1970, s.347-365).

W krótkim referacie trudno nawet wymienić, a co dopiero omówić, kolejne 32 konferencje naukowe i sesje, zorganizowane w latach minionych przez BTN, niekiedy przy współudziale innych instytucji miejscowych. Poczynając od 1976 r. współorganizatorem bywała Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Nie sposób jednak pominąć kilku imprez. Ze względów formalnych wyróżniają się wśród nich kolejne "Konferencje Nauk Historycznych", podjęte po czterdziestoletniej przerwie (wbrew zapowiedzi - mówiącej o czterech latach):

II - poświęcona Jaćwieży (październik 1975 r.);

III - poświęcona ruchowi robotniczemu na Białostoczczyźnie (grudzień 1978 r.);

IV - poświęcona dzieciom okupacji i drugiej wojny światowej (wrzesień 1979 r.);

V - poświęcona dzieciom Białegostoku (grudzień 1979 r.);

VI - poświęcona ruchowi robotniczemu na Białostoczczyźnie (marzec 1982 r.).

Konferencja bieżąca jest więc kolejną siódmą. Siódemka to liczba szczęśliwa, a w każdym razie pełna znaczenia. Miejmy nadzieję, że po siedmiu latach tłustych (licząc od 1961 r.) i kolejnych siedmiu średnich, następnych dwóch siedmioleciach coraz chudszych, obecne piąte już siedmiolecie działalności Towarzystwa otworzy okres bardziej owocnych jego działań na polu badań historycznych.

Do żywienia takiej nadziei upoważniają trzy szczególnie godne uwagi konferencje lat 1983 - 1987. Dwie z nich, interdyscyplinarne, poświęcone były: 1. polsko-białoruskim związkom historycznym i kulturalnym (listopad 1983 r.), 2. polsko-litewsko-białoruskim

związkom historycznym i kulturalnym (maj 1985 r.). Ze wszystkich imprez naukowych organizowanych przy współudziale BTN najszerzy zasięg międzynarodowy miała, zorganizowana z inicjatywy Dyrektora Instytutu Historii Filii UW w Białymstoku prof. dra hab. Andrzeja Wyczańskiego konferencja, poświęcona dziejom Żydów na Podlasiu (wrzesień 1987 r.). Prawie wszystkie referaty gości z całego Świata wygłoszone zostały po polsku. Dodajmy, że polszczyzna wielu przemawiających, mimo trwającej niemal pół wieku rozłąki z krajem przodków, była tak piękną, jakiej nie słyszymy już na konferencjach uczonych krajowych. Trwałym dorobkiem tych trzech konferencji stały się wydawnictwa publikujące wszystkie dostarczone przez autorów referaty.²

Zastanawiając się nad zasługami BTN na polu badań historycznych, nie można pominąć działalności wydawniczej pierwszego dziesięciolecia. Dzięki energii dra Jerzego Antoniewicza zaczęły się regularnie ukazywać kolejne tomy serii "*Prac BTN*". Później częstotliwość ich druku zmniejszyła się; jednak nawet w najgorszych czasach wytrwale zabiegi długoletniego sekretarza Zarządu BTN doktora Henryka Majeckiego pozwoliły na jej kontynuację. W końcu 1989 r. wyszła kolejna - trzydziesta druga - pozycja tej serii: "*Studia i Materiały do dziejów Siemiatycz*" pod red. H.Majeckiego, zawierające prace dziesięciu autorów. Z radością podkreślić należy, że nowe władze województwa białostockiego udzielają działalności wydawniczej BTN daleko idącej pomocy finansowej, bez której publikacje te nie mogłyby się ukazywać. O wadze zaś tej działalności mogą najlepiej świadczyć wybrane przykłady prac zespołowych czy monografii indywidualnych.

Najszerzy krąg czytelników i stałych użytkowników zyskały zbiory studiów różnych autorów poświęcone historii poszczególnych powiatów. Kolejno pojawiały się: 1. Materiały do dziejów ziemi Sejneńskiej, pod red. J. Antoniewicza, Białystok 1963; 2. toż. t II, pod red. J. Jaskanisa, Warszawa 1975; 3. Studia i Materiały do dziejów Suwalszczyzny, pod red. J. Antoniewicza, Białystok 1965; 4. Studia i Materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego, pod red. J. Antoniewicza, Białystok 1967; 5. Studia i Materiały do dziejów powiatu Grajewskiego, pod red. M. Gnatowskiego i H. Majeckiego, t. I, Warszawa 1974; 6. toż. t. II, Warszawa 1974; 7-11. Studia i Materiały do dziejów miasta Białegostoku, t. I - V, Białystok 1968 - 1990. Kolejne tomy redagowali: I i II - J. Antoniewicz i J. Joka, III - J. Joka, IV - H. Majecki, V - H. Majecki. Wydawnictwem BTN, aż do tomu ósmego, były znakomite "*Acta Baltica-Slavica*" wspomniane na początku referatu, przejęte następnie przez środowisko warszawskie.

Obok prac zbiorowych wydawane były również liczne monografie, często o zakresie i znaczeniu daleko wykraczającym poza historię regionu, jak na przykład: Juliusza Bardacha, Studia z dziejów ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego, Warszawa 1970; Eugeniusza Filipajtysa, Lewica akademicka w Wilnie, Białystok 1965; Eugeniusza Iwańca, Z dziejów staroob-

rzędowców na ziemiach polskich w XVIII - XX w., Warszawa 1977; Jerzego Nalepy, Jaćwiągowie, nazwa i lokalizacja, Białystok 1964; Jerzego Ochmańskiego, Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX w., Białystok 1965; niestety już po przedwczesnej śmierci autora wydana została fundamentalna monografia Jerzego Antoniewicza, Bałtowie Zachodni, Olsztyn-Białystok 1979.

Z inicjatywy BTN podjęte zostały przez jego członków systematyczne prace bibliograficzne. Ten podstawowy element warsztatu naukowego, jakim jest bibliografia regionalna, był i pozostaje stałą troską BTN. We współpracy z Muzeum Okręgowym wydawane były kolejne tomy: I (1944-1962), Białystok 1964; II (1963-1967), Warszawa 1971; III (1968-1974), Warszawa 1983. W najbliższym czasie ukaze się tom IV Bibliografii.

W miarę rozwoju miejscowego środowiska historycznego liczni członkowie BTN rozwijali badania naukowe w ramach instytucji takich jak Filia UW, Muzeum Wojska i Ośrodek Badań Historyczno-Wojskowych, Archiwum Państwowe w Białymstoku i Ośrodek Badań Naukowych. Wydaje się, że duży dorobek wydawnictw historycznych realizowanych poza BTN, szczególnie przez młodsze pokolenie historyków, świadczy o zasadniczej zmianie sytuacji, w stosunku do pierwszych lat działalności Towarzystwa, kiedy jego publikacje przygotowywane były przez zainteresowanych badaczy spoza regionu. Dzisiaj nawet wszystkie miejscowe gazety codziennie: "*Gazeta Współczesna*", "*Kurier Podlaski*" i "*Kurier Poranny*", a także tygodnik "*Niwa*" - wydawany w języku białoruskim, stale zamieszczają popularne publikacje historyczne, których autorzy z reguły są członkami BTN. Rolę szczególną odgrywa na tym polu wydawany przez BTN od lat pięciu kwartalnik "*Białostoczczyzna*", poświęcony popularyzacji najszerzej pojmowanej historii regionu, uwzględniającej także historię języka, kultury i sztuki. Liczne jego publikacje stanowią prezentację oryginalnych wyników badań autorów miejscowych i spoza Białegostoku.

Przeważnie są oni absolwentami Wydziału Humanistycznego Filii UW w Białymstoku lub jego pracownikami. Starsi z nich ukończyli studia historyczne najczęściej na Uniwersytecie Warszawskim; młodszy, poczynając od absolwentów studiów historii na Filii rocznika 1977 (pierwsze miejscowe magisteria), kończyli studia w ostatnich latach kilkunastu już w Białymstoku. Coraz liczniej też zdobywają stopnie naukowe doktora i doktora habilitowanego. Posiadając własny, często bardzo wartościowy dorobek naukowy, należą oni do komisji historycznej BTN i stanowią jego nadzieję. Już parę dziesiątków prac magisterskich i doktorskich, przygotowanych w Instytucie Historii Filii UW zostało wydanych drukiem lub czeka na publikację. Jest też i kilka rozpraw habilitacyjnych, ogłoszonych przez Wydawnictwo Naukowe Filii. Na szczególne uznanie zasługuje uruchomienie, z inicjatywy prof. dra hab. Andrzeja Wyczańskiego, periodycznego (rocznik?) wydawnictwa Instytutu Historii Filii UW "*Studia Pod-*

laskie". Ukazały się już trzy tomy. Ich tematyka nie ogranicza się do wąsko pojmowanego Podlasia, lecz uwzględnia także dzieje wszystkich ziem przyległych. Ukazujące się na łamach "Studiów" rozprawy i drobniejsze publikacje - także źródeł historycznych - dobrze świadczą o możliwościach i horyzontach ich autorów i rozwijającego się, choć nazbyt powolnie, środowiska historyków skupionego w Białymstoku.³

Przegląd zainteresowań i kompetencji badawczy jego młodych na ogół przedstawicieli, daje program obrad sekcyjnych dzisiejszej - siódmej już - Konferencji Nauk Historycznych. Patrząc na minione trzydziestolecie, stwierdzić dziś mogę, że dorobek naukowy działalności badawczej i wydawniczej Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej i Białostockiego Towarzystwa Naukowego stał się obok inspiracji naszych młodych kolegów przez wybitnych historyków dojeżdżających z Warszawy i kształcących magistrów czy doktorów reprezentujących normalny poziom uniwersytecki, kamieniem węgielnym z niemalym trudem, a zbiorowym wysiłkiem budowanego historycznego i humanistycznego środowiska Białegostoku.

Rzecz nie do uwierzenia. Trzydzieści lat pracy i działalności wydawniczej BTN przebiegało bez posiadania przez Towarzystwo własnego lokalu. Mimo nieustannych zabiegów nie udało się uzyskać od ówczesnych, tak bardzo ustabilizowanych władz miasta i województwa pomieszczenia choćby na bogatą bibliotekę Towarzystwa, która dzięki wymianie międzynarodowej wydawnictw i darom oraz zakupom stała się nie tyle księgozbiorem, co składnicą książek dla historyka regionu (i całej strefy bałtyckiej) bezcennych. Nie było więc przez lat trzydzieści praktycznej możliwości budowy warsztatu badań naukowych czy rozwijania regularnych działań popularyzatorskich dla społeczności miejscowych. Nie najlepiej świadczy to o zrozumieniu roli nauki przez władarzy miasta i województwa minionego okresu. Miejmy nadzieję, że okazywane w ostatnich kilkunastu miesiącach zainteresowanie i pomoc w spełnianiu przez BTN jego funkcji społecznych zapowiada rozwiązanie tego trudnego, ale chyba nie przekraczającego możliwości trzystutysięcznego miasta, siedziby kilku wyższych uczelni, problemu.

Nie czuję się kompetentny, by wytyczać dalsze kierunki i zadania badaniom historycznym rozwijanym w kręgu zainteresowań i oddziaływania BTN. Niewątpliwie będą one wypadkową dotychczasowych zainteresowań indywidualnych i grupowych, kompetencji badawczych i zapotrzebowania społecznego na rzetelną wiedzę historyczną zarówno o najdalszej, jak i nie-

dawnej przeszłości. Szczególnie jednak odnosi się to do historii najnowszej, w ubiegłym trzydziestolecu uprawianej bardzo selektywnie i w sposób daleki od obiektywizmu. Etniczne i kulturowe zróżnicowanie interesującego nas regionu, tragiczne doświadczenia zapoczątkowane w 1939 represje okupantów, w połączeniu z trwającą od pół wieku praktyką traktowania historii jako narzędzia bieżącej, często kłamliwej, propagandy politycznej, wyrządziły świadomości społecznej wszystkich mieszkańców tych ziem szkody niepowetowane. Od niedawna powstały warunki, by swobodnie badać przeszłość dawną i bliższą, ukazując jej złożoność, dorobek i uwarunkowania. W każdym jednak wypadku wymagać od siebie musimy spełniania wymogów rzetelnego warsztatu naukowego i stawiania celów poznawczych, zgodnie z nakazem zawartym w ślubowaniu doktorskim "*quod magis Veritas propagetur*".

Jestem głęboko przekonany, że najbliższa przyszłość przyniesie dalszy rozwój badań historycznych w środowisku Białegostoku i jego regionu, rzeczywistą integrację, przełamanie ciasnych opłotków i konfliktów ambicjonalnych, wreszcie uczyni dostrzegalną dla ogółu historyków polskich i zagranicznych rolę skupionych w Białostockim Towarzystwie Naukowym badaczy i jego dorobku wydawniczego we wciąż postępującym poznawaniu przeszłości sąsiadujących ziem, kultur i narodów.

Przypisy

1. St. Alexandrowicz, J. Maroszek, Jerzy Wiśniewski jako badacz dziejów Podlasia i ziem sąsiednich. W: Studia polsko-litewsko-białoruskie. Praca zbiorowa pod red. J. Tomaszewskiego, E. Smulkowej i H. Majeckiego, Warszawa 1988. Prace BTN nr 31, s. 9-21; H. Rutkowski, Jerzy Wiśniewski historyk osadnictwa. W: Studia Łomżyńskie, t. I, pod red. J. Babicza, Warszawa 1989, s. 7-16; St. Alexandrowicz, Jerzy Wiśniewski (1 I 1928 - 30 X 1983). W: Studia Podlaskie, t. I, Białystok 1990, s. 322-326.
2. Referaty dwóch pierwszych zebrane zostały w tomie Studia polsko-litewsko-białoruskie (por. przypis 1). Konferencja "500 lat osadnictwa żydowskiego na Podlasiu", zorganizowana przez Instytut Historii Filii UW w Białymstoku przy współudziale Żydowskiego Instytutu Historycznego, Białostockiego Towarzystwa Naukowego i Muzeum w Białymstoku w dniach 14-17 września 1987 r. wypełniła II tom Studiów Podlaskich, pod red. H. Parafianowicza, J. Urwanowicza i A. Wyczańskiego, Białystok 1989.
3. Studia Podlaskie, t. I, Białystok 1990. Instytut Historii Uniwersytetu Warszawskiego (!) Filii w Białymstoku; t. II, Białystok 1989; t. III, Białystok 1991. W tomach II i III karta tytułowa zawiera nazwę: Uniwersytet Warszawski Filia w Białymstoku i Instytut Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

Referat wygłoszony na konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 10 i 11 maja 1991r. z okazji 30-lecia BTN.

Imiona żeńskie w dawnym powiecie mielnickim (XVI i XVII w.)

Przedmiotem opracowania są imiona żeńskie używane na terenie powiatu mielnickiego w XVI i XVII wieku.

W XVI w. powiat mielnicki wchodził w skład Ziemi Drohickiej, która zajmowała południową część województwa podlaskiego. Z czasem (po 1566 r.) wyodrębnił się na "ziemię" osobną tytularnię¹.

W XVII w. obszar powiatu mielnickiego został znacznie powiększony o terytorium sporne między Koroną i Wielkim Księstwem Litewskim (kosztem sąsiedniego powiatu brzeskiego), wskutek czego część południowa powiatu sięgała dość głęboko poza linię Bugu.²

Omówienie XVI-wiecznego zasobu imion męskich, używanych na części omawianego terytorium (do linii Bugu) zawiera praca B. Tichoniuka "Antroponimia południowej Białostoczczyzny w XVI wieku".³ Natomiast imiona żeńskie używane na tym terenie nie spotkały się dotąd z zainteresowaniem badaczy. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ status prawny i pozycja społeczna ówczesnej kobiety zadecydowały o tym, że w dawnych dokumentach rzadko spotykamy żeńskie nazwy osobowe. Właśnie tak rzecz się ma, jeśli chodzi o szesnastowieczny zasób imion żeńskich w powiecie mielnickim. W kilku zasobnych w antroponimach dokumentach, takich jak rejestry pomiaru włóczęj starostwa mielnickiego i losickiego, inwentarze obu starostw⁴ udało się znaleźć zaledwie 34 imiona. Na ogół odnoszą się one do wdów, np. Barbara Świrydowa, Hanna Lienartowa, Naścia Wakulicz, Hanna Kusiewicz, Sonia Miskowa, Naścia Krzywa, Kulina Kliszewicz, Hasia Chwiedzka, Wierka Łucy, Marusza Rokitnina, Katarzyna Ostrowska Jakubowa i inne.

Nie bez znaczenia jest charakter badanych dokumentów. Rejestr podatku pogłównego z połowy XVII w.⁵ zawiera ogromne bogactwo (ponad 20 tysięcy) różnorodnych formacji antroponimicznych, zarówno męskich, jak i żeńskich. Ale nawet w tym dokumencie widoczna jest społeczno-prawna dyskryminacja kobiet: w spisach ludności niektórych miejscowości, zamieszkałych głównie przez ludność ruską, np. wsiach Witulin, Kozierady, Zakalinki, Łukowisko, Peredyły, Pereszczowka, występują tylko nazwy męskie, kobiety zaś są określane jako żony, matki, córki. Tego typu luki w rejestrach, rzecz jasna, mają niekorzystny wpływ na ostateczne wyniki badań antroponimii tego terenu.

Niemniej jednak zasób siedemnastowiecznych imion żeńskich odtworzony na bazie wspomnianego Rejestru

... i innych dokumentów⁶ osiągnął łącznie z wariantami liczbę 83 form dokumentalnych oraz 140 form hipokorystycznych i zdrobniałych. Znaczna liczba imion występuje wyłącznie w postaci hipokorystycznej, brakuje form oficjalnych, od których je utworzono.

Na uwagę zasługuje zdumiewająca popularność niektórych imion, np. imię Marina w niektórych miejscowościach nosiła prawie połowa kobiet (np. wieś Buszki).

Imiona w równej mierze, jak i nazwiska uwidaczniają wpływy kulturowe kilku grup etnicznych zamieszkujących Ziemię mielnicką w XVI i XVII w. Zróżnicowanie narodowościowe powstało w rezultacie zetknięcia się różnych fal osadnictwa, głównie ruskiego wołyńsko-brzeskiego i polskiego mazowieckiego⁷. Pewna liczba imion żydowskich, np. Fradla, Fruma, Gitla, Golda, Ester, Sara, Rochanna, potwierdza obecność tej nacji na badanym terenie, głównie w miejscowościach Rososz i Międzyrzec.

Natomiast nie znalazło odzwierciedlenia w imionach niewielkie osadnictwo litewskie.

Bezpośrednie zetknięcie się dwóch odłamów religii chrześcijańskiej daje specyficzny zasób imion chrześcijańskich: katolicki i prawosławny. Część imion w obu systemach brzmi jednakowo, np. Anna. Większość wykazuje jednak różnice fonetyczne, ponieważ źródłem imion prawosławnych był język grecki (pośrednio język staroцеркiewnosłowiański), imiona katolickie przyszły zaś z łaciny, np. Zofia i Sofija, Barbara i Warwara, Eugenia i Jewgienija.

I jeśli w zestawie imion męskich funkcjonujących na terenie ówczesnego powiatu mielnickiego zachowała się pewna ilość formacji rdzennie słowiańskich, to grupę imion żeńskich, wybranych z tych samych źródeł, tworzą wyłącznie imiona chrześcijańskie (wyjątkowożestawniwc imię Wocia - Wacława lub ukraińskiego Wołodymyra).

Analogicznie jak w grupie imion męskich (patrz "Antroponimia południowej Białostoczczyzny..." s.110) wśród imion żeńskich polskich dominują pełne oficjalne formy, natomiast imiona ruskie występują zazwyczaj w formie neutralnego derywatu sufiksalnego. W pełnej formie wystąpiło zaledwie 14 imion wschodniosłowiańskich, np. Agafia, Akulina, Anastasija, Domna, Ewdokia (wariant graficzny imienia Jewdokia), Natalia, Raina, Tatiana, Hanna, Chwiedora, Margareta i aż 135 przypadków form sufiksalnych hipokorystycznych i zdrobnia-

lych, np. Nastacha, Nastucha, Orynka, Oryszka, Oksiuta, Fedzia, Chwedzia, Paraska, Hanusia, Taca, Juchimka, Darka, Dosia, Fesia, Stecia, Marusza, Ustima.

W grupie imion polskich mamy do czynienia z odwrotną relacją: 43 formy oficjalnie tylko 7 zdrobnień, np. Zoska, Kaska, Anuska, Baska, Maryszka, Stefanka, Zosia.

Szereg imion występuje w zapisie łacińskim, np. Dothea, Elizabeth, Catharina, Wictoria.

Do imion niemieckich można odnieść zapisy typu Charota, Hedwige.

Całość omawianego zasobu dopełniają wspomniane wcześniej formacje żydowskie.

Obecność dużej liczby formacji hipokorystycznych i deminutywnych jest cechą charakterystyczną badanego okresu i terenu. Tworzenie i powszechne używanie tych form zapewne było podyktowane względami praktycznymi. W czasach kiedy imię odgrywało jeszcze dość istotną rolę w identyfikacji ludzi, zwłaszcza ludności chłopskiej, formacje tworzone przy pomocy różnego rodzaju przyrostków pełniły ważną funkcję dyferencycyjną - służyły do odróżniania nosicieli tych samych imion, jako że nazwiska nie funkcjonowały powszechnie. Można zaryzykować stwierdzenie, że podział imion na dokumentalne i potoczne (hipokorystyczne i deminutywne) w badanym okresie jest nieco sztuczny. Za dokumentalne można uznać i te drugie, ponieważ właśnie w tej, a nie innej postaci znalazły się w dokumentach państwowych. Oznacza to, że przyjęcie takiej, a nie innej formy imienia za dokumentalną, jest zjawiskiem historycznym i może zmieniać się w poszczególnych epokach. Formy tzw. oficjalne istniały niewątpliwie w spisach cerkiewnych, nie zawsze w świadomości ludzi.

Zwyczaj stosowania form hipokorystycznych, zarówno w użyciu potocznym, jak i w dokumentach, był rozpowszechniony na sąsiednich terenach ruskich⁸ i stąd zapewne wraz z falą osadnictwa ruskiego przyszedł i przyjął się na Podlasiu, gdzie dwa systemy, ruski i polski współżyły i przenikały się wzajemnie. Wschodniosłowiańską genezę tego zjawiska potwierdza zasygnalizowany wcześniej fakt, że w dokumentach zawierających spisy imion polskich nie występowało ono na tak szeroką skalę.

Z obserwacji A. Uściłowicz⁹ wynika, że wraz ze wzrostem ważności zapisów prawnych ilość tych formacji w dokumentach zdecydowanie maleje, ale ma to miejsce dopiero w XVIII w. oczywiście w odniesieniu do systemu imion ruskich. Te szczególne skłonności do używania form zdrobniałych przetrwały do dzisiaj. Bogactwo tych formacji oraz rozbudowany system środków zdrabniania imion obejmujący różnego rodzaju przekształcenia pełnej formy imienia oraz sufiksację został przedstawiony w wielu pracach, m.in. w pracy J. Domin¹⁰ poświęconej zagadnieniom hipokoryzacji imion własnych osobowych w języku polskimi i rosyjskim.

Jeśli chodzi o imiona polskie, to normy użycia (może jeszcze niepisane, a tylko zwyczajowe) pełnych oficjalnych imion narodowych w badanym okresie były już właściwie określone.

W XVI i XVII w. imiona, ich różne formy, podobnie

jak i nazwy określone mianem nazwiska, stanowią bogaty materiał do badań nad zróżnicowaniem socjalno-stanowym społeczeństwa, bowiem w imiennictwie szlachty i chłopów istniały różnice dotyczące zarówno popularności imion, jak i ich form.

Zjawisko socjalnego zróżnicowania imion na Rusi miało miejsce już w XI-XII w. i przetrwało do XIX w.¹¹ W szesnasto- i siedemnastowiecznym nazewnictwie osobowym południowego Podlasia podziały stanowe rysują się jeszcze dość wyraźnie. Ponadto na tym terenie pogranicznym mamy także do czynienia z narodowościową specyfiką imienniczą. Zamieszkująca obszar powiatu mielnickiego ludność ruska - to przeważnie chłopi. W tej warstwie społecznej najczęściej używano form potocznych hipokorystycznych i zdrobniałych. W dokumentach rejestrujących ludność chłopską polską obok form oficjalnych funkcjonuje niewielka ilość formacji potocznych. Stosowanie wyłącznie oficjalnych zapisów imion odnosi się do szlachty.

Statystyczna i socjolingwistyczna analiza używanych w powiecie mielnickim imion pozwoliła na określenie stopnia i zakresu ich popularności. Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na imiona, które można określić jako *uniwersalne*. Były one bardzo popularne zarówno we wsiach katolickich, jak i prawosławnych, a także zarówno wśród ludu, jak i szlachty. Były to imiona: Anna (wystąpiło u 335 kobiet), Katarzyna (260 razy). Przy okazji można dodać, że popularność pierwszego z nich przetrwała kilkunastoprocentową próbę czasu. Najwyższą częstotliwość użycia na tym terenie osiągnęło wspomniane wcześniej imię Maryna (wystąpiło u 652 osób), które również można zaliczyć do imion *"uniwersalnych"*, z tym tylko zastrzeżeniem, że było ono popularne głównie wśród ludu. Popularność tego imienia mogła wynikać z faktu, że w owych czasach nie używano imienia Maria jako świętego. Na badanym terenie zastępowano je imieniem Marina i Marianna (55 razy).

Swą popularność niektóre imiona zawdzięczały temu, że wybór imienia w znacznym stopniu był uzależniony od kalendarza. Niektóre z nich występowały w nim od kilku do kilkudziesięciu razy. Tezę tę potwierdzają wyniki badań nad XVI - i XVII-wiecznym imiennictwem w innych regionach Polski, np. na Kielecczyźnie¹², w Bytomiu¹³. Na pierwszym miejscu znajdują się wprowadzone inne imiona, na Kielecczyźnie - Katarzyna, w Bytomiu - Anna, niemniej jednak w pierwszej dekadzie występuje w różnej kolejności ten sam zestaw imion: Anna, Katarzyna, Jadwiga, Dorota, Elżbieta, Zofia, Maryna, Barbara, Agnieszka, Marianna.

Na terenie sąsiedniej grodzieńszczyzny i w okolicach Brześcia w XIV-XVII w. do najbardziej popularnych imion należały także imiona Anna, Marina, Sofia, w w. XVII - Katarzyna¹⁴.

W szesnasto- i siedemnastowiecznym imiennictwie litewskim używano podobnego zestawu imion: Alżbieta, Anna, Barbara, Dorota, Jadwiga, Agnieszka, Katarzyna, Krystyna, Marina, Zofia, Jewa, Magdalena¹⁵. Fakt ten dowodzi ścisłego związku Litwy i Korony oraz wzajemnych wpływów w zakresie nazewnictwa osobowego.

Z kolei takie imiona jak Felicjanna, Eugenia, Agata, Teofila, Eufruzyna, Marcjanna, Jaczynta w powiecie mielnickim były używane sporadycznie, przy tym wyłącznie przez szlachtę. Wśród szlachty spotykamy dwa przypadki imion podwójnych (zjawisko rzadkie w owym czasie): "*generosa Helenae Teressiae Ciecierska*", Helena Constantia Łubińska.

Cechą odróżniającą XVI- i XVII-wieczne imiennictwo powiatu mielnickiego od nazewnictwa regionów centralnych jest obecność dużej liczby formacji wschodniosłowiańskich. Wynika to z pogranicznego położenia tego powiatu. Wśród imion ruskich szczególną popularnością cieszyło się imię Chwieda (Chwedia - ukraińskiego Chwiedora - cerkiewnego Fieodora (wystąpiło 157 razy), Hapa- Agafia (130 razy), Paraska - Paraskowija (104), Oryńka, Oryszka - ukr. Oryna. Niektóre imiona ruskie były używane w wielu różnorodnych wariantach, np. ukraińskie Oksana: Oksinia, Oksiuta, Oksima, Oksimka, Uksima, Uksimka; ukr. Juchymia (-cerk. Jewfimia): Juchima (Juchyma, Juchimka, Uchima, Uchimka, Chima; ukr. Chwedora: Chwedia, Chwieda, Chwesia, Fedia, Fiedzia.

Kryterium przynależności wyznaniowej przy klasyfikowaniu imion używanych w XVII w. okazało się zawodne, czego przykładem jest katolicka parafia kościoła Rososkiego (przyłączona w XVII w.). Większość wsi tej parafii zamieszkiwała ludność ruska, nosząca typowo wschodniosłowiańskie imiona i nazwiska, np. we wsi Dubicze używano następujących imion żeńskich: Maryna (14 osób), Anna (13), Hapa (12), Uliana (10), Juchimka (9), Paraska (9), Wowdia (6), Uksimka (6), Nastia (5), Maruszka (5), Tacia (5), Polazka (5), Chwedia (4), Melacha, Olona, Luba, Wasia, Maruszka, Stecia, Oryńka, Proska, Jouha, Hasza i inne.

Ta niewątpliwie specyficzna sytuacja była następstwem unii brzeskiej.

Alina Sztachelska-Kokoczka

Młynarstwo w dobrach

Jana Klemensa Branickiego na Podlasiu.

Istotną rolę w gospodarce kraju, jak i w gospodarce magnackiej w XVI-XVIII w., odgrywały młyny, które musiały zapewnić przetwórstwo tej części wyprodukowanego zboża, którą nie szła na eksport. Rozkwit młynarstwa przypada na wiek XVI. W XVII w. nastąpił jego regres wraz z ogólnym upadkiem gospodarki. Dopiero w następnym stuleciu rozpoczyna się ponowny rozwój.

Na Podlasiu odradzanie młynarstwa było stosunkowo słabe, liczba młynów niewielka. Jeden obiekt obsługiwał obszar 40-60 km², podczas gdy w Wielkopolsce w tym samym okresie jeden młyn przypadał na

Przypisy

1. J.Jabłonowski, Polska XVI wieku. Źródła dziejowe, t.XVII, cz.II, s.13.
2. Mapa 'Dobra królewskie województwa podlaskiego w l.1570-1576', oprac.J.Hurynicki.
3. B.Tichoniuk, Antroponimia południowej Białostoczczyzny w XVI wieku, Opole 1988, s.11-35.
4. Rejestr pomiarów włóczęj starostwa mielnickiego i łosickiego z 1560 r., Inwentarze starostwa mielnickiego i łosickiego z 1545 r. i niedatowany (powstał po 1560 r.), Inwentarz starostwa łosickiego z 1551 r., AGAD, ASK, dz.VI, M.2.
5. Spis ludności powiatu mielnickiego wg parafii i wyznań celem wygłaskowania 'subsidium reipublica', w: Akty wydawajemyje Wilenskoju Komissijej, t.33, Wilno 1908, s.407-536.
6. Księgi wójtowskie i burmistrzowskie królewskiego miasta Mielnik, l.1631-1698, AP w Białymstoku.
7. J.Wiśniewski, Zarys dziejów osadnictwa na Białostoczczyźnie, w: Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny, t.I, Wrocław, Warszawa 1986, s.15.
8. Demcuk M.O., Slovański avtochttonni osobovi vlasni imena v pobuti ukrainciv XIV-XVII st., Kyiv 1988, s.32.
9. A.K.Ustinovic, Emacjanał'na-acenacnaja formy zanočnych asabovyh imion Grodzencsyny XV-XVIII st.st. (w druku: Instytut Słowianoznawstwa PAN w Warszawie).
10. J.Domin, Słowotwórstwo hipokorystyków od imion własnych osobowych w języku polskimi rosyjskim, w: Zeszyty Naukowe UG, Rozprawy i monografie, Nr 34.
11. V.D.Bondaletov, Onomastika i sociolingvistika, w: Antroponimika, pod red. A.V.Superanskij i V.A.Nikonowa, Moskwa 1970, s.18.
12. D.Kopertowska, Nazwy osobowe mieszkańców podkieleckich wsi (1565 - 1694), Wrocław - Warszawa 1988, s.11.
13. H.Borek, U.Szumaska, Nazwiska mieszkańców Bytomia od k.XV w. do r.1740, Wrocław - Warszawa, s.76-78.
14. A.K.Ustinovic, Antrapanimija grodzenczyny i brestcyny (XIV-XVIII stst.), Mińsk 1975, s.7.
15. V.Macijauskiene, Lictuviu pavardziu formavimas (praca habilitacyjna - w druku).

8-9 km². Jeszcze rzadziej rozmieszczone były na Podlasiu wiatraki.¹ Tym istotniejszy wydaje się fakt, że na terenie podlaskich dóbr J.Branickiego znajdowały się co najmniej 43 młyny. Dalszych sto funkcjonowało w dobrach południowych hetmana.

Rozmieszczenie młynów

Funkcjonowaniu młynów w majątnościach Branickiego sprzyjały w większości wypadków dogodne warunki naturalne pozwalające na wykorzystanie energii rzek. Stąd znakomita większość to młyny wodne. W

dobrach podlaskich budowano je m.in. w dorzeczu Narwi. W błotnistych rozlewiskach usytuowanych było 10 młynów, z tego 9 pod Tykocinem, m.in. na Jeziorze Koskowskim i w zatoce narwiańskiej. Trzy z nich stały na palach między błotami.² Wykorzystano także dopływ Narwi. Dwa młyny usytuowano na rzece Ślinie w Łopuchowie, dwa następne na rzece Trzciance oraz kolejny, zwany frąckowskim na Nereśli. Wszystkie należały do dóbr tykocińskich. Przez majątność dolistowską przepływała Biebrza, na której znajdował się jeden obiekt określany jako młyn *"do razowego mieleńia"*. Na Supraśli we wsi Dzikie w dobrach choroskich odnotowano trzy młyny, wreszcie na rzece Krasnej w Ogrodnikach Podsupraskich jeden młyn i tartak. W południowym kompleksie dóbr podlaskich, na rzece Orłance, lewym dopływie Narwi, płynącej przez teren dóbr orlańskich, usytuowane były 4 młyny. W starostwie bielskim było ich łącznie 12³. Częściowo wykorzystano tu nurt rzeki Białej stanowiącej dopływ Orłanki. Nad Białą stał młyn w Bielsku oraz trzy dalsze na terenie folwarku howieskiego. Jeden z nich, poza dwoma kołami młyńskimi, wyposażony był w trzecie - "foluszne". Prąd rzeki Białej nie był widocznie wystarczający, gdyż zasób wody zwiększono poprzez wykopanie stawów. Podobnie na stawie wybudowany był młyn w folwarku użyckim, kolejny zaś na rzece Rudka. Młyn wodny znajdował się też we wsi Czyżc. Wykorzystywano więc każdy dogodny nurt rzeczny. Natomiast tam, gdzie nie było warunków wodnych, budowano młyny wietrzne. Występowały one we wsi Orechwicze, w folwarku stolowackim i dwa w folwarku trzywieskim, gdzie znajdował się ponadto młyn *"koński"*.

Mniej korzystnie kształtowały się warunki naturalne w okolicach Białegostoku, toteż działające tu młyny w większości usytuowano na specjalnie przygotowanych stawach. Tak było w Dojlidach i w folwarku sobolewskim, taki był młyn Antoniuka w folwarku wysokostockim zbudowanym na trasie z Białegostoku do Dobryniewa oraz młyn w Choroszczy, do którego wodę doprowadzano rowami. Wreszcie w samym Białymstoku, spośród czterech działających młynów skarbowych, dwa były wodne. Jeden z nich określony jako wielki *"pod płacem"*, o dwu kołach, budowany pruskim murem, kryty dachówką, zasilany wodą doprowadzoną upustami z wielkiego stawu.⁴ Drugi, zwany młynem Marczyka, z drzewa kostkowego, otynkowany, kryty dachówką, o dwu kamieniach, usytuowany przy kaskadzie nad kryniczka za kaplicą św. Rocha.⁵ Ponadto znajdował się w Białymstoku młyn wietrzny czyli wiatrak za bramą Pieczurską i czwarty wołowy (deptak) za Bramą Choroską.

Z porównania rozmieszczenia młynów z liczbą wsi wynika, że na jeden młyn przypadało od dwóch wsi w dobrach choroskich do siedmiu w sobolewskich. Stosunek ten okaże się korzystniejszy, gdy uwzględnimy młyny skoncentrowane w Białymstoku, a zwłaszcza pod Tykocinem, które obsługiwały również okoliczne wsie. W najbliższej orbicie Białegostoku np. działało 7 młynów obsługujących miasto i 26 wsi.

Na terenie starostwa bielskiego i stanowiących z nim stosunkowo zwarty kompleks dóbr orlańskich, funkcjonowało łącznie 16 młynów. Jeśli wziąć pod uwagę zasięg terytorialny, jeden młyn przypadał tu na około 40 km², co potwierdza ustalenia B. Baranowskiego. Gdy uwzględnimy natomiast liczbę wsi, to w starostwie i leśnictwie bielskim na jeden młyn przypadało 6 wsi, zaś w dobrach orlańskich 3 wsie.

W dobrach południowych występowały niemal wyłącznie młyny wodne, ale przeważnie na stawach.

Budowa i wyposażenie młynów.

Znaczna część wymienionych obiektów powstała w okresie działalności Branickiego. Młyny były jedną z najkosztowniejszych inwestycji gospodarczych. Szczególnie kosztowna była budowa młynów na stawach spiętrzających wodę niewielkich strumyków, wymagająca sypania grobli i prowadzenia rowów i przekopów.⁶ Tego rodzaju prace prowadził Branicki m.in. przy dwu młynach białostockich: w latach 1749-1750 przy młynie Marczyka, zaś w 1756 r. przy młynie Antoniuka.⁷ Do robót ziemnych sprowadzono majstra grabarza ze Szczuczyna. Pod jego kierunkiem 50 ludzi kopało staw, którego rozmiary określono pierwotnie na sto prętów. Na życzenie Branickiego powiększono go dwukrotnie, pozostawiając na środku umocnioną i ocembrowaną kępę. Roboty te sprawiały poważne trudności ze względu na właściwości gruntu, tak oto pisano o nich: *"trzęsawica błotna taka ... w niektórych miejscach, że piechotą idąc, do pasa ulgnąć przychodzi ... a sposobu tych źródlisków i trzęsawicy osuszenia wynaleźć nie można, kiedy z ziemi wychodzą"*. Część wynagrodzenia wypłacona grabarzom szczuczynskim wyniosła 2000 florenów oraz legumina czyli wyżywienie. Całkowitego kosztu budowy nie znamy. Równocześnie budowano młyn, bez dodatkowych kosztów, bowiem mularze i pomocnicy pracowali w ramach pańszczyzny.⁸

Podjęcie budowy w Białymstoku następnego młyna tzw. wołowego, świadczy o chęci wprowadzenia nowych osiągnięć technicznych. Wprowadzie młyny zwierzęce, kieratowe, zwane też końskimi, znane były w wickach wcześniejszych, a w XVI w. obserwujemy już spadek ich liczby na korzyść tańszej energii wodnej. Występowały one w XVI w. m.in. w województwie łęczyckim, stanowiąc około II% ogólnej liczby obiektów.⁹ Były to zwykle młyny małe, działające przy browarach i przeznaczone do mielenia słoju. Natomiast młyn, którego budowę podjął Branicki, oparty na podobnych założeniach technicznych, miał stanowić obiekt nowoczesny, duży i o znacznej wydajności, niezależny od warunków wodnych i wiatru. Ten typ młynów zwierzęcych tzw. deptaków, rozpowszechnił się dopiero w drugiej połowie XVIII w., a jednym z pierwszych był prawdopodobnie młyn bernardynów we Lwowie.¹⁰ Oglądał go w 1760 r. kapitan Steckiewicz. Z jego relacji wynika, że był on wzorowany na modelu hiszpańskim. Wyposażenie stanowił jeden tylko kamień pozwalający jednak w ciągu 10 godzin zmielić 3 półmiarki lwowskie pszenicy lub żyta, natomiast krup i mąki razowej 3

półmiarki lwowskie w ciągu godziny.¹¹ Odrysowaniem i budową podobnego w Białymstoku miał się zająć Ricaud de Tiregaille. W trakcie budowy projekt nieco udoskonalono przez zwiększenie koła pomostowego dla wołów co miało wpłynąć na sprawniejszą i szybszą pracę. Obiekt miał mieć podstawę wielkości 15 na 20 łokci (ok. 104 m²) oraz wysokość 10 na 12 łokci (ok. 6 m). Budynek musiał być solidny z uwagi na szybkie obroty. Przy dalszej realizacji, z inicjatywy J. Sękowskiego, wprowadzono dalsze ulepszenia na wzór podobnego młyna funkcjonującego w Warszawie, a wygodniejszego i mniej męczącego dla zwierząt.¹²

Jednym z nielicznych w dobrach Branickiego był wiatrak funkcjonujący w Białymstoku. Usytuowany za bramą Pieczurską, po przeciwległej stronie miasta od młyna wołowego, stanowił malowniczy akcent osi pałacowej. Wystawiony na pagórku, o czterech wielkich skrzydłach, kryty gontem, obity wokół tarcicami i czerwono malowany. Wewnątrz kręte schody prowadziły na górę, gdzie znajdował się wielki kamień do mielenia. Budowa wiatraka trwała prawdopodobnie już w 1748 r. nie zdołano wówczas znaleźć odpowiedniego kamienia na miejscu i sprowadzono go z Użyk. Wiatrak przystosowany był do pyłowania mąki, bliższych danych o jego wydajności nie mamy.¹³

Na uwagę zasługują też młyny skupione w Dzikich. Prace przy budowie trzech obiektów w tej wsi podjęto w 1760 r. Szczególnie interesującym rozwiązaniem wydaje się młyn pływający. Konstrukcje tego typu rozpowszechnione były już w XVI-XVII w. Młyn w Dzikich budowany był stosunkowo późno. Młyn ten umieszczony był na promie wiązonym tarcicami i przytwierdzonym trzema mocnymi linami. Rzekę przy nim spiętrzone poprzez usypanie grobli. Wyposażenie stanowiły dwa wały, jeden na zewnątrz, drugi wewnątrz, gdzie znajdowały się ponadto dwa koła palczaste. Na zewnątrz zaś jedno koło wodne.¹⁴

W 1768 r. rozpoczęto budowę "z fundamentu, nowo fundowanego" młyna frąckowskiego z foluszem. Usytuowany na Nereśli wymagał usypania grobli z upustem o sześciu zastwach. Połączony był z domem mieszkalnym oraz z foluszem usytuowanym po drugiej stronie upustu za mostem. Folusz wyposażony był w trzy stępy do folowania drewna.¹⁵

Istotną trudność przy wykończeniu budowy sprawiło zdobycie odpowiednich kamieni młyńskich. Jak już wspomniałam, kamienie do białostockiego wiatraka sprowadzono z Użyk. Z kolei trzy kamienie do młyna użytkowego wyrabiał kamieniarz z Mochnatego. Kamienie sprowadzono także z Tykocina. Była to inwestycja dość kosztowna, za przygotowanie dwóch kamieni młyńskich o grubości 8 i 18 cali arendarze białostoccy zapłacili młynarzowi 52 tynfy czyli 65 zł 26 gr.¹⁶

Podobnych starań wymagały pytle. Sprowadzono je z dużych ośrodków miejskich. W 1757 r. sprowadzono np. cztery gatunki pytlów do nowego młyna, a nawet na ich wzór próbowano wykonać druciane sitka. W rejestrze licznych sprawunków zamawianych z Gdańska figurują znaczne ilości pytlów różnej gęstości.¹⁷

Młynarze, ich uposażenie i powinności.

Interesująco przedstawia się sytuacja młynarstwa w dobrach dziedzicznych na Podlasiu. Znaczna część młynów stanowiła własność prywatną młynarzy. Na 31 działających obiektów 12 było prywatnych. Dwa dalsze pod Tykocinem nadane zostały bernardynom i misjonarzom i zwolnione od wszelkich powinności. Pozostałych 17 stanowiło własność skarbową. W starostwie bielskim na 12 młynów 9 było skarbowych, dwa prywatne i jeden należący do wójtostwa zubowskiego.

Młynarze stanowili zamożniejszą i uprzywilejowaną część społeczeństwa na wsi. Różny był ich status prawny, zróżnicowane też mieli uposażenie i powinności wobec dworu. Występowały wśród nich całe rodziny uprawiające ten zawód od kilku pokoleń. Do takich należał Albert Marczyk w Białymstoku pracujący w młynie skarbowym, ale "od dziada zasiedziały". Jeden z licznych młynów na Narwi pod Tykocinem stanowił własność Kazimierza Łapińskiego "jako spadkobiercy", a więc też co najmniej w drugim pokoleniu. Odnosi się wrażenie, że dalsze młyny pod Tykocinem opanowane były przez klan rodziny Bystrych. Jeden stanowił "z antecesorów" własność Tomasza Bystrowskiego, kolejny należał do Franciszka Bystrego Starego, a młyn w mieście do Józefa Bystrego. Młynarzem w młynie misjonarzy był Mikołaj Bystry. Wreszcie w Tykocinie mieszkiał Dominik Bystrow, będący młynarzem w Targoniach.

Podobnie dwa młyny na rzece Ślinie należały do tej samej rodziny. Jeden do Kazimierza Wilczka, który "na tym młynie siedzi od antecesorów swoich", drugi do Sebastiana Wilczka. W młynie radulskim na Narwi, młynarz Anzelm Sokólski był "z antecesorów swoich tego młyna posesorem". To podkreślenie dziedziczenia zawodu zdaje się świadczyć o jego dużym prestiżu. Można więc wysnuć wnioski, że członkowie rodzin młynarskich, bracia lub synowie, wzbogaciwszy się i przyuczywszy do zawodu, budowali w pobliżu starych nowe młyny.¹⁸

Odczuwano natomiast brak młynarzy w Białymstoku. Świadczą o tym starania o sprowadzenie tego typu rzemieślników. Poszukiwania prowadził m.in. w Warszawie burgrabia pałacu na Podwalu, Lichomaski. Udało mu się pozyskać młynarza z Drezna Jana Henkla, który miał wyruszyć do Białegostoku. Podobnie w 1757 r. Józef Wojnarowski informował Branickiego, że osiedlił nowego młynarza z poręczenia kapitana Kunatha i stolarza Szulca. Poprzedni nadal pozostał w mieście. W 1760 r. przyjechał do Białegostoku młynarz z Bojanowa z całą rodziną. W 1763 r. sprowadzono z Warszawy kolejnego młynarza - cieślę i osiedlono przy wiatraku. Miał też przybyć młynarz z Prus.¹⁹

W innych miejscowościach spotykamy też napływowych rzemieślników. Przed rozpoczęciem budowy młynów w Dzikich, czyniono starania o sprowadzenie młynarza z Rusi. W młynie pływającym młynarzem w 1771 r. był Fedor Iliaszuk z Brześcia Litewskiego, nowo

osiadły. Młyn w Choroszczy arendował Michał Szafran urodzony w Prusach, sprowadzony prawdopodobnie wcześniej do Białegostoku.²⁰

Ogółem, na terenie dóbr podlaskich wśród młynarzy dominowali zdecydowanie miejscowi chrześcijanie. Żydów spotykamy w kilku wypadkach - w Dojlidach, gdzie Daniel Hup był jednocześnie młynarzem i karczmarzem, w młynie frąckowskim w dobrach tykocińskich, w młynie rudółtowskim w dobrach orlańskich arendowanym łącznie z karczmą przez Morducha Jowelowicza, wreszcie w młynie we wsi Czyże w leśnictwie bielskim.²¹

Gospodarstwa młynarskie były zazwyczaj uposażone w grunta, łąki lub ogrody, przy czym posiadali je zarówno młynarze - właściciele, jak i skarbowi. Gruntu przydzielano najczęściej ćwierć lub pół włóki. Trzej młynarze nad Narwią posiadali łąki, trzej inne ogrody. Do Marczyka w Białymstoku należał grunt "*kawałkami*" i dwa ogrody. Dwaj młynarze z dóbr chorowskich posiadali place w mieście, jeden z chałupą, z którego płacił placowe w wysokości 1 zł 15 gr. Drugi z pustego placu płacił 3 zł 26 gr. W skład uposażenia młynarzy orlańskich wchodziła trzecia miarka zmielonej mąki.²²

Budynki mieszkalne i gospodarcze przy młynach skarbowych najczęściej były również skarbowe, w niektórych wypadkach budowali je młynarze na własny koszt. Własny budynek posiadał m.in. Albert Marczyk. Był on zresztą dobrze sytuowany, inwentarz żywy w jego gospodarstwie liczył 4 woły, 4 konie, 5 krów, 5 sztuk młodego bydła, a ponadto 7 sztuk trzody chlewnej, 18 owiec i 30 pni pszczół. Liczny inwentarz i 15 pni pszczoł miał też Kazimierz Wilczek z Łopuchowa.²³

Wiele gospodarstw młynarskich przedstawiało się znacznie skromniej i nie odbiegało od poziomu przeciętnego gospodarstwa chłopskiego. Młynarz w folwarku hołowieckim miał jedynie skromny budynek, a w nim izbę, komorę i sień oraz zrujnowany chlewek. Z reguły widać jednak troskę administracji o zapewnienie odpowiednich warunków. W folwarku trzywieskim spotykamy budynek młynarski nowo zbudowany, a przy nim chlew i szopa "*dla wygod y młynarza przystawione*".²⁴

Do powinności młynarzy należały opłaty pieniężne oraz świadczenia w naturze. Znacznym obciążeniem był czynsz placony do skarbu dworskiego oraz podatki na rzecz arendy generalnej. Opłaty do skarbu wnosili młynarze - właściciele w wysokości od 60 do 83 zł. Płacił je również Albert Marczyk z młyna skarbowego w wysokości 80 zł. Wpływały też z młyna skarbowego w dobrach sobolewskich w niskim wymiarze 3 zł, oraz z jednego z młynów orlańskich. Młynarze tykocińscy płacili arendę w wysokości od 16 do 50 zł. Najwyższą opłatę wносił Żyd z młyna frąckowskiego bo 1150 zł, zapewne dlatego, że działał tu także folusz. Dość wysokie opłaty - 160 zł, wpływały do arendy białostockiej z młyna w dobrach sobolewskich, poza wspomnianym podatkiem skarbowym, a także z młyna miejskiego w Choroszczy do tamtejszej arendy w wysokości 200 zł. Młynarze orleańscy oddawali do arendy po dwie miarki mąki.²⁵

Wśród innych powszechnych powinności młynarzy

należy wymienić bezpłatne pytlowanie mąki na potrzeby dworu, przy czym ilość, mierzona w szankach, była zróżnicowana i nie zawsze precyzyjnie ją określano. I tak młynarze tykocińscy pytlowali "*co potrzeba*". Jeden z młynarzy choroskich miał pytlować pięć szanków tygodniowo, drugi zaś pięć szanków dziennie. Młyn w dobrach sobolewskich 150 szanków rocznie. Wnosić stąd należy, że obowiązek ten regulowany był rzeczywistymi potrzebami dworu. Młynarz sobolewski zobowiązany był ponadto do pytlowania mąki na rzecz arendarza, zaś młynarze choroscy na potrzeby klasztoru dominikanów i arendy pryncypalnej choroskiej. Powinność ta obejmowała nawet tych młynarzy, którzy nie posiadali własnego pytła. Musieli dokonać tego na własny koszt w innym młynie, a mąkę dostarczyć do dworu.²⁶ Transport zboża i mąki własnymi środkami wliczany był zresztą z reguły do tej powinności.

Do obowiązków młynarzy należały też rzemieślnicze usługi ciesielskie na rzecz dworu tj. budowa obiektów folwarcznych i ich remonty, podobnie reperacja młynów i budowa nowych. Stąd też młynarze, poza umiejętnością własnego rzemiosła, musieli znać się na budowie urządzeń wodnych i spiętrzaniu wody, na gospodarce stawowej, budowie młynów i innych pracach ciesielskich. Jeśli prac tych nie mogli wykonać sami, obowiązani byli do utrzymania cieśli i wysyłania ich na żądanie dworu. Młynarze pod Tykocinem utrzymywali np. dwóch cieśli, zaś wiejscy jednego.²⁷

Zwolnieni od pańszczyzny, zmuszeni jednak byli do niektórych prac polowych, odbywali bowiem wraz z innymi poddanymi "*gwałty*" w okresach najpilniejszych robót. Rzadziej, poza wspomnianym dowożeniem zboża dworskiego do młyna, występował obowiązek podwód. Młynarze choroscy odbywali podwoły do Królewca, podobnie młynarz z Radul. Młynarze tykocińscy musieli świadczyć na rzecz portu i floty, dostarczając m.in. żywność na statki dla flisów.²⁸

Do innych powinności należało karmienie wieprzy dworskich. Młynarz w Choroszczy karmił np. trzy sztuki. Wśród powinności młynarzy choroskich w 1766 r. wymieniana się ponadto obowiązek oddawania rocznie 3 gęsi, 3 kapłonów i 10 kur, a także odbywania gwałtów - trzech do orania, a w okresie żniw "*póki w polu stanie zboża*".²⁹

Usytuowanie młynów nad rzekami i stawami sprawiało, że wiązały się one z gospodarką rybną. Młynarze rzeczni zobowiązani byli do odłowów zimowych, musieli wstrzymać wówczas pracę młynów i zakładać chobotnie. Połów ryb w Narwi przez młynarzy tykocińskich musiał odbywać się "*przy widzu zamkowym*", a uzyskaną rybę dzielono na połowę między dwór i młynarzy. Nie wolno jednak było młynarzom zastawiać żaków na własną rękę pod groźbą utraty na zawsze prawa wszelkiego połowu.³⁰ Poza tymi odłowami naturalnymi w rzekach, Branicki rozwijał rybną gospodarkę hodowlaną, wykorzystując dodatkowo wszystkie niemal stawy i sadzawki budowane dla potrzeb młynarstwa. W większości były one specjalnie zarybiane. M.in. przy wspomnianym wielokrotnie młynie Marczyka założono

w stawie tarlisko karp. Podobnie stały w Ogrodnikach Podsupraskich na rzeczce Krasnej, w Dojlidach, a także przy młynie w Choroszczy zarybiano różnymi gatunkami ryb głównie karpem, tak samo cały system stawów i sadzawek przy młynach w starostwie bielskim w folwarku holowieskim i użyckim.³¹

Z gatunków ryb źródła wymieniają rzeczne okonie oraz hodowane karpie, sandacze i pstrągi. Najczęściej wzmianki mówią ogólnie o rybach bez wymieniania nazw.

Przypisy

1. B. Baranowski, Polskie młynarstwo, Warszawa 1977, s. 28, 31, 34; A. Wyrobisz, Warunki rozwoju przemysłu w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII w. w: Studia i materiały z Historii Kultury Materialnej, t. LX, 1976, s. 229-230.
2. Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Archiwum Ordynacji Roskiej hr. Stefana Potockiego (Roś), Część Ekonomiczna 82, s. 331332.
3. BUWiL. A Nr 1661 s. 4, 23-27, 35, 44, 47, 54, 56, 60.
4. Roś 82 s. 155 v.
5. tamże, s. 205v-207.
6. A. Mączak, H. Samsonowicz, B. Zientara, Z dziejów rzemiosła w Polsce, Warszawa 1954, s. 220, 223.

7. Roś, Korespondencja IV/10 list z 18.X.1749; Roś XX/3 list z 22.IV.1750.
8. Roś, Korespondencja XXX/90 list z II.XI.1756.
9. B. Baranowski, Rozmiary i rejonizacja przemysłu młynarskiego w Polsce w XVI-XVII w., Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, seria I, z. 75, 1971, s. 25.
10. B. Baranowski, Polskie młynarstwo, op.cit.s.45.
11. Roś, Korespondencja XXII/23.
12. Teki Glinki 353 s. 2.; Roś, Korespondencja III/59 list z 30.IV.1760r.
13. Roś, Część Ekonomiczna 82 s. 191v; Roś, Korespondencja XXV/41 s. 13 i IV/10 list z 16.X.1760 r.
14. Roś, Korespondencja IV/10.
15. Roś, Część Ekonomiczna CCXXI/9 s. 145.
16. Roś Któlewszczyzny 26; Korespondencja IV/10; Gospodarczo Administracyjne 372.
17. TG 360 k, 19; Roś, Gospodarczo Administracyjne 117 s. 1, 5.
18. Roś 82.
19. T.G. 320 s. 229a; Roś Korespondencja XXV/4 s. 486; T.G. 315 s. 34; Roś Korespondencja IV/10.
20. Roś, Korespondencja IV/10; Roś 82 s. 278; 263v.
21. Roś 82 s. 446v; BUWiL. A Nr 1661 s. 56.
22. Roś 82 s. 155v, 205, 264, 266v, 278, 339, 351, 391v.
23. tamże, s. 205v, 339v.
24. Bibl. UW i L. A Nr 1661 s. 25, 60.
25. Roś 82 s. 280, 340, 341v, 391v, 447v.
26. Roś 82 s. 328, 391v.
27. B. Baranowski, Polskie młynarstwo ... op.cit.s.54; Roś 82 s. 328
28. Roś 82 s. 340, 351, 341v, 328.
29. Roś 82 s. 263-264; Roś, Część Ekonomiczna CCV/13
30. Roś 82 s. 328.

Józef Maroszek

Własność cerkiewna na terenie miasta Białegostoku.*

Najstarsza cerkiew prawosławna w obrębie dóbr białostockich powstała przed 1571 r. w Dojlidach, w sąsiedztwie istniejącego tam dworu. Grzegorz Chodkiewicz właściciel dóbr dojlidzkich uposażył popa dojlidzkiego w 1 włókę (ok. 16,5 ha) gruntu w obrębie chłopskiej wsi Krywłany (dziś w jej miejscu lotnisko). Włoka ta podzielona była na 3 kawalki, z których każdy położony był w innym połu trójpolowej szachownicy gruntów. Ze względu na złe warunki upraw G. Chodkiewicz dokumentem wystawionym w Choroszczy 21.06.1571 r. dokonał zamiany gruntów stanowiących uposażenie cerkwi dojlidzkiej, odebrał włókę w Krywłanach, a dał inną włókę we wsi Dojlidach, wówczas leżącą pusto. Oryginalny dokument uposażeniowy przechowywany jest w Archiwum Archidiecezji Rzymskokatolickiej w Białymstoku, wśród akt dawnego Archiwum Dworu Zabłudowskiego. Cerковь dojlidzka w 1596 r. stała się unicką i w posiadaniu greko-katolików była do 1839 r., gdy wskutek kasaty unii kościelnej katolików obrządku greckiego siłą i przymusem włączono do Kościoła Prawosławnego.

W 1773 r. o świątyni tej pisano: "Cerkiew dojlidzka pod tytułem Najświętszej Panny Narodzenia i Świętego

Proroka Eliasza fundacji i kolacji dawniej książąt Radziwiłłów, teraz ad prezens JO książąt Branickich, drewniana, gontami kryta, ruiny podległa. Grunta: Obręb, na którym plebania i cerковь zabudowane; zaścianek sianożęcia za groblą dojnowską; we wsi Dojlidach włók 2 na trzy zmiany; naddatek łąki nad błotem ogrodnickim; item włoka 1 przy gościńcu zabłudowskim". Przytoczony opis pochodzi z "Księgi wizyty dziekańskiej dekanatu podlaskiego" przechowywanej w Bibliotece Akademii Nauk w Wilnie, w dziale rękopisów (sygn. F 17-155).

W tejże wizycie opisano również cerковь Św. Mikołaja w mieście Białymstoku, stanowiącą w 1773 r. filię świątyni dojlidzkiej. Od samego początku była świątynią katolicką obrządku greckiego: "Cerkiew p. t. Ś. Mikołaja, fundacji i kolacji JO książąt Branickich kasztelanów krakowskich, drewniana, wapnem tynkowana, dachówką kryta, z 3 kopułami, z krzyżami żelaznymi, galkami połączanymi".

Pierwotna drewniana unicka świątynia jak wynika z porównania planu m. Białegostoku z 1799 r. (w Staatsbibliothek w Berlinie) wykonanego przez G. Beckera z planem wileńskim zatytułowanym "Cerkownaja ziemia

w g. Białostok 1846 roku" (w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, sygnatura F 23-127²) była ustawiona na wschód od dziś istniejącej cerkwi prawosławnej. Usytuowana była przy ul. Choroskiej, jeszcze przed Bramą Tykocką. Brama ta bowiem stała dokładnie w miejscu, gdzie dziś istnieje wejście po schodach od strony ul. Lipowej. Kiedy po 1839 r. zaczęto wznosić sobór widocznie w pierwszym momencie pozostawiono starą cerkiew, ale już w 1846 r. ona nie istniała. Za to miejsce jej lokalizacji przecięła linia ogrodzenia. Zarys ogrodzenia (ośmioboczny) jest dokładnie taki sam jak w 1846 r. Część terenu cerkiewnego pozostawiono od wschodu poza ogrodzeniem, za to w połowie od zachodu nowa cerkiew stanęła na gruncie cmentarza grzebalnego. Ten wówczas zlikwidowano, a prawosławne pochówki przeniesiono na należący do parafii farnej rzymskokatolicki cmentarz Św. Marii Magdaleny obok kościółka na wzgórzu.

Intencją projektantów cerkwi jak wynika z planu 1846 r. było odsłonięcie na nią widoku z każdej strony. Zachowanie do dziś przestrzeni wolnych dla widoku świątyni od wschodu i południa oraz od północy jest częścią zamiaru architekta i urbanisty. Plany budowy centrum prawosławnego obok tej świątyni podejmowane współcześnie nam muszą respektować te zamierzenia projektanta. Rzeczą charakterystyczną jest również fakt, że ta wolna przestrzeń poprzedzająca cerkiew od wschodu i południa nie stanowiła dawniej własności cerkiewnej. "Spisek domowładzielców gor. Białostoka za 1910 g" wymienia przy "Kładbieszczanskiej ulicy" (obecnie Sosnowa) w pierw. grunt będący własnością Zarządu Miasta (dziś skwer z szalctem i plac przy cerkwi) a później samą cerkiew soborną.

Z inwentarza majątności pozostałych po śmierci Jana Klemensa Branickiego spisane w 1771/1772 r. wynika, że w sąsiedztwie cerkwi św. Mikołaja istniała jurydyka, na której zamieszkiwali poddani parocha unickiego. Jurydyka liczyła kilkanaście domów mieszkalnych (por. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Roskie 82). Sytuację tych obiektów odnajdujemy na wileńskim planie z 1846 r. Zlokalizowane były na terytorium pomiędzy dzisiejszymi (mniej więcej) ulicami: Sosnową, Liniarskiego i Kalinowskiego. Właśnie do tej przestrzeni zgłasza obecnie pretensje właściciele kuria prawosławna. Na planie z 1846 r. ukazano szczegółowo podział na parcele, sytuację znajdującą się tam zabudowy, numery działek, cały teren obwiedziono linią z łacińskimi literami "ABCDE". Znalazł się tam również niewielki plac nie zabudowany oznaczony literami "abc". Jest to ten sam teren, który w oparciu o berliński plan z 1799 r. Jan Glinka uznał jako teren "Jurydyki probostwa unickiego". To właśnie ten teren skartografowano szczegółowo w 1846 r., sama cerkiew, plebania oraz grunt po dawnym cmentarzu grzebalnym widocznie mniej interesowały geodetę. Dlaczego tak się działo wyjaśnia dołączony opis zawierający szczegółową specyfikację powierzchni poszczególnych parcel oraz podsumowanie ogólne, w którym wykazano, że łącznie tam znajdowało się 1645

sążni kwadratowych (7 402,5 m²). Najciekawsze jest jednak sformułowanie użyte przy podanej cenie "Żelajut za" odnoszące się bez wątpienia do kwoty sprzedażnej w rublach parceli i zabudowy. Właśnie to sformułowanie wyjaśnia nam całą kwestię. Teren dawnej jurydyki unickiej po usunięciu unitów postanowiono sprzedać i dlatego sporządzono ten plan. Sprzedaży terenu dawnej jurydyki unickiej dokonano niewątpliwie, bowiem w 2 poł. XIX w. i 1 poł. XX w. teren i zabudowania tam znajdujące się należały do kogoś innego. Obszar, o zwrot którego upomina się obecnie kuria prawosławna w Białymstoku, rzeczywiście należał kiedyś do prawosławnych, ale tylko przez 7 lat, tj. od momentu zabrania unitom wskutek kasaty unii kościelnej w 1839 r., aż do sprzedaży w 1846 r.

W skład jurydyki wchodziły również zabudowania parocha unickiego. Sytuację plebanii i ogrodu poznajemy w oparciu o szkic terenów położonych przy ul. Lipowej z 1803 r. 21.06.1803 r. ksiądz Jan Krasowski dziekan i prepozyt unicki w Białymstoku wyjaśnił zarządowi Kamery Prus Nowoschodnich sytuację własnościową w sąsiedztwie grekokatolickiej cerkwi Św. Mikołaja. Do supliki dołączono szkic sytuacyjny gruntów wykonany przez pruskiego geometrę, miał on wyjaśnić spór wynikły między Kamerą Prus Nowoschodnich-właścicielką miasta, a unickim plebanem o mały kawałek gruntu przylegający do siedziby plebańskiej od południa /dziś po nim przebiega ul. Sosnowa/.

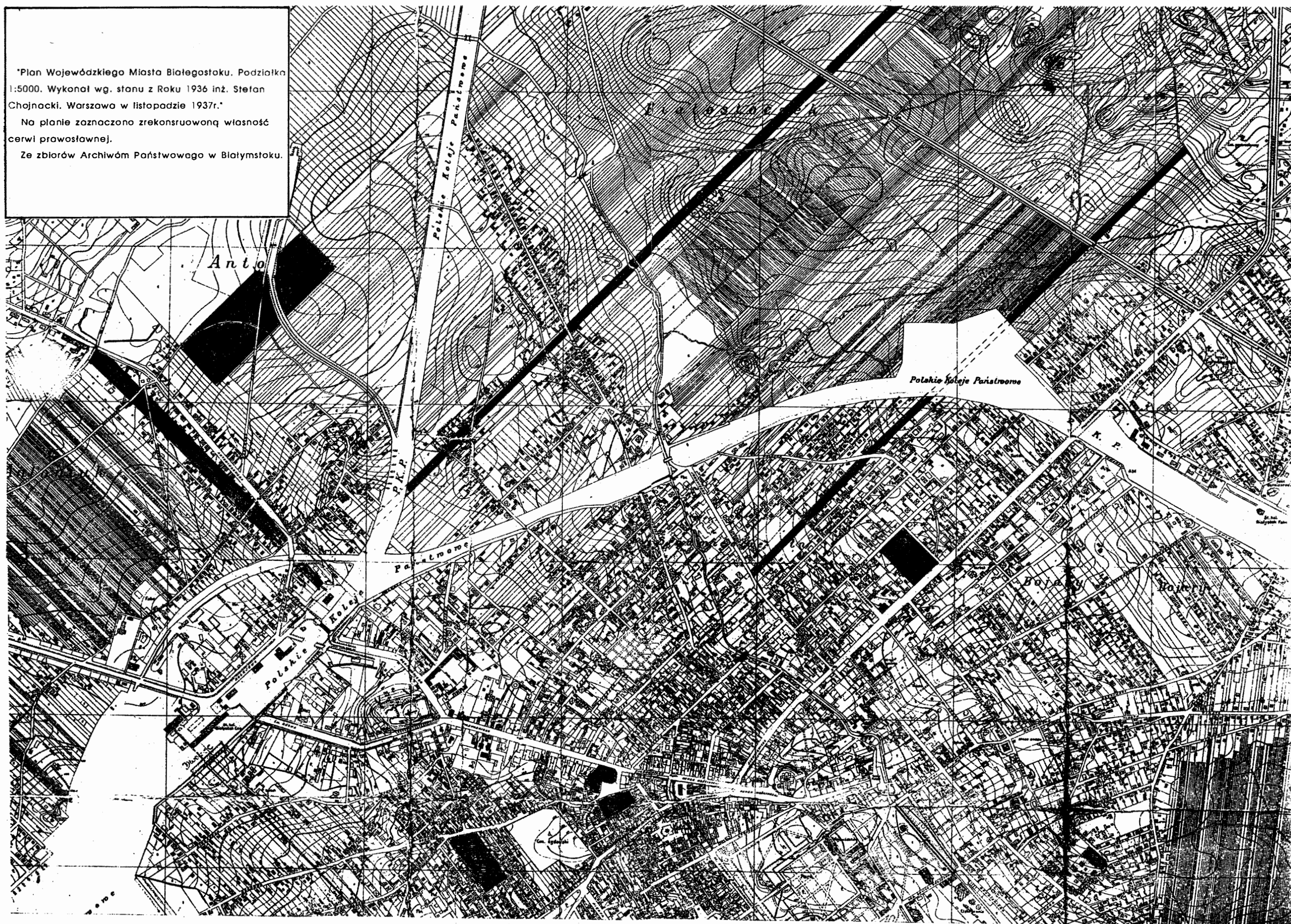
Budowa soboru spowodowała likwidację cmentarza grzebalnego istniejącego obok cerkwi. Cerkiew prawosławna zawłaszczyła wówczas bezprawnie cmentarz rzymskokatolicki położony przy kościółku Św. Marii Magdaleny. Kościółek ten należał do altarii Św. Rocha. Dokument powołujący altarię rzymskokatolickiego kościoła farnego w Białymstoku pw. Św. Rocha wystawili właściciele miasta Jan Klemens Branicki i Izabela z Poniatowskich Branicka 19.09.1750 r. Później, dokumentem wystawionym w Białymstoku 4.08.1768 r. J. Kl. Branicki dokonał "polepszenia funduszu" rzymskokatolickiej altarii Św. Rocha przez danie 2 włók gruntu. O projekcie budowy kościółka Św. Marii Magdaleny wzmiankowano w 1758 r. (por. Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie, Teki Glinki nr 397, s. 18-19). Później aktem wystawionym w Białymstoku 4.08.1768 r. J. Kl. Branicki określił ordynarię dla dziada który ma pomagać księdzu altarzyście przy rzymskokatolickich kaplicach Św. Marii Magdaleny i Św. Rocha. Ostateczne odebranie kaplicy z rąk rzymskich katolików nastąpiło w 1864 r. w ramach represji po Powstaniu Styczniowym. W 1938 i 1958 r. toczyły się procesy sądowe o zwrot zawłaszczonego terenu i świątyni. Mocą wyroków sądowych właścicielem pozostała parafia prawosławna w Białymstoku pw. Św. Mikołaja.

W przytoczonej wyżej "wizycie dziekańskiej dekanatu podlaskiego" z 1773 r. (przechowywanej w Wilnie w bibliotece akademickiej) zarejestrowano również stan uposażenia ziemskiego cerkwi Św. Mikołaja w Białymstoku: "grunta: Gruntu włoka 1 we trzy zmiany w

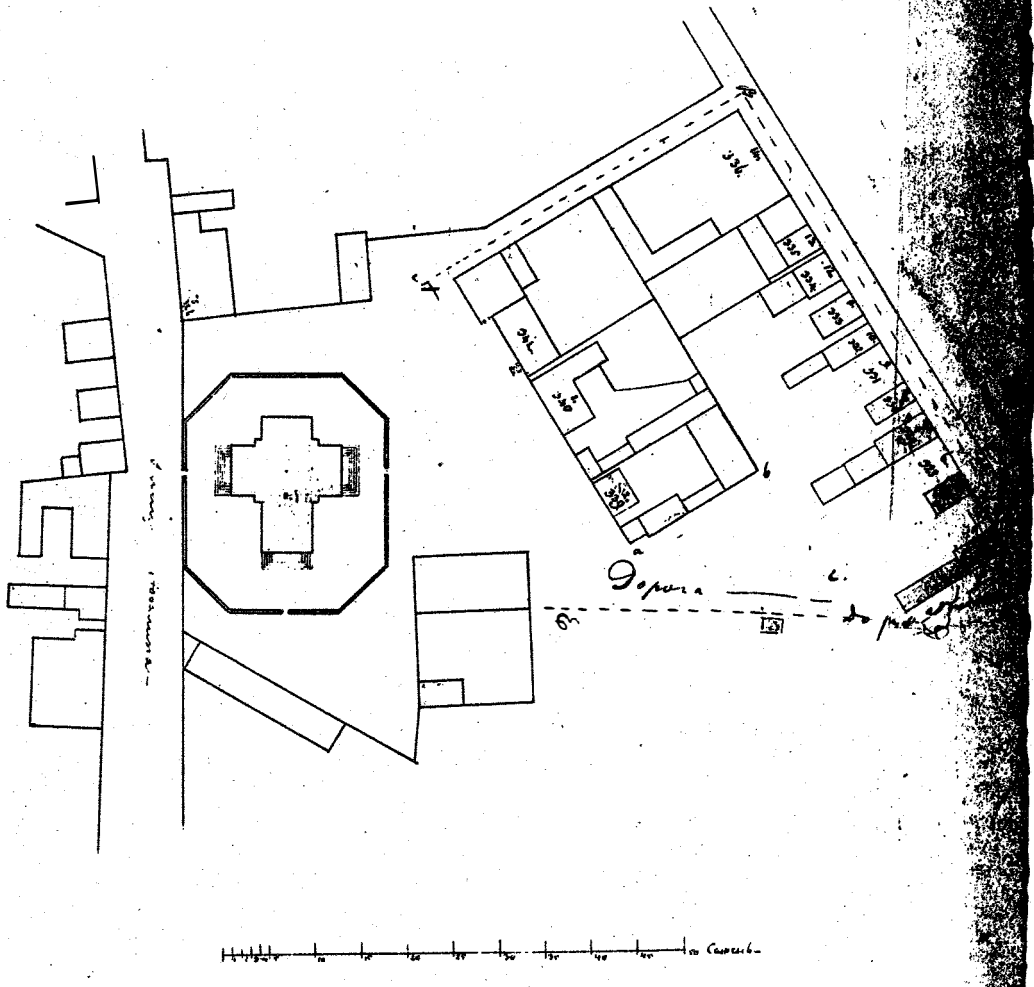
"Plan Wojewódzkiego Miasta Białegostoku. Podziałka 1:5000. Wykonał wg. stanu z Roku 1936 inż. Stefan Chojnacki. Warszawa w listopadzie 1937r."

Na planie oznaczono zrekonstruowaną własność cerwi prawosławnej.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Białymstoku.



Учрежденіе Земель-и Т. Иосифовскіе
1846 годъ



Именное Ца

1	№ 340	1000
2	339	1500
3	326	150
4	327	100
5	328	150
6	329	20
7	324	250
8	330	180
9	301	150
10	332	150
11	338	250
12	334	350
13	335	800
14	306	1000

Именованіе =

№ 341	16	15	6	208
340	16	9	144	
339	16	9	144	
№ 336	18	11	198	
335	18	5 1/2	99	
334				
333				
332				
331				
330	18	38	684	
329				
328				
327				
326				
Именованіе a b c	16	15	208	
Итого			1645	

"Cerkownaja ziemia w g. Bielostokie 1846 god" Plan z dzialu rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego (F.23-127)

Załącznik Nr 3

URZĄD MIEJSKI
w Białymstoku

Wydział Gospodarki
Krajoznawczej i Mieszkalowej

opisany w sprawie przejęcia gruntów Cerkwi Prącosławnej para-
fii Sw. Mikołaja w Białymstoku na szereg skarbu Państwa.

20 grudnia 1951 roku zgodnie z zarządzeniem Prezydium Wojewód-
zkiej Rady Narodowej Oddział Urzędów Rolnych z dnia 16 kwietnia r. b.
nr 51 Kiełubiński Stanisław Kierownik Referatu Rolnictwa i
Przydział Prezydium Miejskiej Rady Narodowej działający z upoważnie-
niami N.R.N. w obecności przedstawicieli Referatu Godziżyńskiego
N.R.N. Kanałowski Wacław przejął, a z drugiej strony
proboszcz Cerkwi Sw. Mikołaja Józef Guzikiewicz w obecności ka-
ndyda Wacławska Rafałkińskiego, protojerzego ks. Piotra Gutkiewicza
ks. Lyauchy, protodjakona Lecha Jusza Miranowicza, diakona Jani-
sy i psalmisty Piotra Demuszuka przekazal na rzecz Skarbu Pań-
stwa Cerkwi Sw. Mikołaja położone na terenie m. Białogostek
grunty o powierzchni 22,8719 ha, a składające się z mixej podanych poszco-
stych nieruchomości:

Adres	powierzchni	Wartość
ul. Antoniukowskiej	o powierzchni	4.2393 m ²
Sz. Obwodowej		2.4315 "
" Obwodowej	przedm. Białostoczek	2.6810 "
Stalowej Nr. 2		2.5705 "
Staszica Nr. 1		6.2804 "
Nickiewicza 50		1.9620 "
przedmieściu Antoniuk		2.5940 "
ul. ementarzem prawosławnym, Poleską,		2.9381 "
Gródzką		5.1310 "
ul. Sw. Krzyżkiej N.30		22.8719 "

0000
1 9 000

Ponadto zaznacza się, że grunty położone przy ul. Radzymińskiej
nałożone dawniej dla Cerkwi Sw. Mikołaja, a powierzchnia ogólnej
koło jednego ha są własne bez wiedzy władz parafialnych przez Pe-
łecznika Rządu dla praw referatu rolnej w 1946r. ob. Sosnowski
Piotrowi i Kereziwiczowi Władysławowi zamieszkałym na przedmieściu
Białostoczek.

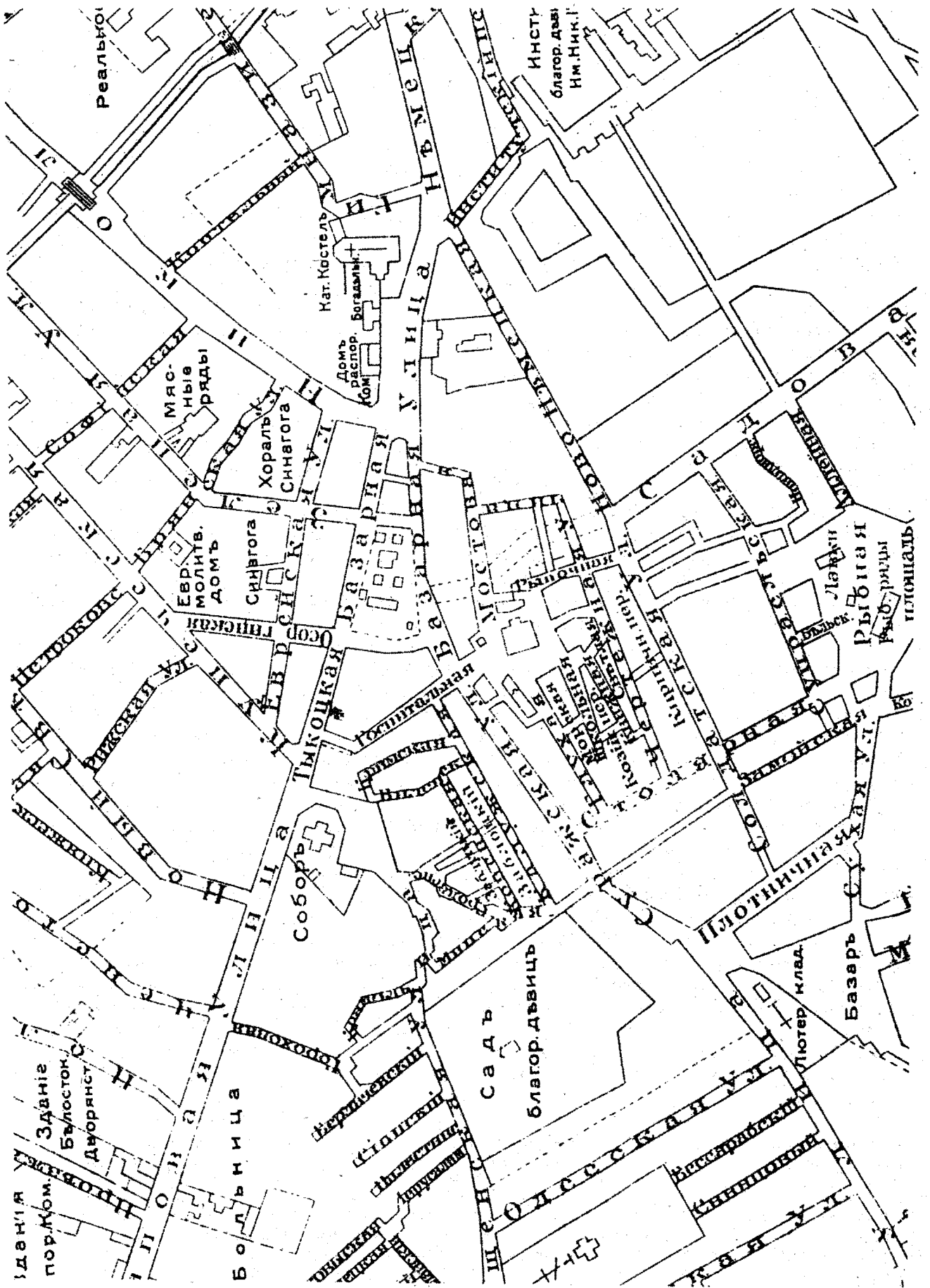
Przejęcie gruntów odbyło się na podstawie szkiców sytuacyjnych
z tym celu sporządzonych przez Referat Godziżyński, a przechowywa-
jących się w Prezydium N.R.N.

Na tym protokół zakończony i podpisano.-
Białystok, dnia 2-XII.1951 r.

podpisów nieczytelnych.

PREZYDIUM
Miejskiej Rady Narodowej
w Białymstoku
Wydział Gospodarki
Krajoznawczej i Mieszkalowej
Nr.

Tzw. "Załącznik nr 3" z 1951r. do aktu przejęcia dóbr martwej ręki (ziemi pocerkiewnej) przez Skarb Państwa - podstawa roszczeń władz
cerkiewnych dziś.



"Plan Grodu Białostoka" ok.1910; odbitek kserograficzna w Archiwum Państwowym w Białymstoku (fragment); oryginał w posiadaniu mgr.inż. Jana Murawiejskiego z Białostoku.

Białostoczek twierdząc, że na tejże rezie usytuowane są nowe budynki mieszkalne przy ul. Sitariskiej, a reza ciągnęła się w ich mniemaniu aż do Kolei Warszawsko-Petersburskiej.

To właśnie 2 działki wspomniane w "Załączniku nr 3" z 1951 r. - jedna "przy Sz. Obwodowej o powierzchni 2,4315 m²", a druga "przy Sz. Obwodowej i przedm. Białostoczek" 2 6810 m² były położone na tejże działce.

Wreszcie trzeci dział tej samej włóki w "Załączniku nr 3" jest określony: "przy cmentarzu prawosławnym, Poleska i Nowogródzka" o powierzchni 2 9381 m². Dział ten rozpoczął się od cmentarza prawosławnego i ciągnął się aż do ul. Jurowieckiej. Wobec faktu, że na rezie tej nie było zabudowy, można ją wyodrębnić na starym planie pomiarowym miasta (sprzed 1939 r.)

Dla skonkretyzowania wniosków historycznych, przede wszystkim dla zobrazowania kartograficznego owego uposażenia w 1 włókę cerkwi unickiej (a później prawosławnej) przeprowadzono poszukiwania odpowiedniego planu miasta. W Archiwum Państwowym w Białymstoku udało się odnaleźć dotąd nieznanymi i dotychczas nie udostępnianymi 9-cioarkuszowy "Plan wojewódzkiego miasta Białegostoku, podziałka 1:5000. Wykonał według stanu z r. 1936 na podstawie reambulowanych planów pomiarowych i fotoplanów mierniczy przysięgły inż. Stefan Chojnicki. Warszawa w listopadzie 1937 r." Powyższe informacje umieszczono na odbitce kserograficznej "Planu..." stanowiącej ważny element niniejszego opracowania.

W toku prowadzonych kwerend źródłowych nie udało się ustalić proveniencji własności cerkwi prawosławnej przy ul. Staszica 1. Jedynie przechowywany w Archiwum Państwowym w Białymstoku "Spisok domowładzielcem gor. Bielastoka za 1910 god" przy ul. Stolypińskiej (dziś Staszica) wymienia: "priet Św. Mikołajew. Sobor", co potwierdza przynależność tej działki do cerkwi Św. Mikołaja w Białymstoku. Trudno natomiast się zgodzić z lokalizacją tej posesji i wskazywaniem na parcelę dziś przy ul. Warszawskiej 65 (dawny monopol spirytusowy, dziś własność policji). Z analizy planu z 1937 r. wynika, że Staszica 1 należy odnieść do parceli (wyodrębnionej w swoich granicach) ciągnącej się wzdłuż ul. Staszica poza dzisiejszymi Zakładami Pasmanteryjnymi "Pasmanta" i budynkiem dawnego gimnazjum im. J. Piłsudskiego (dziś Filii Uniwersytetu Warszawskiego).

Pomiędzy współczesnymi nam ulicami Sienkiewicza i Fabryczną na tzw. Placu Wyzwolenia w ostatnich latach

przed I wojną światową zaczęto wznosić nowy sobór prawosławny. Historia tej budowli łączy się z prześladowaniami, które spotkały społeczeństwo katolickie Białegostoku. Władze bowiem nie godziły się na budowę nowego (drugiego) kościoła katolickiego w Białymstoku nim nie zostanie wzniesiona druga soborna cerkiew w mieście. Wobec faktu, że w Białymstoku prawosławni stanowili niewielki odsetek mieszkańców miasta, sprawa budowy ciągnęła się bardzo długo. Powszeczną tradycją wśród mieszkańców miasta głosi, że świątynię budowano (nigdy budowy nie zakończono) jako wotum dziękczynne upamiętniające "uśmierzenie polskiego wostania" czyli stłumienie Powstania Styczniowego i to zadecydowało o niewykończeniu obiektu w czasach międzywojennych i rozbiórce po II wojnie światowej.

Zgodnie z kwerendą przeprowadzoną przez Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku w Centralnym Archiwum Historycznym Rosji w Sankt Petersburgu okazało się, że w 1898 r. arcybiskop litewski i kijowski Josif donosił "o bezpłatnym otwódie kaziennoj ziemi pod postrojku sobornoj cerkwi w Bielastokie". Wobec faktu, że ziemię pod świątynię przekazano bezpłatnie trudno spodziewać się, że prawosławnym należy się odszkodowanie za utracony grunt.

Odrębną sprawą jest tytuł własności cerkwi prawosławnej odnoszący się do posesji "Nowe" w Białymstoku (sta w przy ul. Mickiewicza). Posesję tę zakupił w 1909 r. od rządu rosyjskiego klasztor różanostocki. W Różanymstoku znajdował się bardzo ważny ośrodek maryjny od połowy XVII w. prowadzony przez klasztor dominikanów. Zakon ten został pozbawiony placówki różanostockiej, w 1866 r. kościół zamknięto i przerebiono go na cerkiew prawosławną. W pocz. XX w. w dawnym klasztorze poddominikańskim urządzono klasztor mniszek prawosławnych. Była to placówka antypolska i antykatolicka w guberni grodzieńskiej. Dla wsparcia jej działalności władze rosyjskie były niezwykle hojne, a darowizna "Nowego" w Białymstoku to przejaw tych łask. W 1915 r. mniszki ewakuowały się w głąb Rosji i nigdy już nie wróciły. Majątek po nich został przejęty przez kościół rzymskokatolicki, a użytkownikiem zespołu poklasztorowego w okresie międzywojennym aż do dziś są księża salezjańscy prowadzący tę placówkę duszpasterską.

Białystok, 22 czerwca 1992 r.

* Wiosną 1992r. Prezydent m. Białegostoku zwrócił się do dr Józefa Maroszka historyka z Uniwersytetu Warszawskiego specjalisty w zakresie historii regionalnej dawnego Podlasia o przeprowadzenie badań i sporządzenie ekspertyzy dotyczącej własności cerkiewi prawosławnej na obszarze miasta Białegostoku. Ekspertyza miała na celu określenie granic własności i wyjaśnienie jej genezy, jako merytorycznej podstawy w prowadzonych z cerkwią rozmowach. J. Maroszek przekazał swą ekspertyzę władzom miasta 22 czerwca 1992r. Przesłano ją Urzędowi Rady Ministrów w Warszawie.

W odpowiedzi na otrzymane materiały : 27 czerwca 1992r. Prwosławny Arcybiskup Białostocki i Gdański Sawa stwierdził w "Notatce służbowej nr. 115/92 : "Dokumenty zebrane zostały z jednoznacznym i jednostronnym przedstawieniem sprawy, tak by udowodnić, iż Kościół Prawosławny w Białymstoku nie posiadał i nie posiada majątku. Materiały przedłożone są dokumentami relatywnymi i nie odzwierciedlały rzeczywistego stanu".

Zainteresowanie mieszkańców miasta Białegostoku sprawą toczącej się dyskusji nad własnością cerkwi prawosławnej wywołuje potrzebę opublikowania tego opracowania.

REDAKCJA

Świadomość narodowa Białorusinów na Białostocczyźnie w latach 1918 - 1939

Świadomość narodowa Białorusinów na Białostocczyźnie rodziła się pod wpływem wydarzeń politycznych, jakie niosła ze sobą I wojna światowa. We wschodniej części późniejszego województwa białostockiego w okresie okupacji niemieckiej powstały szkoły białoruskie, lecz ich oddziaływanie ograniczało się w zasadzie do ludności katolickiej, gdyż ona tylko pozostawała tutaj po ewakuacji ludności prawosławnej w 1915 r. Krótkotrwały żywot tego szkolnictwa wpłynął zasadniczo na świadomość ludu białoruskiego, podobnie zresztą jak kazania wygłaszane po białorusku w niektórych parafiach na Białostocczyźnie w latach 1918-1924.¹⁾ Świadczy o tym brak jakiegokolwiek zainteresowania białoruskim życiem politycznym, kulturalnym czy oświatowym w środowiskach katolickich mówiących językiem białoruskim. W wyborach 1922 r. ludność ta w zdecydowanej większości głosowała na listy polskie.²⁾ Nie wytworzyły się tutaj także białoruskie struktury narodowe na wzór Wileńszczyzny. Problem białoruski na Białostocczyźnie zrodził się jako zjawisko polityczne i społeczne, a jego źródła należy szukać w powracającej fali uchodźców ze zrewoltowanej Rosji. Proces kształtowania się świadomości narodowej przebiegał nieco odmiennie niż w centralnych ośrodkach Białorusi, rozpoczął się znacznie później, związany był z rozwojem radykalnych nurtów politycznych i w okresie międzywojennym ograniczał się już niemal wyłącznie do środowisk prawosławnych. Nie zdobyła tu trwałych wpływów żadna partia, która na pierwszym miejscu stawiała problem niepodległego państwa i sprawę narodową. Najdłużej na środowiska wiejskie oddziaływała Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi (KPZB).

Wschodnia Białostocczyzna stanowiła niezwykły układ etnograficzno-narodowościowy. Obszar etnograficznie białoruski w północno-zachodniej części przekraczał linię rzeki Brzozówki, dalej na północ poza rzekę Biebrzę, krańcami aż do Czarnej Hańczy. Na południu granicę jego stanowiła rzeka Narew z załamaniami na wysokości osady Narew w kierunku Hajnówki. Na południe od rzeki Narew występował o przemieszanie elementów białorusko- i ukraińsko-języcznych.³⁾ Część powiatu bielskiego, gdzie najintensywniej rozwijały się białoruskie struktury polityczne, była obszarem, którego jednoznacznie nie można określić jako etnograficznie białoruskiego i w przypadku zachodniej i środkowej części powiatu białostockiego i sokólskiego, białoruskość tego obszaru może być rozpatrywana w katego-

riach wyłącznie etnograficznych, bowiem większość mieszkańców, chociaż posługiwała się językiem białoruskim ewoluowała wyraźnie w kierunku polskiej świadomości narodowej. Decydowała o tym przynależność do wyznania.⁴⁾ Świadomość narodowa we wschodniej części Białostocczyzny nie kształtowała się równolegle do podziałów językowych, lecz zasadniczą rolę odgrywało tu wyznanie i wychowanie w określonym środowisku.

W opisach Sokólszczyzny Michała Federowskiego z końca XIX w. obszar ten występuje jako jednolity kulturowo.⁵⁾ Bogaty folklor ludu białoruskiego był wyznacznikiem jego tożsamości, wyróżniał wobec polskiego dworu, rosyjskiego żołnierza i urzędnika oraz mieszkającej w sąsiedztwie ludności żydowskiej. Poczucie odrębności wyrażało się w dostrzeganiu odrębności kulturowej elementu obcego na zasadzie kontrastu. Własny język, obyczaje, kultura były czymś naturalnym, prostym, zrozumiałym i nie budzącym refleksji. Poza tym naturalnym - "swoim" światem znajdował się duchowny, dziedzic - Polak, Żyd, Mazur (określenie ludu mazowieckiego) - ludzie, którzy różnili się wyglądem zewnętrznym, odmiennością obyczajów, pozycją społeczną i posługiwali się innym językiem. W opowiadaniach, bajkach, anegdotach i przysłowiach lud białoruski obdarzył "obcych" szeregiem cech negatywnych, które determinowały ich sposób myślenia i działania, co w konsekwencji prowadziło do ośmieszenia wszystkiego co wiązało się z tą obcością.

Ten stan świadomości określany w socjologii świadomością grupy etnicznej, stanowił niższy etap na drodze kształtowania się świadomości narodowej. Zdaniem badacza społeczności białoruskojęzycznych Białostocczyzny Włodzimierza Pawluczuka grupa narodowa różni się od grupy etnicznej innym charakterem świadomości grupowej i dziedzictwa kulturowego. *"Dziedzictwo grupy etnicznej jest dziedzictwem grupy przedpiśmiennej: wzory i wartości grupowe przekazywane są drogą ustnej tradycji, świadomość wspólnoty ma stosunkowo wąski charakter, dotyczy najbliższego regionu, znanego z bezpośredniej obserwacji, świadomość ta jest zupełnie pozabawiona historycznej głębi. Dziedzictwo narodowe łączy kulturę etniczną, jako część znacznie obszerniejszego i pełniejszego dorobku kulturowego. W skład tego dorobku wchodzi przede wszystkim świadomość tworzenia i kultywowania ponadklasowych i ogólnonarodowych wartości, ogólnonarodowy język, literatura, historyczna wizja narodu."*⁶⁾

W przypadku białoruskojęzycznych społeczności katolickich - wyznanie w warunkach politycznych przełomu XIX i XX w. sprzyjało rodzeniu się polskiej świadomości narodowej. Polskość stawała się ideologią broniącą przed antykatolickimi tendencjami, obrońcą wiary ojców i tożsamości, na tym zróżnicowanym pod względem wyznaniowym obszarze. Katolicyzm powszechnie zresztą określany był jako *"wiara polska"* w odróżnieniu od prawosławia - *"wiary ruskiej"*. W 1915 r. prawosławni zostali wywiezieni do Rosji, katolicy pozostali zaś w swoich miejscowościach, obserwowali w następnych latach proces powstawania państwa polskiego i poddani byli wpływowi gwałtownej propagandy antyrosyjskiej. W okresie międzywojennym zaistniały wyjątkowo korzystne warunki do rozszerzenia wpływów polskich w tym środowisku. Następowo to poprzez szkolnictwo, służbę wojskową, polonizację urzędów, oddziaływanie propagandy państwowej oraz kulturowo polski charakter katolicyzmu. Nie oznacza to, że w ciągu tak krótkiego okresu czasu nastąpiła całkowita asymilacja białoruskich chłopów - katolików w kulturze polskiej. Pochodzący ze środowisk katolickich z Sokólszczyzny Wincenty Krzysztofik w latach trzydziestych pisał: *"...językiem w powszechnym użyciu jest język białoruski, zwany przez ludność prostym, ponieważ używany jest tylko przez ludzi prostych. Nazwy "Białorusin" wcale się tu nie używa, zastępuje je słowo "prosty", "człowiek prosty", lub po prostu "człowiek" (czelawiek) w odróżnieniu zwłaszcza od Żyda, księdza czy inteligenta. (...) Obok języka białoruskiego jako prostego, jest w użyciu jednocześnie język polski, przez starszych niekiedy pańskim zwany. Języka polskiego ludność katolicka używa do modlitwy i nim też posługuje się w piśmie i korespondencji prywatnej. Język polski przeniknął wraz z religią katolicką i duchowieństwem. Długo czas był dla ludności językiem wyłącznie kościelnym, liturgicznym, czymś w rodzaju łaciny. Obecnie wskutek rozmaitych wpływów (...) bywa używany w mowie potocznej, szczególnie przez młodzież." Dalej autor zauważał, że " ... tak katolicy jak i prawosławni świadomości politycznej nie mają. Prawosławni wyznający "wiarę ruską" nazywają siebie ruskimi, katolicy mają "wiarę polską" i nazywają siebie polskimi".⁷⁾ Podobnie rzecz ujmował ksiądz Stanisław Szynkowski z Janowa powiatu sokólskiego pisząc: *"Nigdzie bowiem nie rzuca się w oczy zewnętrzna strona ludu, jego stroje, jego gwara, jak właśnie na odpustach. Jeżeli się przysłuchać gromadkom parafian janowskich, czy to na cmentarzu, czy to na placu pod kościołem to rozmowa potoczna między nimi odbywa się przeważnie po białorusku, czyli po "prostemu", rzadko słyszy się polszczyznę, jeszcze rzadziej poprawną."* W przypadku ludności etnograficznie białoruskiej wyznania katolickiego na Białostocczyźnie jej mowa codzienna i kultura ludowa nie miały w przyszłości żadnego znaczenia na kształtowanie się świadomości narodowej.*

Proces kształtowania się świadomości narodowej ludności białoruskiej wyznania prawosławnego był bardziej skomplikowany. W przełomowym okresie jakim

była I wojna światowa ludność ta znajdowała się w oderwaniu od swojej ziemi, więzi społecznych, tradycji, wyrwana ze swego naturalnego środowiska. Rozproszona po całej Rosji, poddana była oddziaływaniu obcych kultur, nieznanymi doktrynami i ideologiami. Do czasu tego exodusu ich świat zamykał się w bardzo wąskim kręgu geograficznym. Istniała w nim od wieków ustalona hierarchia i niepodważalne autorytety. Większość po raz pierwszy opuściła swoją miejscowość i oglądała nowy, nieznaną świat, jakim była ogromna i zróżnicowana pod każdym względem Rosja. Z dotychczasowego jednostajnego życia wychodzący ci przenieśli się w świat, w którym następowały wydarzenia burzliwe od lat ustalony w ich świadomości porządek moralny, społeczny, ekonomiczny i polityczny. Burzliwe dzieje Rosji dostarczyły wstrząsających przeżyć. Na ich oczach następował upadek dwóch filarów istniejącego porządku: państwa carów i autorytetu Cerkwi. Pobyt w Rosji kształtował różne światopoglądy i postawy polityczne. Wielu tych uchodźców z Białostocczyzny wzięło udział w wydarzeniach rewolucyjnych, sprawując nieraz kierownicze funkcje w radzieckim aparacie władzy lub dowódcze stanowiska w Armii Czerwonej. Rewolucje rosyjskie pozbawiły masy ludności chłopskiej uniżoności przed ziemianinem, urzędnikiem, duchownym, wszelką władzę państwową. Uczestnicy rewolucji rosyjskich po powrocie do kraju bardzo szybko znaleźli się w szeregach KPZB lub innych organizacjach opozycyjnych wobec polskiej władzy państwowej. Wielu pod wpływem agitacji ateistycznej straciło dotychczasową świadomość religijną i więź emocjonalną z prawosławiem. Niektórzy spotykając się z wyznawcami różnych sekt religijnych rozsiąanych po całej Rosji przejmowali ich obrzędy, zwyczaje i ideologię. Tam w dużej mierze kształtował się stosunek do narodu rosyjskiego. Chłopi z Białostocczyzny byli świadkami jego cierpień, rzezi, głodu i poniżenia. Wielu przeżyło tylko dzięki pomocy ludu rosyjskiego. W czasie tej wędrówki ludność ta została mocno zdziesiątkowana przez głód, epidemie, inne wypadki, których obficie dostarczyła historia Rosji. Ci, co wrócili do Polski, zastali już inną sytuację polityczną, odmienne wartości preferowało nowopowstałe Państwo. Upadek autorytetu Cerkwi, utrata świątyń nie wywołały szoku tej ludności. To wszystko widzieli już w Rosji, tu natomiast była Polska, w której katolicyzm przejmował polityczną rolę prawosławia.

Świadomość narodowa ludności prawosławnej Białostocczyzny kształtowała się podobnie jak katolików pod wpływem wyznania, chociaż bez udziału Cerkwi. W odróżnieniu od katolików świadomość ta kształtowała się wielotorowo. W kręgu prawosławia zrodził się w okresie międzywojennym polski i białoruski ruch narodowy, powstały sekty religijne o ideologii odbiegającej od wykładni Kościoła, których wyznawcom obojętne były wszelkie problemy narodowościowe. Osobliwością Białostocczyzny były także postawy ateistyczne wśród ludności chłopskiej związane z wpływami lewicowych partii politycznych.⁹⁾

Znakomita większość ludności prawosławnej posia-

dała jedynie świadomość "ruskości" lub "tutejszości", co wzajemnie się nie wykluczało, lecz nie wiązało z żadną ideologią narodową. Na obszarze pogranicza etnicznego białorusko-ukraińskiego (okolice Siemiatycz, Czeremchy, Bielska Podlaskiego) nie zrodził się ukraiński ruch narodowy, a wręcz przeciwnie był to obszar o intensywnie rozwijającym się białoruskim ruchu narodowym. Elementy etnograficzne także w tym przypadku nie odgrywały istotnej roli.

Cerkwie z liturgią w języku starocerkiewnosłowiańskim i rosyjską oprawą kulturową nie mogła stać się białoruskim czynnikiem narodowościowym. Kler wychowany w kulturze rosyjskiej nie był zainteresowany zmianą oblicza kulturowego. Młodsze pokolenia kleru, które edukację zdobywały w zreformowanych seminariach skłonne były do polonizacji prawosławia. Cerkiew represjonowana kolejnymi aktami prawnymi, z hierarchią uległą wobec administracji państwowej, na Białostocczyźnie stała się w rzeczywistości w końcu lat trzydziestych narzędziem służącym polonizacji. Wynikało to także z ustroju Cerkwi i przekonania, że każdej władzy Świeckiej, która umożliwiła odprawianie praktyk religijnych należy okazać wdzięczność.¹⁰⁾

W rzeczywistości postawy kleru parafialnego były mocno zróżnicowane, jak również jego oddziaływanie na wiernych. Niektórzy duchowni przeciwdziałali polonizacji określając ją jako akcję antyprawosławną. Przekonywali wiernych, że była ona finansowana przez władze i miała na celu doprowadzenie do unii, a następnie do katolicyzmu. Być może sami byli o tym przekonani. Nie oznacza to jednak, że w cerkwiach agitowano za białorutenizacją życia religijnego. Część duchownych potępiając zaniedbanie praktyk religijnych przez wiernych wiązała to z zaniedbaniem nauczania języka rosyjskiego. Wzywano zatem niekiedy wiernych do walki o ten język w miejscowych szkołach.¹¹⁾

Według rozeznania władz administracji państwowej w powiecie białostockim duchowni prawosławni nauczali religii i kontaktowali się z wiernymi - po polsku w Wasilkowie, Michałowic, Dobrzyniewic, po rosyjsku w Gródku, Surażu, Zabłudowie, Starosielcach i Czarnej Wsi, po białorusku zaś tylko w Supraślu.¹²⁾ Język rosyjski traktowany był przez władze jako pozostałość po zaborach, co wiązało się z negatywnym ustosunkowaniem się do jego obecności. W rzeczywistości jego występowanie nie miało zabarwienia politycznego. Dla duchowieństwa i znacznej części wiernych stanowił nieodłączny element prawosławia. Pojawienie się języka polskiego - w świadomości wiernych - był to krok w stronę katolizacji. Na Białostocczyźnie walka o język to walka o prawosławie. Władze, które w 1931 r. nakazały rozebrać kaplicę w Mielniku, zbudowanej w 1863 r. na pamiątkę stłumienia powstania styczniowego, traktowały jako wywrotową działalność polityczną miejscowego proboszcza Wiertelnikowa nakazującego oddawanie czci miejscu na którym stała kaplica, chociaż prawdopodobnie poza religijnym aspektem nie kryły się za tym żadne inne treści ideologiczne.¹³⁾ Język rosyjski w prawosławiu traktowany był przez białoruskojęzycznych wyznawców jako

rzecz naturalna towarzysząca temu wyznaniu, natomiast język polski wywoływał protesty, zgorszenie i bojkot duchowieństwa posługującego się nim. We wsi Łażnie powiatu sokólskiego dzieci odmawiały odpowiedzi, gdy duchowny na lekcji religii prowadził zajęcia posługując się językiem polskim. Dzieci żądały, aby ksiądz przemawiał do nich w "języku prawosławnym".¹⁴⁾ Można przypuszczać, że dzieci zostały przygotowane do tej demonstracji przez rodziców, niemniej jednak świadczy to, że problem języka w cerkwi nie pozostał obojętny dla części środowisk wiejskich. Charakterystycznym jest, że nie wysuwano żadnych postulatów odnośnie języka w szkole. Szkoła, jak się wydaje, była wartością drugorzędną w stosunku do cerkwi i z punktu widzenia mieszkańców wsi nie miała istotnego znaczenia. We wsi Zubowo powiatu bielskiego miejscowi aktywiści KPZB mobilizowali społeczność wiejską do usunięcia z parafii ks. Doroszkiewicza z powodu nauczania przez niego religii w języku polskim.¹⁵⁾

W Milejczycach powiatu bielskiego dzieci i rodzice wystosowali petycję do władz powiatowych o wyrażenie zgody na nauczanie religii w języku białoruskim. Autorem tego pomysłu był miejscowy proboszcz.¹⁶⁾

Protestom przeciwko polonizacji życia religijnego nigdy prawie nie towarzyszyły żądania zastąpienia języka polskiego w szkole rosyjskim lub białoruskim. Być może wynikało to z przekonania o jego przydatności warunkowanej przynależnością państwową. W środowiskach wiejskich Białostocczyzny nie zrodził się praktycznie żaden ruch na rzecz białorutenizacji życia religijnego. Brak jest jakichkolwiek śladów żądania języka białoruskiego w miejsce rosyjskiego. Podczas, gdy polski kojarzył się z katolicyzmem i nieakceptowaną państwowością, rosyjski był "prawosławnym", "ruskim", towarzyszył człowiekowi w najważniejszych momentach jego życia. Język białoruski - "prostu" był mową mieszkańców wsi, nikt w tym języku nie uczył czytać ani pisać. Nie warto było walczyć o jego awans, obecność w cerkwi i szkole, gdyż poza wsią nigdy nie był przydatny.

W miastach, szczególnie w Białymstoku, problem ten był o wiele bardziej skomplikowany. W Białymstoku część wiernych samorzutnie organizowała akcję na rzecz wprowadzenia języka polskiego do liturgii i kazań, lecz ze względu na opór zwolenników tradycyjnego obrządku "Polacy prawosławni" wysunęli kompromisowe żądania - aby w każdą niedzielę i w dni świąt państwowych wygłaszano kazania w języku polskim.¹⁷⁾ Podziały te w miarę upływu czasu stawały się coraz bardziej ostrzejsze. W końcu lat trzydziestych "Polacy prawosławni" posiadali własną organizację i chociaż stanowili mniejszość, jednak wspierani przez władze państwowe reprezentowali znaczną siłę w Kościele prawosławnym na Białostocczyźnie. U schyłku tej dekady wobec bezcerebralnej polonizacji życia cerkiewnego i demonstracyjnego eksponowania polskiej symboliki narodowej przez hierarchię, część wiernych i duchowieństwa parafialnego,¹⁸⁾ niektóre nabożeństwa były widowiskiem gorszącym zając powodowanych rywalizacją obrządku, a w skrajnych wypadkach nawet przerywano liturgię.¹⁹⁾

W latach trzydziestych spory wokół problemów językowych w życiu religijnym rodziły także nietypowe postawy w środowiskach wiejskich i to zarówno wśród kleru jak i wiernych. Niekiedy rodzice zabraniali dzieciom uczęszczania na lekcje religii, a nawet nabożeństwa, gdy odbywały się one w języku polskim. Zdarzenia tego typu miały miejsce w Orli i Maleszach w powiecie bielskim.²⁰⁾ W sytuacji demonstracyjnej niechęci wiernych wobec języka polskiego a władz w stosunku do języka rosyjskiego, niektórzy duchowni wygłaszali dwa kazania tej samej treści - jedno po polsku, drugie po białorusku, by nie zniechęcić wiernych do udziału w nabożeństwach.²¹⁾ Postawy Białorusinów wobec problemów narodowych były w dużym stopniu odzwierciedleniem poglądów duchowieństwa w tej sprawie. Były cerkwie, gdzie nabożeństwa kończyły się kazaniem z wyrazami wdzięczności dla prezydenta i marszałka Piłsudskiego oraz odśpiewaniem pieśni "Boże coś Polskę",²²⁾ były także takie, w których duchowni wyjaśniali wiernym, iż nie są oni ani Polakami, ani Rosjanami tylko Białorusinami.²³⁾ W większości parafii kler zajmował postawę obojętną wobec problemów narodowych, a tradycyjna oprawa kulturowa sprzyjała utożsamianiu prawosławia z rosyjskością.²⁴⁾

Polonizacja prawosławia metodami administracyjnymi prowadziła w konsekwencji do upadku prestiżu duchowieństwa, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej. Niektórzy duchowni, rozumiejąc ten stan rzeczy, przekonywali władze państwowe, że popularność komunizmu wśród wiernych jest wynikiem wprowadzenia w życie cerkiewnego języka polskiego.²⁵⁾ Język ten był mową urzędników, policjantów i dworu - środowisk, które nie cieszyły się sympatią białoruskich chłopów. Komunizmowi na tym obszarze nicodłacznie towarzyszyła etykieta ruskości. "Ruska" była rewolucja, rosyjskim lub białoruskim posługiwali się działacze KPZB Hromady, Komsomołu. "W społeczeństwie brak jest odczucia dla zwalczania komunizmu i komunistów" - skarżył się naczelnik Wydziału bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.²⁶⁾

Żądanie języka białoruskiego w Cerkwi pojawiała się bardzorzadkoi była to najczęściej alternatywa wobec polskiego. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy była również nowość pojęcia "Białorusin", "białoruski". Ludność najczęściej żądała rosyjskiego, "ruskiego" lub "prawosławnego". Niewykluczone, że za każdym z tych określeń mogło kryć się żądanie miejscowcgwary lub też, że "ruski", czy "prawosławny" mógł oznaczać rosyjski. Inną z przyczyn był charakter białoruskiegoruchu politycznego, który nie szukał dla siebie sztandarureligijnego, a ze względu na jego lewicową lub komunistyczną ideologię sprzyjał kształtowaniu postaw antyklerykalnych, ateistycznych, obojętnych wobec problemów Cerkwi. Białoruski język literacki, podobnie jak polski, był obcy w sferze kulturowej prawosławia. Słusznie zauważył Włodzimierz Pawluczuk, że "... obrona prawosławia nie oznacza wcale obronysemantycznych znaczeń języka cerkwi, które są łatwo przetłumaczalne na każdy inny język świata. (...) Prawosławie ludu broni się jednak

nie przed zmianą znaczenia słów, którygo zbytnio nigdy nie absorbował. Broni ono całej akustyczno-wizualnej oprawy, która wywołuje niepowtarzalny, specyficzny nastrój świąt i zdarzeń włączonych w rytm życia jednostki."²⁷⁾ Istotną tu była fonetyka, która towarzyszyła jednostceod dzieciństwa i była częścią jej emocjonalnego życia. Język "ruski" - cerkiewny był nieodłączną częścią nastroju i mistyki panujące w cerkwi, zharmonizowanej z wystrojemi charakterem liturgii. A lenic tylko elementy kulturowo-językowe były przedmiotem obrony ludu. W grę wchodziła cała tradycja towarzysząca temu wyznaniu, z którą również związane były uczucia i emocje wiernych. Nawet reformy dokonywane przez władze Kościoła traktowane były jako agresja na prawosławie, a reformatorzy jako zdrajcy. Gdy 12 kwietnia 1924r. sobór biskupów prawosławnych wprowadził styl gregoriański wierni totalnie zbojkotowali te zmiany, przychodzili do cerkwi 13 dni później niż zakładał nowy kalendarz i zmuszali duchownych do odprawiania nabożeństw zgodnie z kalendarzem "prawosławnym" - juliańskim. Wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego potraktowano jako krok donunii lub katolicyzmu. Na nic się zdały represje i rozpędzanie przez policję wiernych zebranych przed świątyniami w dniach wyznaczających uroczystości cerkiewne według kalendarza juliańskiego. Cztery miesiące później sobór wprowadził zasadę wolnego wyboru kalendarza w poszczególnych diecezjach a nawet parafiach.²⁸⁾

Kryzys prawosławia, upadek autorytetu Kościoła, jak również sytuacja polityczna, społeczna i gospodarcza rodziły dewiacyjne postawy światopoglądowe wśród ludności. Charakteryzowały się one rozwojem przekonania ateistycznych oraz powstaniem licznych sekt religijnych.²⁹⁾ Sekty były opozycją w łonie prawosławia, ich ideologia tłumaczyła świat w sposób dający oparcie moralne wobec upokarzającej rzeczywistości. Członkowie niektórych sekt uważali się za prawdziwie prawosławnych, za "prawosławny" uważali język rosyjski, zaś duchowieństwo traktowali jako zdrajców i odszczepieńców.³⁰⁾

W świadomości ludności wiejskiej "prawosławny" to kategoria uniwersalna, zastępująca pojęcie narodowości, określająca pozycję społeczną, określoną postawę polityczną i światopoglądową oraz pewien system wartości moralnych. "Prawosławnym" był człowiek wierzący i chodzący do cerkwi, poczuwał się do tej wspólnoty ateista, obojętny światopoglądowi i człowiek należący do sekty religijnej wyrosłej na bazie tego wyznania. Był to człowiek posiadający poczucie inności wobec katolików - wyznawców "wiary polskiej". Niczałnie od istniejących układów etnograficznych na bazie prawosławia w okresie międzywojennym kształtowała się świadomość odrębności wobec elementu polskiego oraz poczucie więzi grupowej determinującej zbiorowe zachowanie. Większość członków tej społeczności, chociaż troskliwie chroniła i przekazywała z pokolenia na pokolenie własny język, tradycje i obyczaje, nie wiązała ich jednak refleksyjnym poczuciem związku z jakąkolwiek narodowością.

W okresie międzywojennym wyraźnie zaznaczył się

proces budzenia się świadomości narodowej warstw plebejskich. Związane to było z rozwojem lewicowych nurtów politycznych, które wprawdzie na pierwszym miejscu stawiały problemy społeczne, lecz nie pomijały narodowych.³¹⁾ Niekiedy - jak w przypadku Hromady - białoruski ruch narodowy nabierał cech powszechności. Zazwyczaj w warunkach pogranicza w orbitę wpływów narodotwórczych na etapie rodzenia się świadomości narodowej dostawała się niewielka część ludności. W przypadku ludności białoruskiej Białostoczczyzny obserwujemy procesy wprawdzie opóźnione w stosunku do innych obszarów Europy Wschodniej, lecz obejmujące szerokie kręgi społeczeństwa. Białoruski ruch polityczny był wyrazem emancypacji warstw plebejskich, z programem może nierealnym do urzeczywistnienia w istniejących warunkach politycznych, lecz odpowiadającym interesom większości, stąd m.in. duża jego popularność wśród tej ludności. W miejscowościach, w których działalność rozwinęły białoruskie partie polityczne, powstawały warunki przyspieszające rozwój świadomości narodowej. Na zebraniach "Hromady", na które przychodzili zrzeszeni i niezrzeszeni, czytano białoruską prasę, książki, słuchano przybyłych z zewnątrz działaczy tego ruchu oraz demonstracyjnie śpiewano białoruskie pieśni patriotyczne. Do ruchu hromadowskiego garnęła się młodzież, która nie miała żadnych perspektyw w warunkach ówczesnej państwowości polskiej. Niekiedy wieczorne spotkania towarzyskie przekształcały się w zorganizowane spotkania hromadowców, wypełnione czytaniem nielegalnej prasy, słuchaniem "uświadomionych", śpiewaniem białoruskich pieśni. Przy istniejącym stylu życia wsi, jej sytuacji demograficznej i ekonomicznej każda negacja rzeczywistości mogła liczyć na życzliwe przyjęcie ze strony ludności białoruskiej.

W 1926 r. błyskawicznie cała wschodnia Białostoczczyzna stawała się hromadowska. Te same czynniki sprawiały niezniszczalność komunizmu na tym terenie.

Przeszkody stawiane przez władze państwowe nie eliminowały białoruskiej działalności politycznej, powodowały tylko upowszechnienie form walki konspiracyjnej. Dla aktywizującej się politycznie ludności własny język stawał się elementem świadomości narodowej, powstawała potrzeba posługiwania się nim w życiu publicznym, dla elity zaś tworzenia na jego bazie wartości kulturowych. Przejawem takich tendencji była walka "Hromady", TBSz, Centrśajuzu a nawet KPZB i "Zmahannia" o białoruską szkołę oraz organizowanie różnych form życia kulturowego w środowiskach wiejskich celem m.in. podniesienia świadomości narodowej i politycznej mas chłopskich. Domaganie się własnego języka w życiu publicznym świadczyło o zrozumieniu przez reprezentantów tej społeczności jego roli i znaczenia w integracji zbiorowości w imieniu której występowali. Chłopom protestującym w 1934 r. we wsi Rajska przeciwko nadmiernym obciążeniom podatkowym towarzyszyły żądania dzieci i młodzieży aby zaprzestano nauczania religii w "języku państwowym".³²⁾ Postulat skierowany pod adresem

cerkwi skorelowany był z wystąpieniem politycznym przeciwko władzy, której ingerencja w życie religijne doprowadziła do upokarzającej sytuacji. Znamionym jest, że akcja w Rajsce została przygotowana przez miejscową placówkę KPZB. Zrozumiale jest poparcie postulatów językowych wysuniętych pod adresem cerkwi i władz państwowych jednocześnie. W sytuacji, gdy wieś pacyfikowało setki policjantów następowała gwałtowna dewaluacja "języka państwowego", a posługiwanie się nim w życiu religijnym odbierano jako coś poniżającego.

Z reguły świadomość upokorzenia i ucisku powoduje wśród części członków grupy mniejszościowej wzrost tendencji asymilacyjnych, u innych zaś pogłębienie poczucia odrębności etnicznej. Tego typu procesy obserwujemy również wśród ludności prawosławnej Białostoczczyzny. W Białymstoku i innych miastach część ludności prawosławnej manifestowała swoje przywiązanie do kultury polskiej, część hołdowała kulturze rosyjskiej, nieliczne było środowisko uczestniczące w białoruskim życiu narodowym. W kręgu białoruskiej kultury i ideologii narodowej znalazła się przede wszystkim inteligencja, której potrzeb duchowych nie mogła zaspokoić tradycyjna kultura ludowa. Białoruski ruch kulturalny nie mógł się jednak rozwinąć głównie ze względu na przeciwdziałanie władz. Po likwidacji w 1936 r. TBSz nie było żadnej instytucjonalnej formy prowadzenia działalności kulturalnej. Wprawdzie w 1937 r. powstało w Białymstoku Towarzystwo Pracowników Białoruskiego Teatru "Polymia", funkcjonującego na prawach spółdzielni, lecz Urząd Wojewódzki odmówił zarejestrowania Towarzystwa bez podania powodów.³³⁾ Funkcjonowało ono bez podstaw prawnych, bez lokalu, podtrzymywane jedynie desperackim zaangażowaniem członków.

Białoruskie żądania narodowe, niezależnie pod czym adresem były kierowane, wynikały najczęściej z istnienia w danej miejscowości organizacji politycznej, która aktywizowała społeczność wiejską do działań. Lokalne kierownictwo KPZB wzywające do wypędzenia ze wsi duchownych i nauczycieli "polonizatorów" zajmowało stanowisko wobec problemów narodowościowych, niezależnie od aktualnego kursu partii. Geografia wystąpień białoruskich pokrywała się najczęściej z rozmieszczeniem komórek KPZB i TBSz.

Białoruski ruch polityczny na Białostoczczyźnie reprezentowany był głównie przez nielegalną partię komunistyczną i organizacje z nią związane. Inne nurty, z wyjątkiem krótkotrwałej działalności "Hromady", nie znalazły tu szerszego poparcia społecznego. Dlatego zagadnienia narodowe nigdy nie były tu silnie wyeksponowane.

Struktury legalnych i nielegalnych organizacji białoruskich powstawały głównie w miejscowościach o przytłaczającej przewadze ludności prawosławnej. We wsiach mieszanych etnicznie i wyznaniowo występowanie struktur białoruskich należało do rzadkości. W powiecie białostockim do najaktywniejszych należały gminy Gródek i Michałowo, gdzie prawosławni stano-

wili ponad 90 % mieszkańców wsi, a w miastach dominowała ludność żydowska.

Specyfiką Białostoczczyzny był całkowity brak białoruskiego szkolnictwa. Młodzież praktycznie mogła kształcić się jedynie w szkołach polskich. To wyróżniało ten region od innych obszarów zamieszkałych przez Białorusinów, gdzie przynajmniej w epizodycznej formie szkolnictwo takie występowało. Inne więc było zaplecze intelektualne Wileńszczyzny czy Nowogródzczyzny, gdzie rozwijały się także niekomunistyczne struktury polityczne. Na Białostoczczyźnie nie narodził się nawet ruch chrześcijańsko-demokratyczny, niewielkie tu były wpływy Centrasajuzu (ograniczały się do nielicznych środowisk inteligentkich miasta Białegostoku i Grodna), nie stworzył żadnych form organizacyjnych nurtu nacjonalistycznego. O braku wyraźnej narodowej tendencji zadecydowała szersza, niż gdzie indziej, białoruska baza intelektualna. W przypadku ruchu komunistycznego, ze względu na jego internacjonalistyczny charakter, kadry przywódczej dostarczała inteligencja pochodzenia żydowskiego i w niewielkim stopniu polskiego.

Określenie "*Białorus*", "*Białorusin*" na wsi białostockiej pojawiło się w okresie międzywojennym i zostało przyniesione przez organizacje polityczne, nie zaś wytwory kultury. Były to głównie organizacje o antypaństwowej ideologii, dlatego zaangażowany politycznie Białorusin w odbiorze własnego środowiska był synonimem konspiratora, dziwaka i opozycjonisty, zaś w odbiorze zewnętrznym synonimem komunisty. Działacz KPZB lub Komsomolu najczęściej nie przestawał być człowiekiem wierzącym i praktykującym. Atakował kler i Cerkiew, gdy służyła "*faszystowskiej*" władzy, bronił jej gdy była przez tę władzę prześladowana. Na Białostoczczyźnie sfera polityki zrodziła pojęcie "*Białorusi*", lecz sfera religii wyznaczała jej granice. Białoruskość wyrażała się głównie w postawie politycznej, a w niewielkim tylko stopniu w poczuciu przynależności do określonej zbiorowości narodowej.

Henryk Majecki

Białorusini i prawosławni w obozie sanacyjnym na Białostoczczyźnie (1927-1939).

Problem narodowościowy należał do najtrudniejszych problemów II Rzeczypospolitej, w której około 1/3 część ludności stanowiły mniejszości narodowe. Nie został on rozwiązany do końca II Rzeczypospolitej. Znajdował się jednakże w programach wszystkich ważniejszych ugrupowań politycznych. Program endecji zakładał stopniową asymilację mniejszości słowiańskich dokonanej w ramach narodowego państwa polskiego przez przyjęcie

Przypisy

1. A. Krysiński, Tendencje rozwojowe ludności Polski pod względem narodowościowym i wyznaniowym w dobie powojennej "Sprawy narodowościowe", 1931, nr 4-5, s.451.
2. A. Krysiński, Liczba i rozmieszczenie Białorusinów w Polsce, "Sprawy Narodowościowe", 1928, nr 3-4, s.362.
3. Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny, t.I, red. St. Glinki, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s.123.
4. W. Pawluczuk, Białorusini jako grupa etniczna, "Studia Socjologiczne", 1968, nr 2/29/, s.42.
5. M. Fedcrowski, Lud białoruski, t.1-3, Kraków 1893-1903.
6. W. Pawluczuk, op.cit.s.37.
7. W. Krzysztofiak, Jasionówka wieś powiatu sokólskiego, Poznań 1937, s.194,195.
8. St.Szyroki, Monografia parafii janowskiej w dekanacie sokólskim województwa białostockiego, Białystok 1936 r.,s.20.
9. W.Pawluczuk, Procesy dezintegracyjne w prawosławnych społecznościach wiejskich, "Więć Współczesna", nr 3/12/, 1967.
10. W.Pawluczuk, Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej, Warszawa 1972, s.48-49.
11. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Urząd Wojewódzki Białostocki (dalej UWB), sygn.43, k.128 oraz sygn.50, k.33.
12. ibidem, sygn.57, k.147.
13. ibidem, sygn.59, k.134.
14. ibidem, sygn.70, k.49.
15. ibidem, sygn.77, k.162.
16. ibidem, sygn.83, k.18.
17. ibidem, sygn.77, k.214.
18. ibidem, sygn.91, k.100-101.
19. ibidem, sygn.91, k.10.
20. ibidem, sygn.107, k.63.
21. ibidem, sygn.97, k.57.
22. ibidem, sygn.107, k.11.
23. ibidem, sygn.107, k.46-47.
24. ibidem, sygn.100, k.63.
25. tamże, sygn.91, k.81-82.
26. APB, Akta byłego Archiwum KW PZPR w B., sygn.107, poz.3.
27. W.Pawluczuk, Światopogląd jednostki..., s.23.
28. W.Pawluczuk, Kaliandar i prawosławna jaświatkawannia, "Białoruski Kaliandar", 1968, s.189.
29. W.Pawluczuk, Światopogląd jednostki..., s.183-190.
30. W.Pawluczuk, Wierszalin. Reportaż o końcu świata, Kraków 1974.
31. A. Bergman, Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej, Warszawa 1984, s.114-115.
32. H.Majecki, W sprawie wydarzeń w Rajsku w 1934 r. "Białostoczczyzna", nr 3, 1986, s.15.
33. K.Sidarewicz, Białoruska ja kulturna ja dziejannaś czasou sanacji u Białostoku, "Niva", nr 9/105/, 02.03.1958.

Realizacja tego problemu po przyjęciu przez sanację sterów rządu w wyniku przewrotu majowego napotykała wiele przeszkód. Administracja państwowa obawiała się, by rozwój instytucji kulturalno-oświatowych oraz gospodarczych działających wśród mniejszości narodowych nie stworzył warunków do wzrostu świadomości narodowej i umocnienia się ich instytucji politycznych. Byłoby to sprzeczne z założeniami programowymi obozu rządowego. Obóz ten nie był zainteresowany rozwojem odrębnych organizacji społecznych, gospodarczych, a przede wszystkim politycznych Ukraińców i Białorusinów. Był natomiast zainteresowany włączeniem ich do działań na rzecz umocnienia państwa w ramach istniejących polskich organizacji społecznych i politycznych.

Takie założenia nie mogły być akceptowane przez żadne ugrupowanie polityczne Ukraińców i Białorusinów, co nie oznaczało pełnej negacji możliwości współpracy części działaczy tych mniejszości z rządem. Obie strony zmierzały do osiągnięcia w ramach tej współpracy diametralnie różnych celów. W myśl założeń obozu sanacyjnego współpraca winna stworzyć warunki do integracji tych mniejszości w ramach państwa polskiego w oparciu o ideę państwa, jako wspólnego dobra, gwarantującego równe prawa dla wszystkich obywateli bez względu na ich pochodzenie, język i kulturę. Dla działaczy ukraińskich i białoruskich współpraca taka miała stanowić punkt wyjścia, nowy etap działania na rzecz wzmocnienia wewnętrznego, wzrostu świadomości narodowej do dalszej walki, jeśli już nie o niepodległość, to przynajmniej autonomię terytorialną w ramach państwa polskiego.

Wśród ludności białoruskiej rzecznikiem współpracy z rządem byli przede wszystkim tacy działacze, jak Antoni Łuckiewicz, Jan Stankiewicz, Radosław Ostrowski i inni. Z inicjatywy tej grupy powstał w 1930 r. Centralny Związek Białoruskich Organizacji Kulturalno-Oświatowych i Gospodarczych, popularnie nazywany przez Białorusinów Centra-Sajuzem. Założki tej organizacji powstały już w 1927 r., w latach 1929-1930 wydawała ona własne pismo "*Napierad*" (*Naprzód*"), z dniem 1 stycznia 1931 r. przemianowane na "*Bielaruski Zwon*" ("*Dzwon Białoruski*").²⁾ Główną rolę w tej organizacji odgrywali A.Łuckiewicz i R.Ostrowski. Organizacja ta nie zdołała jednak zdobyć uznania wśród ludności białoruskiej. Nie odniosła sukcesu w wyborach do Sejmu w 1930 r., nie przekształciła się również w organizację masową. Przyczyn tego stanu rzeczy było wiele.

Wśród ludności białoruskiej panowały nastroje radykalne, potęgowane skutkami społecznymi trwającego ciągle kryzysu gospodarczego. Administracja państwowa nie była natomiast zainteresowana w rozwoju odrębnych białoruskich organizacji społecznych, a przede wszystkim politycznych. Nie przeszkadzała R.Ostrowskiemu i A.Łuckiewiczowi w ich działalności politycznej, wspierała tę działalność, ale w dość ograniczonych rozmiarach. Dlatego też grupa taka nie zdołała zdobyć przewagi w białoruskim ruchu narodowym w

Polsce, jej działalność stopniowo kurczyła się z powodu trudności finansowych, a w połowie lat 30-ych ostatecznie rozpadła się.

Na terenie województwa grupa A.Łuckiewicza i R.Ostrowskiego nie zdołała stworzyć własnych struktur organizacyjnych, choć posiadała swoich sympatyków.

Dlatego też realizacja programu narodowościowego obozu rządowego na Białostocczyźnie następowała z inicjatywy administracji państwowej i organizacji sanacyjnych.

Po raz pierwszy taka inicjatywa została podjęta podczas wyborów do Rady Miejskiej w Grodnie 9 października 1927 r. Występujący na rzecz stworzenia prorządowego bloku wyborczego i organizator Partii Pracy poseł Kazimierz Łaskiewicz oraz b.sekretarz Okręgowej Rady Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Grodnie Aleksander Majewski starali się nakłonić do współpracy kilku działaczy białoruskich, jak Mikołaja Korowaja, Jana Szurpę, Stefana Nowika.³⁾ Cel swój osiągnęli, ale tylko częściowo. Żaden z tych działaczy nie został umieszczony na liście kandydatów na radnych, a sam blok nie odniósł poważniejszych sukcesów w wyborach.

W wyborach do Sejmu i Senatu w 1928 i 1930 r. kandydaci na posłów i senatorów z list prorządowych prowadzili działalność propagandową również w miejscowościach zamieszkałych przez Białorusinów. Włączano Białorusinów w skład lokalnych komitetów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), gromadzkich i gminnych, powierzając im często funkcje prezesów. Efekty tych działań były jednakże niewielkie. BBWR był w zasadzie ugrupowaniem parlamentarnym, jego terenowe ogniw działały z inicjatywy i pod kontrolą lokalnych władz administracji państwowej, spełniając raczej rolę dekoracyjną. O ich istnieniu społeczeństwo dowiadywało się na różnego rodzaju uroczystościach państwowych.

Od jesieni 1930 r. aż do końca 1931 r. w Grodnie wychodził tygodnik w języku białoruskim pod nazwą "*Bielaruskaja Dumka*". Nie znalazł jednakże uznania wśród czytelników.

Większe rezultaty osiągnano drogą pozyskiwania młodzieży białoruskiej do Związku Strzeleckiego i innych organizacji o orientacji prorządowej. Przynależność do nich była w wielu przypadkach bardzo atrakcyjna dla młodzieży wiejskiej, pozbawionej kontaktu z "szerszym światem". Na zebraniach wiejskich, rad gromadzkich i gminnych, prorządowych organizacji społecznych istniała możliwość posługiwania się miejscową gwara.

Ogólnie jednak działalność ugrupowań prorządowych nie przyniosła pożądanych rezultatów. Niezadowolenie wzbudzała polityka rolna kolejnych rządów, represje wobec radykalnych działaczy białoruskich, ograniczenia rozwoju szkolnictwa z językiem wykładowym białoruskim, nadzór niemal policyjny nad działalnością białoruskich organizacji kulturowo-oświatowych i spółdzielczych. Ludzie, którzy poszli na współpracę z rządem, nie cieszyli się autorytetem wśród miejscowej ludności, a tworzone w środowisku białoru-

skim instytucje typu komitetów gromadzkich, czy gminnych BBWR miały charakter sztuczny, fasadowy. Obóz rządowy nie zdołał na Białostoczczyźnie pozyskać żadnego z bardziej znanych i cieszących się zaufaniem miejscowej ludności działaczy białoruskich. W kolejnych wyborach do Sejmu i Senatu w 1928, 1930, 1935 i 1938r. na listach prorządowych na Białostoczczyźnie nie występują w ogóle osoby pochodzenia białoruskiego. Nie ma ich również w wyborach do rad miejskich Białegostoku i Grodna w 1927, 1934 i 1939 r. Tacy kandydaci na radnych występują tylko na szczeblu rad gromadzkich, gminnych oraz miejskich mniejszych miejscowości.

Obóz rządowy prowadził także działania zmierzające do zdobycia wpływów w kościele prawosławnym.⁴⁾ W czasach rządów caratu kościół ten był ściśle związany z państwem, wspierał a zarazem korzystał z jego opieki. Rola ta zmieniła się w sposób zasadniczy w warunkach niepodległego państwa polskiego. Choć prawosławie przestało być religią państwową, jednak w oczach części Polaków jawiło się jako relikw znielowanego reżimu carskiego. Własność cerkwi prawosławnej była zagrożona wskutek postulatów rewindykacyjnych kościoła katolickiego, występującego w roli sukcesora cerkwi unickiej. Duchowni prawosławni na Białostoczczyźnie, nawet miejscowego pochodzenia, nie mieli świadomości narodowej białoruskiej, ich świadomość była rosyjska. Białoruskość kojarzyła im się z miejscową gwarą, z folklorem, a nie z odrębnością narodową Białorusinów. Nie wiązali się z białoruskim ruchem narodowym, od którego odstręczał ich ponadto jego radykalizm społeczny: białoruska chadecja była tworem nie popów białoruskich, lecz wyłącznie księży katolickich narodowości białoruskiej. Dominujący wśród Białorusinów nurt radykalny postulował w perspektywie połączenie kresów północno-wschodnich państwa polskiego z sąsiednią Białorusią radziecką, państwem ateistycznym. W ten sposób kościół prawosławny znalazł się w próżni politycznej. Zagrożenie kościoła było wielostronne, zarówno ze strony instytucji politycznych państwa polskiego i kościoła rzymsko-katolickiego, jak i własnych wiernych, którzy domagali się zajęcia wyraźnego stanowiska w stosunku do zgłaszanych przez nich postulatów politycznych i społecznych. W takiej sytuacji część księży prawosławnych była skłonna iść na współpracę z rządem. W zamian za lojalność wobec państwa polskiego i rządu oczekiwała gwarancji swobody kultu we własnym obrządku oraz obrony majątku cerkwi przed zakusami kościoła katolickiego. Rzecznikiem takiego stanowiska stał się z czasem biskup grodzieński Antoniusz.

Rząd był gotów do takiej współpracy, mało tego, był nawet nią zainteresowany i czynił zdecydowane kroki w celu jej realizacji.

W ramach tej współpracy rząd stopniowo zmierzał do wyodrębnienia polskiego autokefalicznego kościoła prawosławnego z cerkwi prawosławnej rosyjskiej, wykorzystania polskiego autokefalicznego kościoła prawosławnego do wzmocnienia wpływów wśród lud-

ności prawosławnej i wykorzystania ich do wewnętrznego wzmocnienia państwa. W dalszej kolejności i z dużą ostrożnością zmierzał do polonizacji tego kościoła oraz ludności prawosławnej drogą wprowadzenia do cerkwi języka polskiego oraz nauczania religii prawosławnej w szkole w języku polskim.

Postulaty wprowadzenia języka polskiego do cerkwi były zgłaszane biskupowi grodzieńskiemu za pośrednictwem zasymilowanych mieszkańców Białegostoku i Grodna. Biskup był skłonny je uznać, jednakże napotykał na silny opór ze strony części kleru, a także wiernych. Wielu z tych ostatnich na co dzień posługiwało się językiem polskim, ale było przeciwne jakimkolwiek zmianom w cerkwi. Jednakże już w połowie lat 30-ych stopniowo wprowadzano język polski do obrządków religijnych kilku cerkwi, a w wielu szkołach nauczanie religii odbywało się również w języku polskim.

Wychodząc na spotkanie oczekiwaniom rządu, biskup Antoniusz agitował za włączeniem się prawosławnych do życia politycznego. 10 lipca 1935 r. konsystorz prawosławny w Grodnie w wydanym przez siebie okólniku wzywał duchowieństwo do agitacji za udziałem prawosławnych w wyborach do Sejmu i Senatu. Takie same stanowisko zajmował biskup Antoniusz w swoich kazaniach oraz podczas wizytacji podległych mu parafii.⁵⁾ Pamiętać należy, że miało to miejsce w wyborach zbojkotowanych gremialnie przez całą opozycję. Agitacja za udziałem prawosławnych w wyborach oznaczała nie tylko lojalność wobec państwa, ale również wobec ówczesnych rządów.

Prorządowa polityka biskupa Antoniusza napotkała na opór ze strony części wiernych, a także większości członków konsystorza. Przeciwnicy biskupa Antoniusza mieli poparcie Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności i Rosyjskiego Stowarzyszenia Młodzieży, których oddziały istniały w Grodnie. Skupiały one w swoich szeregach Rosjan, emigrantów politycznych. Przeciwnicy biskupa podjęli akcję zbierania podpisów pod petycjami przeciwko nauczaniu religii prawosławnej w języku polskim. Pod jedną z nich zebrano aż 800 podpisów.⁶⁾ Przeciwko biskupowi Antoniuszowi wysunięto wiele zarzutów m.in. natury moralnej. Do metropolity warszawskiego wpłynęła petycja podpisana przez 49 osób. Domagano się w niej odwołania biskupa Antoniusza z zajmowanego stanowiska.⁷⁾ Autorzy petycji zdołali uzyskać poparcie większości członków konsystorza. W takiej sytuacji w końcu grudnia 1936r. biskup Antoniusz złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska.⁸⁾

Taktyka jego następcy, biskupa Sawy była bardziej umiarkowana. Starał się nie rozdrażniać rusofilów, przyjmując część ich postulatów. Jednocześnie zapewniał miejscowe władze administracji państwowej o swojej lojalności w stosunku do rządu.

Równocześnie wśród ludności prawosławnej pojawiły się organizacje prorządowe.

W kwietniu 1935 r. w Białymstoku zostało stworzone Stowarzyszenie Polaków Wyznania Prawosławnego. Organizatorami byli księża prawosławni. Podobne orga-

nizacje powstały w Grodnie, Sokółce, Bielsku Podlaskim i Wołkowysku. Liczyły po kilkunastu członków, niekiedy więcej. Nie przejawiały jednak większej aktywności.⁹⁾

14 czerwca 1939 r. odbyło się zebranie przedstawicieli wymienionych organizacji. Powołano anim Wojewódzkie Stowarzyszenie Polaków Wyznania Prawosławnego oraz wybrano jego Tymczasowy Zarząd Wojewódzki. Prezesem został ks. Dymitr Kość z Białegostoku, zaś vice-prezesem - Arkadiusz Arciszewicz z Grodna. W skład Zarządu weszli również przedstawiciele Stowarzyszenia z Sokółki, Wołkowyska i Grodna. Na 7 członków Zarządu było 3 księży prawosławnych. Opracowano plan rozwoju organizacyjnego Stowarzyszenia. Przewidywał on istnienie 5 zarządów powiatowych oraz 36 kół.¹⁰⁾ Realizacja tego programu postępowała intensywnie. W czerwcu 1939 r. w Wołkowysku powstało Stowarzyszenie Polaków Wyznania Prawosławnego, zaś w lipcu - w Sokółce.¹¹⁾

Stowarzyszenie Polaków Wyznania Prawosławnego w Białymstoku otrzymało lokal. Przyjął on nazwę Dom Prawosławny im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Powstała organizacja pod nazwą: Stowarzyszenie Dom Prawosławny im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku. 21 maja 1931 r. dokonano wyboru Zarządu stowarzyszenia. Prezesem został ks. Dymitr Kość.¹²⁾

Stowarzyszenie Polaków Wyznania Prawosławnego w Grodnie na swym posiedzeniu w dniu 24 lutego 1937 r. przyjęło uchwałę o przystąpieniu do Obozu Zjednoczenia Narodowego.¹³⁾

Wszystkie wymienione organizacje walczyły o osłabienie wpływów rusofilów w konsystorzach prawosławnym, o nauczanie w szkołach religii prawosławnej w języku polskim oraz o wprowadzenie tego języka do nabożeństw kościelnych.

W Grodnie Stowarzyszenie Polaków Wyznania Prawosławnego rozpoczęło walkę o budowę nowej cerkwi, w której nabożeństwo odbywałoby się w języku polskim. Inicjatywa ta została zaaprobowana przez biskupa Sawę. Nie sprzeciwiali się również rusofile zasiadający w konsystorzu. Sądził bowiem, że urzeczywistnienie tej inicjatywy zmniejszy nacisk administracji państwowej na hierarchię kościelną, by wprowadzić język polski do innych cerkwi. 3 maja 1938 r. w Grodnie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę cerkwi. Miała być ona wzniesiona dla uczczenia 20-lecia niepodległej Polski. Dwa dni później wybrano komitet budowy cerkwi.¹⁴⁾

Ustępstwa konsystorza nie wpłynęły jednak na zmianę postawy administracji państwowej. Sądzone bowiem, że dopóki w konsystorzu zasiadać będą rusofile

mający oparcie w rosyjskich organizacjach społecznych działających w Grodnie, dopóty polityka rządu w stosunku do cerkwi prawosławnej napotykać będzie na opory. Pod presją administracji państwowej zostali usunięci ze składu konsystorza najbardziej aktywni przeciwnicy polonizacji cerkwi, jak ks. Sachajdarski i Aleksander Switycz.¹⁵⁾ W Grodnie zostały rozwiązane wszystkie rosyjskie organizacje społeczne, skupiające emigrantów. Tym samym zostały stworzone warunki do dalszego rozwoju stowarzyszeń stojących na gruncie współpracy z rządem. Aktywną działalność na rzecz tej współpracy prowadzili przede wszystkim księża prawosławni: w Białymstoku - ks. Dymitr Kość, w Grodnie - ks. Borys Borysiewicz, w Sokółce - ks. Jerzy Mackiewicz, w Bielsku Podlaskim - ks. Mikołaj Żukow, w Gródku - ks. Eugeniusz Wichrow.

Podsumowując niniejsze rozważania, można postawić następujące wnioski:

- na Białostoczczyźnie w pięciu wschodnich powiatach (białostocki, sokółski, grodzieński, wołkowyski i bielskopodlaski), w których Białorusini stanowili znaczący odsetek ludności, istniały warunki dla pozyskania jej części dla polityki rządu kierowanego przez obóz sanacyjny,
- zostały podjęte działania na rzecz realizacji tej myśli,
- efekty tej działalności były jednak niewielkie. Przyczyny tkwiły zarówno w założeniach tej polityki, jak i sposobie jej realizacji.

Przypisy

1. Szerzej o tym problemie pisze A. Chojnowski w pracy "Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939", Ossolineum 1979,
2. Z. Urbański, Mniejszości narodowe w Polsce, Warszawa 1932, rozdział "Białorusini",
3. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Urząd Wojewódzki Białostocki (dalej UWB), sygn. 38, k. 17.
4. Szerzej na ten temat pisze M. Papierzyńska-Turek w pracy: "Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939". Warszawa 1989, PWN,
5. APB, UWB, sygn. 57, k. 68,
6. ibidem, sygn. 97, k. 8-9,
7. ibidem, k. 125,
8. ibidem, k. 140,
9. E. Mironowicz, Stowarzyszenie Polaków Prawosławnych, w: "Białostoczczyzna", 1989, nr 4(16), s. 23,
10. APB, Komenda Miasta Policji Państwowej w Białymstoku, sygn. 6, s. 7.
11. APB, UWB, sygn. 107, k. 80 i 197,
12. ibidem, sygn. 120, k. 1-4,
13. ibidem, sygn. 97, k. 21-22,
14. ibidem, sygn. 101, k. 62,
15. ibidem, sygn. 107, k. 80 i 197.

Polska Partia Socjalistyczna w województwie białostockim wobec antysemityzmu w latach trzydziestych.

Według spisu powszechnego ludności z 1921 r. w województwie białostockim Żydzi stanowili prawie 15% ogółu mieszkańców, a w miastach - aż 47%. Nie wiele było miast i miasteczek, w których stanowiliby mniej niż czwartą część mieszkańców (Starosielce, Odelsk, Choroszcz, Wasilków). Natomiast więcej było takich, w których było ich około 2/3 lub nawet więcej (Zabludów, Siemiatycze, Krynki, Świsłowcz, Zelwa, Sokoły, Skidel). W dwóch największych miastach województwa: Białymstoku i Grodnie Żydzi byli największą grupą narodowościową. Nic więc dziwnego, że miasta te stały się ważnymi centrami żydowskiego życia politycznego i kulturalnego nie tylko regionu.

Wbrew obiegowym, nieprzyjaznym Żydom stereotypom, podkreślającym ich jednolitość (np. *"wasze ulice - nasze kamienie"*), była to społeczność bardzo zróżnicowana pod względem materialnym, a także podzielona politycznie: konflikty pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami syjonizmu, pomiędzy siłami świeckimi a religijnymi, sporem w kwestii języka oraz ideologii społecznej. Bardzo ważna była również kwestia stosunku do polskich ugrupowań politycznych i władz państwowych. Obok postawy wyrażającej się szukaniem porozumienia z podobnymi partiami polskimi - przykładem może tu być Bund dążący do współpracy z polską lewicą, była też tendencja do łączenia się raczej z reprezentacjami innych mniejszości narodowych (koncepcja *"Bloku Mniejszości Narodowych"*) lub też dominacja chęci do ugody i współpracy z rządem.

Żydzi w województwie białostockim mieli swoją specyfikę. W jego wschodniej części należącej uprzednio do guberni grodzieńskiej, większość stanowili tzw. litwacy używający na codzień języka rosyjskiego i związani z kulturą rosyjską. Wielu ich przywódców w początkach niepodległości uważało, że najkorzystniejsze dla Żydów byłoby przyłączenie tych terenów do państwa litewskiego. To oczywiście, budziło oburzenie środowisk polskich. Potem było bojkotowanie poboru ich do polskiego wojska, a wreszcie zaangażowanie znacznej ich części w wydarzenia, które miały miejsce w lipcu i sierpniu 1920 r. *"Nadreprezentacja"* tej narodowości w ruchu komunistycznym będzie zresztą stałym elementem krytycznego doń stosunku, choć przecież Żydzi - komuniści to był tylko jeden z elementów życia politycznego tej mniejszości. Przez wiele lat wezwanie do walki z *"żydokomuną"* będzie jednak

przeważało nad zgłoszonym przez Romana Dmowskiego już w 1912 r. apelem o bojkot żydowskich sklepów.

Choć nie brak było głosów antysemitycznych przed zamachem majowym, to jednak można mówić - zwłaszcza z późniejszej perspektywy - o dużej dozie wzajemnej tolerancji. Także po maju 1926 r., skoro sam Józef Piłsudski był przeciwny hasłom antysemitycznym, skrajny antysemityzm był hamowany. Antyżydowską ofensywę obóz narodowy podjął dopiero w połowie lat trzydziestych. Sprzyjały jej jprzekształcenia w obozie sanacyjnym po śmierci Marszałka, trudna sytuacja ekonomiczna będąca konsekwencją kryzysu, a także przykład państw faszystowskich. Stronnictwo Narodowe rzuciło hasło bojkotu handlu żydowskiego. Akcji bojkotowej często towarzyszyły ekscesy w postaci bójek, niszczenia mienia itp. Brak jest pełnych danych statystycznych, ale pewną ilustrację stanowić mogą dane dotyczące ostatnich 5 miesięcy 1937 r. W województwie zanotowano wówczas 231 przypadków tego rodzaju ekscesów.

W drugiej połowie lat trzydziestych w zasadzie jedyną legalnie działającą partią polityczną, która w całości przeciwstawiała się antysemityzmowi była PPS. Najbliższym sojusznikiem PPS w środowisku żydowskim był Ogólnożydowski Związek Robotniczy w Polsce, zwany popularnie Bundem (Bund w języku jidisz, a także niemieckim znaczy Bund).

W województwie białostockim, a zwłaszcza w dwóch jego największych miastach, od dawna istniała tradycja współpracy pomiędzy PPS a Bundem na forum klasowych związków zawodowych, w kasach chorych. W okręgu wyborczym nr 5 (obejmującym miasto Białystok oraz powiaty białostocki, sokólski i wołkowyski) przed wyborami parlamentarnymi w 1928 r. utworzono - jako jedyny w kraju - blok wyborczy PPS i Bundu (*"Blok Socjalistyczny"*). Również w 1934 r. podczas wyborów do Rady Miejskiej w Białymstoku partie te utworzyły wspólną listę pod nazwą *"Socjalistyczny Komitet Wyborczy Jedności Robotniczej"*, która zdobyła 7 mandatów, ale tylko 1 przypadł przedstawicielowi PPS (Włodzimierzowi Klepackiemu). Jak z tego wynika robotnicy polscy odnosili się do tej współpracy z pewną rezerwą. O utrzymującej się nieufności także w środowiskach robotniczych świadczy choćby istnienie odrębnych (polskich i żydowskich) oddziałów klasowych związków zawodowych w takich przemysłach jak budowlany, spożywczy, włókienniczy. Pojawiały się też

konflikty na tle obsadzania wolnych miejsc pracy, dlatego np. w przemyśle włókienniczym PPS wywierała nacisk na pracowników, aby przestrzegali zawartej jeszcze w 1919 r. umowy, w myśl której wolne miejsce pracy mógł zająć robotnik tego samego wyznania, co jego poprzednik.

PPS krytycznie oceniała wystąpienia antyżydowskie i wszelkie przejawy antysemityzmu, wskazywała na faktyczne przyczyny trudności gospodarczych. Możliwości propagandowe tej partii bardzo poprawiły się w końcu lat trzydziestych, kiedy od września 1937 r. rozpoczęto wydawanie *"Robotnika Białostockiego"* a od lutego roku następnego w Grodnie - *"Walki Ludu"* (poźniej: *"Ilustrowany Dziennik Ludowy"*). Na łamach tych dzienników krytykowano działalność Stronnictwa Narodowego, wielokrotnie polemizowano z antysemickimi artykułami *"Echa Białostockiego"* i gazet grodzieńskich. Kiedy antysemityzm zajął poczesne miejsce także w praktyce politycznej Obozu Zjednoczenia Narodowego (zwłaszcza w Grodnie), on również stał się obiektem krytyki. Grodzieński *"Ilustrowany Dziennik Ludowy"* został skonfiskowany w kwietniu 1938 r. za artykuł negatywnie oceniający miejscowy OZN za *"wywoływanie hec antyżydowskich"*. W następnym miesiącu ukazał się tam cały cykl felietonów atakujących OZN i przejawy antysemickich postaw urzędników miejskich. W *"Robotniku Białostockim"* polemizowano z twierdzeniem miejscowych działaczy OZN twierdząc, że przesiedlanie nadmiaru ludności wiejskiej do miast, kosztem wyparcia Żydów z handlu i rzemiosła, nie rozwiąże problemu. Nie więc dziwnego, że pisma te cieszyły się pewnym poparciem społeczności żydowskiej. W *"Robotniku Białostockim"* w większości były reklamy firm żydowskich, a powstały w Grodnie z inicjatywy Bundu, Komitet Antybojkotowy postanowił wesprzeć tamtejszą *"Walkę Ludu"*.

Ważne znaczenie, choć niekiedy tylko symboliczne,

miało współdziałanie w organach samorządowych. W styczniu 1938 r. z inicjatywy endeków sanacyjna większość w Radzie Miejskiej w Białymstoku doprowadziła do skreślenia z budżetu subsydiów dla szkół żydowskich. Oburzeni radni żydowscy opuścili posiedzenie zapowiadając całkowite wycofanie się z Rady. Na znak solidarności z nimi opuścił obrady także jedyny radny z ramienia PPS.

Porozumieniu sprzyjały także wspólnie organizowane wiece i uroczystości np. pierwszomajowe. Jak oceniały władze administracyjne w 1939 r. PPS w woj. białostockim nastrajała masy filosemicko i mocniej niż na innych terenach była powiązana z Bundem.

Jednak hasła antysemickie w pewnym stopniu trafiały także do mniej uświadomionych robotników, w tym także członków klasowych związków zawodowych. Istniejące kwestie sporne, podsycane przez prawicę, stanowiły podatny grunt dla ich przyswajania. Dlatego też podczas wyborów do samorządów miejskich wiosną 1939 r. nie nastąpiło utworzenie formalnego bloku wyborczego PPS-u z Bundem, uzgodniono jednak taktykę działania (PPS nie zgłaszała list w okręgach, w których przewagę miał Bund i odwrotnie), która przyniosła dobre rezultaty: w Białymstoku wybrano 6 radnych z PPS i 10 z Bundu, w Grodnie - odpowiednio: 13 i 8. Współpracę tę kontynuowano podczas wyborów Zarządu miasta - dzięki temu w Białymstoku pepeesowiec Antoni Wewiór został wybrany ławnikiem.

Dodać należy, iż na przełomie 1938 i 1939 r. OKR PPS w Grodnie zaangażował się w akcję pomocy Żydom uchodzącym z Niemiec.

PPS postępując zgodnie z zasadami tolerancji i poszanowania praw innych narodów swoją działalnością przyczyniła się do łagodzenia konfliktów polsko-żydowskich.

Adam Dobroński

Białostocczanie na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Temat ten wymaga żmudnych badań i takie można wykonać, ponieważ zachowały się w Wilnie podstawowe zespoły źródeł wytworzonych przez USB. Brakuje właściwie tylko teczek z materiałami stowarzyszeń i korporacji, przejętych w 1940 r. przez NKWD, o czym świadczą wpisy w inwentarzach. Najbardziej interesujące wydały mi się akta z 1939/1940 r., ze zrozumiałych względów nie opracowane już w formie drukowanych sprawozdań. Z list sporządzonych przez poszczególne dziekanaty wypisałem nazwiska studentów związanych z miastem Białymstokiem i

ten zestaw podaję wraz z co ciekawszymi informacjami szczegółowymi. Zaczęę jednak od danych statystycznych z 1934/35 r. Studiowały wówczas na Uniwersytecie Stefana Batorego 3562 osoby. W układzie wojewódzkim (według miejsca urodzin) na pierwszym miejscu znajdowało się oczywiście woj.wileńskie ze 1821 studentami, ale drugie zajmowało woj.białostockie z 437 osobami. Na następnych miejscach ulokowały się: woj.nowogródzkie (379 studentów), poleskie (187), łódzkie (123), wolińskie (119), kieleckie (94), lubelskie (92), Warszawa (64),

warszawskie (39), lwowskie (34), poznańskie (22), krakowskie (21), stanisławowskie (18), pomorskie (16), tarnopolskie (14), śląskie (12) i 70 gości dotarło tu spoza granic Rzeczypospolitej. Białostoczan najłatwiej można było spotkać na Wydziale Prawa (147 osób) i lekarskim (119), ale byli także na wydziałach: Matematyczno-Przyrodniczym (59), Humanistycznym (44), Teologicznym (40), Farmacji (15 osób), Rolniczym (7), Sztuk Pięknych (6).

Na listach sporządzonych w końcu 1939 r. kolejno wpisywano studentów narodowości litewskiej, niemieckiej, rosyjskiej, białoruskiej, żydowskiej i na końcu polskiej. Potwierdza to wyraźnie antypolską politykę prowadzoną przez władze litewskie, które pośrednio dzięki układowi Ribbentrop - Molotow weszły w posiadanie Wileńszczyzny.

Wydział lekarski (Medycyny): Grochowski Ignacy Henryk, ur. w 1919 r., Polak i katolik z Kowalcowszczyzny; jego rodzice posiadali 10-hektarowe gospodarstwo rolne w Jcńkach, a on ukończył w 1938 r. Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku. Godlewski Leon, ur. w 1914 r., również Polak i katolik z Wasilkowa; rodzice gospodarowali na gospodarstwie o powierzchni 5 ha, on miał maturę z 1937 r. uzyskaną w białostockim Gimnazjum Króla Zygmunta Augusta. Łaszuk Władysław z Bojar. Polak i katolik, ur. w 1917 r., syn rolników (12 ha), absolwent Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta z 1938 r., Grodzki Stanisław z 1916 r., ur. aż w Piotrogradzie, ale zamieszkały w Łapach w rodzinie polskiej i katolickiej pracownika PKP; ukończył w 1938 r. Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Białymstoku (utrzymywał się z "łaski Seminarium Duchownego"). Maliszewski Józef, ur. w 1910 r. w Białymstoku, syn robotnika narodowości polskiej i wyznania katolickiego, po Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta (matura z 1934 r.; utrzymywał się z zapomóg, pożyczek i ofiar). Piskor Zygmunt z rocznika 1916, rodem z Kalinówki Kościelnej, Polak i katolik; rodzice posiadali gospodarstwo 7-hektarowe, on ukończył Gimnazjum Państwowe w Białymstoku w 1938 r. Roliński Józef, ur. w 1919 r. w Białymstoku, ale rodzice przenieśli się na wschód, więc gimnazjum ukończył w Lidzie, a zamieszkiwał w gminie Rudomino; Polak i katolik. Łapiński Stanisław, ur. w 1916 r. w m. Nowe Gaciezno, skąd rodzice przenieśli się do Białegostoku i związali się z PKP; student ukończył w 1936 r. Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta (pozostawał bez środków na utrzymanie, matka miała jedynie rentę).

Wydział Sztuk Pięknych: Nowicka Cecylia z 1917 r., Polka i katoliczka ze Starosielc, której rodzice zamieszkiwali wówczas w m. Woźnawieś, poczta Kraszewo; absolwentka Gimnazjum Zeligmana (żyje z własnych oszczędności). Grynszpan Icchok, ur. w 1920 r. w Białymstoku, Żyd, który ukończył gimnazjum już w Wilnie i tam zamieszkiwali jego rodzice.

Wydział Lekarski: Carapicjówna Leonarda z 1920 r., ur. w Białymstoku, Polka i katoliczka, absolwentka z 1939 r. Gimnazjum im. ks. Anny Jabłonowskiej. Danowska Irena ur. w 1919 r. w Tomsku, Polka i katoliczka;

ojciec był farmaceutą w Białymstoku, córka tu ukończyła gimnazjum (jakie?) w 1939 r. (utrzymywała się sprzedając swoje rzeczy). Dziemówna Stanisława, córka urzędnika na emeryturze z Białegostoku, po Gimnazjum im. ks. Anny Jabłonowskiej (matura z 1938 r.). Ekerd Henryk, ur. w 1909 r. w Białymstoku, ojciec był inżynierem kolejnictwa, syn ukończył Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta i jako już mgr farmacji robił IV rok studiów lekarskich. Gudałówna Leokadia z Białegostoku, ur. w 1919 r. w rodzinie krawcowej, po Gimnazjum ks. Anny Jabłonowskiej (1938 r.; korzystała z pomocy Komitetu Uchodźców). Sudenis Janina, ur. w Narwie (Estonia), Polka i katoliczka, w Białymstoku ojciec pracował na PKP, córka ukończyła w 1936 r. Gimnazjum im. ks. Anny Jabłonowskiej. Sarosiek Mieczysław, ur. w 1912 r. w Choroszczy, Polak i katolik; rodzina prowadziła gospodarstwo rolnicze w Szymkach gmina Odelsk, syn zdobył maturę w Białymstoku w 1936 r. Baccr Gdalió, rocznik 1920, Żyd z białostockiej rodziny przemysłowców, z maturą zdobytą w Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w 1939 r. (utrzymywał się z funduszy Kasy Wyznaniowej). Rat Nocma z 1916 r., Żydówka ur. w Białymstoku, ale maturę kończyła w Warszawie, a ojciec dziennikarz wyjechał przed wojną do USA. Darszówna Irena, ur. w 1917 r. w Rosji, Polka i katoliczka zamieszkała na stałe w Choroszczy; rodzina lekarza, ona po Gimnazjum im. ks. Anny Jabłonowskiej (1935 r.) Hajduczenia Eugenia z 1915 r., Polka wyznania prawosławnego zamieszkała w Białymstoku (matka zatrudniona w fabryce), po Gimnazjum ks. Anny Jabłonowskiej, matura w 1936 r. Kłodnicka Rozalia, ur. w Białymstoku w 1907 r., Polka i katoliczka; rodzina robotnicza przenieśli się do Wilna i tam córka ukończyła maturę. Sobolewska Helena, ur. w 1919 r. w Białymstoku, które to miasto opuściła i maturę uzyskała w Wilnie; Polka i katoliczka. Szostakowski Janusz Gustaw z 1919 r., ur. w Białymstoku, ale tu już od dawna nie zamieszkiwali jego rodzice. Wojtasik Mieczysław, ur. w 1920 r. w Białymstoku, Polak i katolik; z rodziną kolejarzką przeniósł się do Wilna, tam kończył gimnazjum. Winnicka Anna z 1921 r. ur. w Grodnie, rodzice przenieśli się do Łap, ona ukończyła Gimnazjum im. ks. Anny Jabłonowskiej. Zabłocki Władysław z 1918 r., ur. w Szudziałowie w rodzinie lekarskiej; matura w 1936 r. w Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta. Zajkowska Henryka, 1920 r., Polka i katoliczka z Białegostoku (ojciec rzemieślnikiem kolejowym w Starosielcach), po Gimnazjum im. ks. Anny Jabłonowskiej.

Wydział Matematyczno-Przyrodniczy: Fabrykant Dawid, ur. w 1919 r. w Białymstoku w rodzinie żydowskiego fabrykanta, ale maturę składał już w Wilnie. Margolis Joel z 1920 r., też białostocki Żyd z rodziny przemysłowców, po gimnazjum wileńskim. Lendzka Barbara z 1914 r., Polka i katoliczka z Białegostoku (właściciele domu), po Gimnazjum im. ks. Anny Jabłonowskiej (1934 r.). Wyrzykowski Jan z 1917 r., ur. na terenie Rosji, Polak i katolik; ojciec był urzędnikiem w Białymstoku, syn ukończył Gimnazjum im. Króla Zyg-

munta Augusta w 1935 r. Zdanowiczówna Halina, Polka i katoliczka rodem z Warszawy (ur. w 1916 r.), ale rodzice przenieśli się do Białegostoku, gdzie ojciec został urzędnikiem magistrackim; matura w Warszawie.

Wydział Prawa: Lipkind Oszer z 1910 r., Żyd rodem z Białegostoku, gimnazjum ukończył jednak w Wilnie (udział w składzie sukna). Drozdowiczówna Ludmiła z rocznika 1917, Polka i katoliczka z Białegostoku, lecz i ta rodzina urzędnicza przenieśli się do Wilna. Prokopowicz Klemens, ur. w 1913 r. w majątku Dojlidy, gdzie ojciec był ogrodnikiem, Polak i katolik, absolwent Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta (matura w 1935 r.; utrzymywał się ze sprzedaży gazet). Topolnicki Michał, ur. w Białymstoku w 1915 r., Polak i katolik, po Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta (1939 r.); ojciec urzędnikiem. Zakrzewska Lucyna z 1915 r., Polka i katoliczka z Łomży, lecz ukończyła Gimnazjum im. ks. Anny Jabłonowskiej i w Białymstoku mieszkała jej rodzina (emeryt państwowy).

Wydział Humanistyczny: Różańska Rachela z 1918 r., z rodziny żydowskich kupców białostockich, po Gimnazjum Gutmana (1939 r.). Kamieniecki Józef, ur. w Białymstoku w 1893 r., Polak i katolik z rodziny przemysłowców, która przenieśli się od dawna do Warszawy. Rybnik Aleksander z 1906 r. (Starosielce), kończył gimnazjum w Warszawie w 1934 r., Polak (utrzymywał się "z resztek oszczędności i korepetycji").

Łącznicę przejranych akt osobowych wynotowałem 210 nazwisk studentów związanych z terenami ówczesnego woj. białostockiego. Liczba to zbyt mała, aby pokusić się o analizę statystyczną, a w dodatku nie można jeszcze ocenić, na ile wszystkie informacje są wiarygodne. Zmieniła się przecież w sposób zasadniczy sytuacja polityczna i należało zachować przezorność, od dawna bowiem pisano i mówiono o prześladowaniach na wschodzie. Można się na przykład domyślać, że część "rolników" wywodziła się z drobnego ziemiaństwa.

Kilka poczynionych obserwacji wydaje się być na tyle interesującymi, że chcę je podać w tym artykule. Pod względem narodowościowym nadal wyraźnie przewodziли Polacy. Z danych za lata 1932-1938 wynika, że język polski jako ojczysty podawało od 58 do 73 % wszystkich studentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i wskaźnik ten miał tendencję wzrostową. Na drugim miejscu plasowali się Żydzi (od 30 do 13,5 %; spadał ich udział), na trzecim Rosjanie (5-7%), na czwartym i piątym Białorusini oraz Litwini po (2-3%). Żydzi woj. białostockiego odnotowani w grupie 210 studentów na początku roku akademickiego 1939/1940, pochodzili głównie z samego Białegosto-

ku, Łomży i Grodna. Oni jak i ich współwyznawcy z mniejszych miast często przenieśli się do Wilna wraz z całymi rodzinami. Wydaje się, że w tym środowisku najwyraźniej dawało się zauważyć silne zróżnicowanie majątkowe, bo powtarzały się z jednej strony adnotacje o dzieciach fabrykantów, z drugiej zaś o studentach pozbawionych stałej pomocy od rodziców mających się sezonowych prac zarobkowych. Kilku Litwinów dotarło na USB z powiatu suwalskiego, nieliczni Rosjanie mieli raczej wpisy miejskie (Grodno), z powiatu Bielsk Podlaski powtórzyły się czterokrotnie adnotacje: "Polak wyznania prawosławnego", zaś też nieliczni Białorusini wyznania prawosławnego wywodzili się raczej z powiatów wołkowyskiego i grodzieńskiego, a maturę uzyskali w Gimnazjum Białoruskim w Wilnie.

Bezdyskusyjny prymat należał do synów i córek rolników, wśród których zaskakująco często znajdowali się właściciele kilku tylko hektarów. Trudno sobie wyobrazić, by z takich gospodarstw mogła płynąć pomoc pieniężna dla studiujących. Drugą wyróżniającą się grupę stanowiły dzieci z rodzin kolejarskich, korzystające z ulg, jak i inni pracownicy państwowi. Dzięki kolejarzom na liście miast i miasteczek powtarzały się adresy łapskie i starosielskie. Jako ciekawostkę można chyba potraktować obecność w analizowanej grupie kilkoro osób organistów. Wbrew panującym opiniom rzadko pojawiała się adnotacja o inteligenckim pochodzeniu rodziców.

Do Wilna kierowali się najliczniej absolwenci szkół średnich Grodna i Białegostoku, zarazem mieszkańcy tych miast lub miejscowości blisko położonych. Z powiatu sokólskiego droga na USB wiodła najczęściej przez gimnazjum w Różanymstoku lub Grodnie, z powiatu augustowskiego przez Grodno lub Sejny. Na miejscu matury zdobyli łomżyniacy, zaś studenci z powiatu bielskiego mieli chyba częściej za sobą naukę w Drohiczynie niż Bielsku; do Drohiczyna udawali się po matury również mieszkańcy części gmin powiatu wysokomazowieckiego.

To są tylko niektóre spostrzeżenia, zapowiedź badań nad białostoczanami (miasto i region) na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Należy starannie prześledzić wielorakie powiązania naszego regionu z tą historyczną stolicą Litwy.

Interesujące materiały znajdują się m.in. w zespole: Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie (w Archiwum Historycznym Republiki Litewskiej) teczki I A 1146-1 A 1150), z których korzystałem.

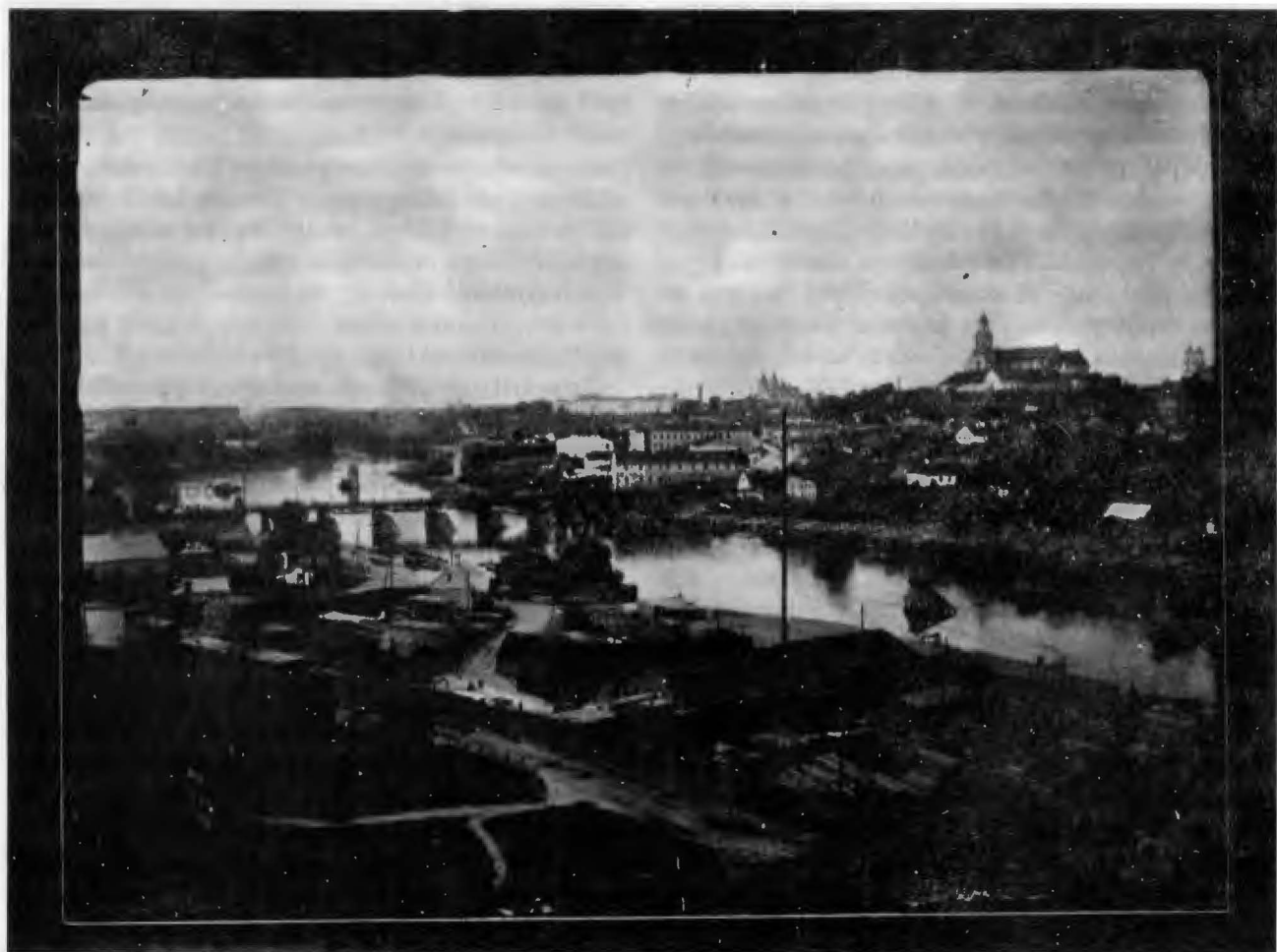
Powstanie ogrodu zoologicznego w Grodnie

Powstanie ogrodu zoologicznego w Grodnie związane jest z postacią Jana Kochanowskiego, profesora miejscowego Państwowego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, wielkiego miłośnika i znawcy przyrody. W 1926 r., po dość żmudnych pracach przygotowawczych założył on przy gimnazjum ogród botaniczny, który zajmował obszar 30 arów. Dwa lata później było w nim 830 gatunków różnych roślin, krzewów i drzew. Ogród służył jako pomoc w nauczaniu przyrodoznawstwa w gimnazjum i innych szkołach miasta.

Znajdował się on na terenie dawnego "*Królewskiego Ogródu Botanicznego*", którego organizatorem był znany francuski lekarz i botanik Jan Emanuel Gilibert. W roku 1778 było w nim ponad dwa tysiące gatunków roślin i jak oceniał go sam jego twórca: "*rozmaitością, rzadkością, wielością ziół i roślin nie ustępował żadnemu ogrodowi botanicznemu w Europie.*" Po wyjeździe Giliberta do Wilna "*Ogród Królewski*" zaczął podupa-

dać, by w latach późniejszych ulce zupełnie zaniedbanemu. Tak więc założony przez profesora Kochanowskiego ogród botaniczny stanowił niejako odrodzenie ogrodu osiemnastowiecznego, chociaż oczywiście nie dorównywał mu świetnością.

W opublikowanym w specjalnej broszurze sprawozdaniu Gimnazjum im. A. Mickiewicza za rok szkolny 1928/29 znalazł się artykuł Jana Kochanowskiego pt. "*Szkolny Ogród Biologiczny w Grodnie*". Taki tytuł był uzasadniony, gdyż wówczas w ogrodzie botanicznym powstał już nowy dział - zoologiczny. Między grządkami, krzewami i inspektami z roślinami a także w korytarzach szkoły znalazły się pierwsze klatki ze zwierzętami, ptakami oraz akwaria z rybami. W wymienionym artykule była zamieszczona podana niżej tabela, obrazująca rozwój ogrodu w pierwszych latach jego istnienia.



Widok na stare Grodno odbitka wykonana z negatywu szklanego

Tabela porównawcza rozwoju Szkolnego Ogródu Biologicznego w Grodnie od 1926 r. do 1928 r.

L.p	Treść	1926r.	1927r.	1928r.
1.	Wykonano prace na przestrzeni	1908m ²	4450m ²	30775m ²
2.	Ilość gatunków wyhodowanych roślin	309	523	726
3.	Ilość gatunków posadzonych drzew i krzewów	-	36	104
4.	Ilość gatunków hodowanych zwierząt	-	-	17
5.	Ile szkolnych wycieczek odbyło się	51	67	109
6.	Ilość dzieci ze szkół, które korzystały z Ogródu Biologicznego	1364	1832	3385

Towarzystwo Miłośników Przyrody pod którego zarządem znajdował się ogród borykało się ciągle z trudnościami materialnymi. *"Co się tyczy strony finansowej ogrodu - pisał Kochanowski - niestety, takowa pozostaje w bardzo oplakany stan. Największej pomocy finansowej obecnie udziela nam Magistrat naszego miasta. Dyrekcje poszczególnych szkół średnich i inspektorat, aczkolwiek zobowiązały się do wpłacenia po 100złoty rocznie, dotychczas wywiązują się z tego bardzo ospale, a niektóre wcale nie chcą płacić."*

Organizator ogrodu znany był nie tylko w Grodnie,

lecz również w okolicy. Myśliwi, nauczyciele, miłośnicy przyrody starali się mu pomóc - jedni materialnie, inni dostarczaniem eksponatów. Na przykład na początku czerwca 1929 r. nauczycielka ze szkoły w Lunnicy M. Rejnhardtówna zawiadomiła telefonicznie, że nad rzeką Niemen znaleziono zranionego bobra. Kochanowski natychmiast pojechał do Lunny i w ten sposób ogród uzupełniono jeszcze jednym, dość rzadkim okazem miejscowej fauny - czarnym bobrom.

Tak więc pomimo trudności, dział zoologiczny w Szkolnym Ogródku Biologicznym rozwijał się i wkrótce liczba zwierząt przekroczyła istniejące możliwości organizacyjne: nie starczało terenu, środków na jego utrzymanie, wystąpiły trudności w doglądaniu zwierząt.

Wówczas Kochanowski wysunął projekt utworzenia na bazie działu zoologicznego miejskiego ZOO. Poparty on został przez Towarzystwo Miłośników Przyrody. Zwrócono się więc do magistratu z prośbą o przekazanie na ten cel istniejącego wzdłuż ulicy Stanisławowskiej toru kolarskiego. Drugiego września 1929 r. Rada Miejska pozytywnie ustosunkowała się do tej prośby, przyznając ponadto subsydlum w wysokości 550 złotych na reperację ogrodzenia oraz koszty związane z przeniesieniem ogrodu zoologicznego w inne miejsce.

Dyrektorem ZOO został mianowany pułkownik rezerwy Adamowicz, lecz częstym jego gościem był Jan Kochanowski, który interesował się nowymi nabytkami, udzielał rad. Nic zachowały się materiały archiwalne związane z działalnością ogrodu zoologicznego przed rokiem 1939. Była ona jednak bardzo owocna, skoro tak oceniano ją w wydanej w 1936 r. książce pt. "Grodno":



Słońce w Grodzieńskim ZOO. Odbitka wykonana z negatywu szklanego.

"Ogród Zoologiczny zajmuje trzecie po Warszawie i Poznaniu miejsce w Polsce, słuszenie uchodzi za chlubę Grodna, gdyż jest zaopatrzony w liczne i rzadkie gatunki zwierząt (tygrys, lwy, niedźwiedzie, lamparty, rys, żubry itd.). Okazów jest tu przeszło 400, nie licząc ptaków." Było to możliwe dzięki życzliwemu poparciu władz miejskich. Przekonuje o tym choćby stosunek do prośby Towarzystwa Miłośników Przyrody, które latem 1937 r., wystąpiło o sfinansowanie zakupu działki około 0,4 ha przy ul. Jagiellońskiej, należącej do księcia Jana Marii Druckiego-Lubeckiego, w celu powiększenia ZOO. Choć początkowo wniosek odrzucono, to ostatecznie rozstrzygnięto go pozytywnie, kupując wspomnianą działkę za niebagatelną sumę 13 tys. złotych.

Jesienią 1939 r. po włączeniu Grodna do Białoruskiej SRR tamtejsze ZOO zostało upaństwowione. W 1941 r. znajdowały się w nim prawie wszystkie gatunki zwierząt żyjących na obszarze ZSRR a także wiele z innych kontynentów. Okres okupacji hitlerowskiej przyniósł zagładę ogrodu - został on zniszczony, a większość cennych, rzadkich ptaków i zwierząt została wywieziona do Królewca. Po wyzwoleniu Grodna przez wojska ra-

dzieckie, w końcu 1944 r. podjęto decyzję o odbudowie ZOO. Pierwszymi okazami były dwa osły. Obecnie jest to jedyny ogród zoologiczny na Białorusi.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o twórcy ZOO Janie Kochanowskim. Urodził się on w r. 1894 w Grodnie. Jego rodzice byli stałymi mieszkańcami miasta. Do 1931 r. zamieszkiwał z rodzicami w domu przy ul. Jerozolimskiej 6 (obecnie Budionnego), później przeniósł się na ul. 11 Listopada 42 (obecnie 17 Września). Poza nauczaniem przyrody w gimnazjum działał w Towarzystwie Miłośników Przyrody oraz Radzie Muzeum Przyrody i Muzeum Państwowego w Grodnie. Był także autorem szeregu artykułów naukowych poświęconych ochronie przyrody oraz bartnictwu na Grodzieńszczyźnie. Starsi ludzie zapamiętali go jako mężczyznę wzrostu powyżej średniego, szczupłego i obowiązkowego. Zginął w czasie wojny rozstrzelany przez Niemców.

Tłumaczył Anatol Iwaniuk

* Aleksander N. Pleszewienia, ur. 1923r., emerytowany dyrektor Państwowego Archiwum Obwodowego w Grodnie.

Leszek Nos

160 lat Michałowa

W pierwszej połowie XVIII w. w dobrach gródcekich hrabstwa Brzostowica Wielka, na prawym brzegu rzeki Supraśl powstała mała wieś Niezbodcze^{1/}. Najprawdopodobniej na początku XIX wieku ta wieś wraz z uroczyskami: Krynica Ruda, Łupicz Bór, Rozental i Sunoch stały się własnością polskiego szlachcica Seweryna Michałowskiego. Na lewym brzegu Supraśli wybudował budynek mieszkalny oraz budynki gospodarcze i nazwał swój majątek ze wsią Niezbodcze - Niezbudką. Kilka lat później wybudował młyn wodny, a naprzeciwko budynku mieszkalnego - gorzelnię i browar.

Wprowadzenie granicy celnej między Królestwem a Cesarstwem po upadku powstania listopadowego 1831 roku i w związku z tym napływ z Kongresówki w okolice Białegostoku przemysłowców - włóknarzy Seweryn Michałowski wykorzystał do założenia w swoim majątku kolonii dla fabrykantów przemysłu włókienniczego. W 1832 r. opracował plan układu przestrzennego osiedla, na którym zaznaczył rynek i sześć ulic. Osiedle zaprojektował w kolanie rzeki Supraśl, aby w pobliżu jej koryta można było wybudować dużą liczbę fabryk.^{2/}

Budowę budynków mieszkalnych z drzewa, przy ulicy Fabrycznej, dla przyszłych kolonistów, rozpoczął wiosną 1832 r. W sierpniu tego roku przybyło 10 pierwszych fabrykantów niemieckich z rodzinami i Boże Narodzenie spędzili w nowo wybudowanych domach^{3/}. Tych 10 zasiedlonych budynków dało początek kolonii, którą właściciel nazwał Michałowem.

Fabrykanci, zapewne natychmiast po osiedleniu się, przystąpili do budowy zakładów włókienniczych, skoro już w 1836 r. zatrudnili 140 robotników^{4/}. Mieszkającym tu niemieckim kolonistom Seweryn Michałowski w 1835 r. wybudował przy rynku budynek przeznaczony na dom modlitwy i szkołę.

Przybycie następnej grupy kolonistów zapoczątkował August Klemt. W dniu 17 marca 1838 r. podpisał kontrakt z właścicielem majątku Niezbudka - Sewerynem Michałowskim - zawierający 10 punktów. Punkt pierwszy kontraktu dotyczył oddania w wieczystą dzierżawę działki budowlanej o powierzchni 171 prętów kwadratowych litewskiej miary po 90 kopiejek za 1 pręt kwadratowy rocznie. Kolejne dwa punkty zobowiązywały: Seweryna Michałowskiego do wybudowania do 1 października 1838 r. budynku mieszkalnego na 32 lokci

dlugości i 16 łokci szerokości, piwnicy 7 łokci kwadratowych i ogrodzenia posesji, a Augusta Klemta do zapłacenia 337 rubli i 50 kopiejek srebrem, z tego 253 ruble i 12 kopiejek w siedmiu równych ratach w ciągu 7 lat. Pozostałe punkty kontraktu dotyczyły wzajemnych praw i obowiązków, tj. kolonisty w stosunku do właściciela majątku, a właściciela majątku w stosunku do kolonisty⁵⁷. Przymuszalnie na podobnych warunkach osiedliło się pierwszych 10 fabrykantów, gdyż na dotyczące ich dokumenty nie natrafiono.

Ta następna grupa, składająca się z 8 fabrykantów z rodzinami, przybyła do kolonii Michalowo w czerwcu 1841 r. Dziedzic podpisał z każdym, przybyłym w tej grupie fabrykantem, traktat o podobnej treści, jak z Augustem Klemtem. Każdemu też z nich oddał działkę budowlaną w wieczystą dzierżawę i zobowiązał się wybudować budynek mieszkalny na dogodnych warunkach spłaty⁶¹. Poczynając od 1843 r., corocznie do kolonii Michalowo przybywało z Królestwa Polskiego i Prus i osiedlało się od jednej do kilkunastu rodzin niemieckich fabrykantów, majstrów i robotników.

Seweryn Michalowski, realizując zobowiązania wynikające z kontraktów, a dotyczące budowy budynków mieszkalnych, ściśle przestrzegał planu układu przestrzennego kolonii. Przy ulicach Białostockiej, Fabrycznej i przy rynku, od strony rzeki Supraśl, budował domy tylko dla fabrykantów, by mogli oni na swoich posesjach, w pobliżu rzeki, budować fabryki włókiennicze. Po przeciwnej stronie tych ulic oraz przy ulicach: Gródeckiej, Niemieckiej (Żwirki i Wigury), Poprze-

cznej (3 Maja) i Sienkiewicza budował domy majstrom, robotnikom, rzemieślnikom i innym osobom pragnącym osiedlić się w Michalowie.

Seweryn Michalowski pragnął zwerbować do Michalowa przede wszystkim Niemców, toteż zachęcał ich do osiedlenia się różnymi sposobami. W 1852 r. podarował kolonistom niemieckim plac przy ulicy Gródeckiej pod budowę nowego budynku z przeznaczeniem na dom modlitwy i szkołę. Budynek ten wzniesiony w 1835 r., przy rynku, okazał się jednak zbyt mały. Pozwolił ścinać w swoim lesie dorodne sosny i przygotować wystarczającą ilość budowlanego materiału. Z tego materiału została zbudowana kircha - szkoła. Poświęcenię jej miało mieć miejsce na trzy tygodnie przed Bożym Narodzeniem w 1861 r.⁷¹

Do 1863 r. rozwój kolonii był bardzo dynamiczny. W 1860 r. było już czynnych 29 zakładów włókienniczych, zatrudniających 317 robotników, produkujących materiały włókiennicze i sukno wartości 169 tys. rubli rocznie. Więcej robotników zatrudniały tylko fabryki w Choroszczy, Supraślu i Białymstoku.⁸¹ Oprócz przemysłu włókienniczego, rozwijało się również doskonałe rzemiosło i handel. Te dwa ostatnie działy gospodarki, w początkowym okresie, opanowali głównie Żydzi, którzy przybyli do Michalowa z Królestwa Polskiego, Jאלówki i sąsiednich miasteczek.

Kolonia Michalowo liczyła około 1,5 tys. mieszkańców i miała charakter miejski. Dlatego też jeszcze przed 1860 r. władze carskie wyłączyły ją z gminy Gródek i utworzyły gminę "Michalowo-Niezbudka", w granicach



Widok Michalowa. Fotografia z lat pierwszej wojny światowej

której znalazły się również wsie: Łupicz-Bór i Rozentala.

Wybuch powstania styczniowego na pewien okres zahamował tempo rozwoju kolonii. Za aktywną współpracę z powstańcami, Seweryn Michałowski zapewne został zesłany na Syberię, a jego majątek, podobnie jak wielu innych właścicieli ziemskich, skonfiskowano.

W dniach 23 i 27 stycznia 1865 r. odbyła się licytacja skonfiskowanych w grodzieńskiej guberni majątków ziemskich. Przeprowadził ją Rząd Gubernialny w Grodnie. Dobra majątku Niezbudka o ogólnej powierzchni 1261 dziesięcin, w tym: 137 dziesięcin ziemi ornej, 363 łąk, 35 pastwisk, 601 lasu, 87 nieużytków i 38 - gruntów innych oraz budynek mieszkalny, zabudowania gospodarcze, drewniany młyn wodny na kamiennym fundamencie, gorzelnia, browar, karcznię drewnianą i karcznię murowaną nabył za 32.250 rubli generał lejtnant Aleksander von Minkwitz^{9/}.

Pomyślny cykl koniunkturalny istniejących zakładów włókienniczych w Michałowie, zachęcał ciągle przybywających tu Niemców do zakładania nowych fabryk. Dzięki temu w 1879 r. w Michałowie było 43 zakłady włókiennicze, a w nich pracowało 535 robotników. Wartość rocznej produkcji wynosiła 462 tys. rubli.^{10/}

Nieoczekiwany wstrząs przeżyli michałowscy włókniarze w latach 1883-1885. Kryzys przemysłu włókienniczego w obwodzie białostockim spowodował, że do końca 1884 r. w Michałowie zamknięto 28 zakładów, w przeważającej części mniejszych.^{11/} Impulsem do ponownego rozwoju przemysłu włókienniczego w Michałowie stała się linia kolejowa Białystok - Wolkowysk, uruchomiona w 1887 r. i stacja kolejowa wybudowana w Waliłach, w odległości 10 km od Michałowa. Po 20 latach, tj. w 1907 r., na pełnych obrotach ponownie pracowało 45 fabryk włókienniczych, które zatrudniały 721 robotników. Był to drugi okres rozwoju przemysłu włókienniczego w Michałowie.

Uwłaszczenie chłopów przyczyniło się do napływu i osiedlenia się w Michałowie ludności polskiej i białoruskiej z pobliskich wiosek. Takim sposobem Michałowo stało się osadą wielonarodowościową i w 1890 r. liczyło ponad 3 tys. mieszkańców, w tym: ponad 1 tys. Niemców, 980 Żydów, 654 Białorusinów i 376 Polaków.¹³

Po śmierci generała majątek odziedziczyła jego przybrana niepełnoletnia córka Ebba, która aby móc zarządzać tym majątkiem, 19 lipca 1889 r. poślubiła barona Rudolfa Engelhardta^{14/}. Baronowa Ebba i baron Rudolf Engelhardt sposobem traktowania kolonistów naśladowali Seweryna Michałowskiego. Pierwszym ich wspaniałym gestem było darowanie w 1894 r. 2100 sążni kwadratowych ziemi pod cmentarz ewangelicki na południowy wschód od osady^{15/}. W związku z rozwojem osady lokalizacja cmentarza z 1834 r., na pagórku w lesie przy ulicy Fabrycznej okazała się nieodpowiednia.

Systematyczny wzrost liczby ludności niemieckiej, głównie w wyniku osiedlenia się nowych rodzin, zachęcił mieszkańców do wybudowania większej kościoła. Starania w tym kierunku rozpoczęto w 1894 r. Delegacja z pisemną prośbą udała się do Petersburga, gdzie była

przyjęta życzliwie i otrzymała zapewnienie, że prośba będzie wnikliwie rozpatrzona. Po ponad rocznym oczekiwaniu, w grudniu 1895 r. władze carskie wyraziły zgodę na wybudowanie w kolonii Michałowo murowanej kościoła. Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego odbyła się wiosną 1897 r. z udziałem: barona Rudolfa Engelhardta, architekta Fryderycha Lehmana, inicjatorów budowy kościoła: Roberta Klemta i Ferdynanda Potempy. Pastor gminy Liss wygłosił uroczystą mowę i poświęcił kamień węgielny. Budowa kościoła według projektu Fryderyka Lehmana trwała bardzo krótko, bo już 13 października 1898 r. kościół został uroczystie poświęcony.^{16/}

W 1899 r. ludność katolicka podjęła starania o zezwolenie na wybudowanie w Michałowie kościoła. Przez 5 lat starania te pozostawały bez odpowiedzi. Poskutkowało dopiero list wysłany w 1904 r. bezpośrednio do cara. W dniu 16 kwietnia 1905 r. gubernator wileński udzielił zezwolenia. Budowę kościoła z cegły rozpoczęto wiosną 1906 r. W toku budowy inż. Leszczyński zmienił dokumentację kościoła, została przekształcona w kościół. Po prawie czterech latach, w 1910 r. budowę kościoła zakończono i poświęcono pod wezwaniem św. Jana. Przez sześć lat był to kościół filialny parafii Zabłudów. Parafię Michałowo erygowano dopiero w 1916 r. i swoim zasięgiem aż do 1945 r. obejmowała również obszar obecnej parafii Gródek.^{17/}

W styczniu 1906 r. również ludność prawosławna rozpoczęła starania o pozwolenie na budowę w Michałowie kościoła. Do maja tego roku na placu, na którym miała stanąć cerkiew i plebania, ścięto las. Latem i jesienią przygotowywano ze ściętych sosn materiał budowlany i wożono kamienie na fundament. Pozwolenie na budowę kościoła poczta dostarczyła 12 marca 1907 r., a już 9 maja odbyła się wielka uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu nie tylko społeczności prawosławnej, cerkiew z drewna na kamiennym fundamencie, z dzwonnica o wysokości 31 metrów i 3 krążkami, które nadają kościołowi kształt krzyża, wybudowano w ciągu 16 miesięcy. We wrześniu 1908 r. cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja poświęcił bp grodzieński i brzeski Michał^{18/}.

Po 1890 r. wybudowano również synagogę przy ulicy Wąskiej. Drewniana synagoga przy ulicy Sienkiewicza, przypuszczalnie była wybudowana w latach siedemdziesiątych XIX w. Opoczą kościoła w ostatnich latach XIX w. i na początku XX w. w Michałowie wybudowano 7 dużych murowanych budynków fabrycznych, zakład suchej destylacji drewna, 3 młyny oraz murowany, parterowy budynek szkolny z dużą salą lekcyjną i mieszkaniem dla nauczyciela przy ulicy Szkolnej. Pozostała zabudowa w Michałowie była drewniana.

W dniu 16 listopada 1905 r. zmienił się właściciel dóbr Michałowo - Niezbudka. Majątek o powierzchni 234,75 dziesięcin ziemi oraz inwentarz żywy i martwy, nabył cesarz Andrzej Stankiewicz^{19/}. Prawnym właścicielem tych dóbr stał się dopiero na mocy decyzji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 15 września 1921 r.^{20/}

Pierwsza wojna światowa spowodowała ogromne straty w przemyśle i ludności Michałowa. W wyniku zdemontowania przez specjalną brygadę w wielu fabrykach części mosiężnych oraz w wyniku działań wojennych, 36 zakładów włókienniczych przestało istnieć. Z kolei w związku z przymuszaniem przez władze carskie i wycofując się z tych terenów w 1915 r. wojska rosyjskie, około 30 % mieszkańców Michałowa opuściło swoje domy i znalazło się w głębi Rosji. Była to ludność przede wszystkim prawosławna, ale wśród wygnańców znalazło się też wiele rodzin katolickich i ewangelickich. W latach 1916-1918 wyjechało do Niemiec około 600 Niemców - mieszkańców Michałowa. Z Rosji większość rodzin zdziesiątkowanych zakaźnymi chorobami i głodem, powróciło w latach 1918-1922 na zgliszcze i ruiny. Natomiast ludność niemiecka, już tu nie powróciła.

Po wojnie, w 1921 r. w Michałowie mieszkało 2176 osób, w tym : 873 Polaków, 782 Żydów, 251 Niemców, 129 Białorusinów i 141 innych. Powyższy stan, w porównaniu ze stanem ludności Michałowa z 1890 r. znacznie się różni. Poważnie zmniejszyła się liczba ludności niemieckiej i białoruskiej, a nastąpił wzrost ludności polskiej^{21/}.

Michałowo w okresie międzywojennym było siedzibą zarządu gminy oraz ośrodkiem przemysłowo-usługowo-handlowym.

Po 1918 r. normalną produkcję rozpoczęło 9 fabryk włókienniczych. Do 1924 r. zatrudniały one 327 robotników i pracowały pełną parą. Zmiana pieniędzy w 1924 r., a następnie kryzys lat 1929-1933, dotknął również zakłady michałowskie. Ograniczyły one produkcję do kilku miesięcy w roku i taki stan istniał aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Ciągłą produkcję utrzymywał tylko zakład suchej destylacji drewna i fabryka chemiczna - uruchomiona w 1930 r. przez H.Petera w budynku po zlikwidowanej szarpalni mechanicznej. Fabryka ta produkowała smary, pastę do butów i inne środki chemiczne na zamówienie wojska. Wszystkie te zakłady przemysłowe w 1938 r. zatrudniały 128 robotników^{22/}. Jedną z większych fabryk włókienniczych, własność L.Cytrona, w dniu 8 września 1928 r. spłonęła.

Usługami i handlem zajmowali się głównie Żydzi i Niemcy. Według uzyskanych od wielu mieszkańców informacji, w ostatnich latach przed wojną, w Michałowie były czynne: 4 młyny, 4 piekarnie, 8 zakładów mięsnych, w tym 4 przygotowywały mięso koszerne, 2 mleczarnie, w tym 1 spółdzielcza zorganizowana w 1932 r., 2 warsztaty ślusarskie, 7 warsztatów kowalskich, 3 warsztaty krawieckie i kilka innych. Wszystkie warsztaty posiadały własne sztyldy, a ich właściciele mieli uprawnienia do nauczania zawodu.

Artykuły spożywcze michałowianie kupowali w 12, a przemysłowe i gospodarstwa domowego w 8 sklepach. Warunki lokalowe tych sklepów były skromne i tylko 2 z nich posiadały powierzchnię powyżej 40 m².

W Michałowie do 1939 r. istniały 3 szkoły: polska z klasami I-VII, niemiecka z klasami I-IV i żydowska - ucząca tylko języka hebrajskiego i talmudu.

Od 1921 do 1936 r. ludność Michałowa wzrosła o 3702 mieszkańców i liczyła 5878 osób. Najliczniejszą grupę stanowili prawosławni - 2741 osób, po nich katolicy - 2215 osób, wyznawcy judaizmu - 732 osoby i ewangelicy 190 osób^{23/}.

Po aneksji Białostoczczyzny w drugiej połowie września 1939 r. przez ZSRR wszystkie fabryki w Michałowie upaństwowiono. Po dokonanej w nich częściowej modernizacji zakłady te pracowały na trzy zmiany. Upaństwowiono też młyny, a sklepy prywatne zastąpiono dwoma sklepami państwowymi. Jedyne rzemiosło świadczyło usługi według starego zwyczaju. Z trzech szkół utworzono jedną - dziesięciolatkę.

Dnia 1 stycznia 1940 r. podstawionym przez wojsko radzieckie transportem, z Michałowa wyjechali wszyscy Niemcy (196 osób). Po przekroczeniu granicy zostali oni skierowani do okupowanej Łodzi.

Wojsko radzieckie, opuszczając w dniu 23 czerwca 1941 r. koszary przy ulicy Fabrycznej, spowodowało pożar, który błyskawicznie rozprzestrzenił się wśród gęstej zabudowy i strawił ponad 140 budynków mieszkalnych, a jeszcze więcej gospodarczych.

Niemiecka administracja cywilna rozpoczęła w Michałowie urzędowanie od wprowadzenia terroru. Już w sierpniu 1941 r. zorganizowano dla ponad 230 Żydów michałowskich getto typu otwartego, w którym powołano "Judenrat" (Rada Żydowska). Dnia 2 listopada 1942r. getto zlikwidowano, a Żydów furami podstawionymi przez rolników okolicznych wsi, pod silną eskortą, przetransportowano do obozu utworzonego w koszarach byłego 10 pułku ułanów litewskich w Białymstoku. W listopadzie tego roku zamordowano również dwie rodziny michałowskich nauczycieli: Cieślaków - 4 osoby i Skrobaczów - 2 osoby. W okresie okupacji niemieckiej nie pracowały fabryki, szkoły i handel. Były dwa małe sklepy, w których tylko na kartki można było kupić podstawowe artykuły spożywcze. Bez kartek była do nabycia pasta do butów i smarowidło do wozów^{24/}.

Michałowo zostało wyzwolone wczesnym rankiem dnia 22 lipca 1944 r. przez 40 korpus piechoty 3 armii 2.Frontu Białoruskiego, którego dowódcą był generał major W.Kuźniecowa^{25/}. Hitlerowcy uciekając przed armią radziecką nie oszczędzili fabryk. W dniach 20 i 21 lipca spalili wszystkie duże fabryki. Ocalały jedynie dwa budynki fabryczne: nieduża murowana przędzalnia przy ulicy Białostockiej i drewniana prymitywna tkalnia przy ulicy Fabrycznej.²⁶ W drugim dniu po wyzwoleniu robotnicy samorzutnie przystąpili do zabezpieczenia ocalałego mienia. Ze zniszczonych maszyn wymontowywali ocalałe części i naprawiali maszyny w przędzalni i tkalni. We wrześniu 1944 r. załoga Michałowa wyprodukowała 3333 kg przędzy i 1276 metrów tzw. "ukrainki"^{27/}.

W okresie od 1956 do 1962 r. wybudowano piękny obiekt przemysłowy, który po zakończonej w 1988 r. modernizacji, jest jednym z najnowocześniejszych zakładów włókienniczych na Białostoczczyźnie. Podstawową produkcją zakładu są materiały ubraniowe, płaszczowe, obiciowe i w niewielkich ilościach - koce.

Stan zatrudnienia w fabryce zależał od nowoczesności zainstalowanych maszyn i od zapotrzebowania na produkowane tu materiały. W 1950 r. na trzy zmiany pracowało 256 robotników, w 1975 r. stan liczbowy zwiększył się do 357, a w 1980 r. w związku z dużym popytem na materiały ubraniowe i płaszczoce, osiągnął 365 osób, a w 1990 r. w związku z przeprowadzoną modernizacją zakładu zatrudnienie spadło do 270 robotników.

Po 1970 r. Michalowo uzyskało kolejne dwa zakłady przemysłowe: zakład odzieżowy i zakład mleczarski.

Zakład Odzieżowy w Michalowie, podlegający Wojewódzkiej Odzieżowej Spółdzielni Pracy "Bielpo" w Białymstoku, rozpoczął pracę w dniu 25 września 1950 r. jako Spółdzielnia Pracy Krawieckiej w Michalowie, zorganizowana przez miejscowych krawców. W ciągu 22 lat przekształcił się w nowoczesny zakład odzieżowy. Stało się to dzięki dobudowaniu w 1972 r. do zajmowanego przez zakład budynku, hali produkcyjnej o powierzchni 240 m² i wyposażeniu tej hali oraz pozostałych pomieszczeń produkcyjnych w nowoczesny sprzęt. Zakład może zatrudnić na dwie zmiany 130 osób.

Zakład Mleczarski w Michalowie od 1957 r. wchodzi w skład Białostockiej Spółdzielni Mleczarskiej w Białymstoku. Swoją pracę wznowił w 1947 r. pod szyldem sprzed okupacji - "Spółdzielnia Mleczarska w Michalowie", w wynajętym pomieszczeniu na prymitywnych ręcznych maszynach. Nowy budynek, wyposażony w odpowiednie maszyny, zdolne do przerobienia w ciągu doby 40 tys. litrów mleka, zakład otrzymał w 1958 r. Po kilku latach podaż mleka znacznie przekroczyła możliwości przerobowe zakładu. W latach 1974-1984, bez przerywania produkcji, zakład poważnie rozbudowano i zainstalowano szwedzkie maszyny firmy Alfa-Laval o najwyższym standardzie Światowym.

Rozbudowany i zmodernizowany zakład zatrudnia 73 pracowników i dziennie może przerobić 90 tys. litrów mleka oraz wyprodukować: 6 tys. kg masła, 3,5 tys. kg twarogu i 1,5 tys. kg kazeiny.

Poważną placówką handlowo-usługową stała się w ciągu 45 lat Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" w Michalowie. Jeszcze w 1950 r. nie posiadała ona ani jednego własnego budynku. Magazyny i sklepy mieściły się w wynajętych, dość prymitywnych pomieszczeniach. Pierwszą inwestycją, oddaną w 1954 r. do użytku, była mechaniczna piekarnia. Następną inwestycją były magazyny o ogólnej powierzchni składowania 1674,6 m² wybudowane w 1961 r. Dnia 1 maja 1965 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Spółdzielczego Domu Handlowego w Michalowie o ogólnej powierzchni handlowej 415,2 m² restauracji i pomieszczeń biurowych. Kolejnymi placówkami handlowymi, wybudowanymi w Michalowie były: sklep żelazny i stacja paliw płynnych (1971 r.), baza skupu żywego (1973 r.), pawilon handlowy z artykułami spożywczymi przy ulicy Gródeckiej (1985 r.), pawilon handlowy z artykułami spożywczymi przy ulicy Białostockiej (1987 r.), zakład usług wielobranżowych (1984 r.) i zakład produkcji napojów chłodzących

(1987 r.). Ponadto Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" w Michalowie w 10 wsiach gminy Michalowo wybudowała: 3 pawilony handlowe, 9 sklepów i w Szymkach 2 magazyny o ogólnej powierzchni 1311 m².

Rok 1947 zapoczątkował rozwój szkolnictwa ponadpodstawowego w Michalowie. W roku szkolnym 1947/48 rozpoczęła naukę VIII klasa Liceum Ogólnokształcącego i I klasa Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej w Michalowie. Obydwie te szkoły, podobnie jak i wymienione zakłady, posiadały trudne warunki lokalowe. Liceum Ogólnokształcące wspólnie ze Szkołą Podstawową w Michalowie, w dniu 1 września 1954 r. rozpoczęły naukę w nowym 18-izbowym budynku szkolnym. W jego murach, do 1991 r. zdobyło średnie wykształcenie 1314 dziewcząt i chłopców, w tym 1176 osób uzyskało świadectwo dojrzałości.

Dyrekcja Okręgowa Szkolnictwa Zawodowego w Białymstoku decyzją z dnia 26 października 1951 r. w miejsce Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej, poleciła zorganizować z dniem 1 września 1951 r. Zasadniczą Szkołę Metalową, którą z kolei po trzech latach przemianowano na Zasadniczą Szkołę Mechanizacji Rolnictwa w Michalowie. Biorąc pod uwagę zapotrzebowanie na terenie gminy na kadrę rolniczą z pełnym średnim wykształceniem, Kurator Oświaty i Wychowania w Białymstoku decyzją z dnia 31 marca 1977 r. zdecydował otworzyć w roku szkolnym 1977/78 przy Zasadniczej Szkole Mechanizacji Rolnictwa Liceum Zawodowe, a jednocześnie z obu tych szkół, zarządzeniem z dnia 8 lipca 1977 r. utworzył Zespół Szkół Zawodowych w Michalowie. Liceum Zawodowe istniało 10 lat i na wniosek Dyrekcji Zespołu Szkół Zawodowych i Gminnej Rady Narodowej w Michalowie, decyzją Kuratora Oświaty i Wychowania z dniem 1 października 1987 r., z nowym rokiem szkolnym 1987/88 zostało przekształcone w Technikum Zawodowe. Od roku szkolnego 1947/48 do roku szkolnego 1990/91, szkołę ukończyło 2986 absolwentów o następujących specjalizacjach: 560 ślusarzy, 217 traktorzystów mechaników, 727 mechaników maszyn rolniczych, 471 rolników mechanizatorów, 486 mechaników pojazdów samochodowych, 148 kwalifikowanych rolników, 235 krawców odzieży damskiej i 142 krawców szwaczy. Szkoła wykształciła tak liczną grupę specjalistów dzięki stworzeniu jej odpowiednich warunków lokalowych i dydaktycznych. W 1959 r. otrzymała nowe warsztaty, w których zorganizowano wszystkie potrzebne działy szkoleniowo-produkcyjne wyposażone w odpowiedni sprzęt obrabiarkowy i rolny. Trzy lata później oddano do użytku 12-izbowy budynek szkolny, a w 1984 r. internat dla 150 wychowanków.

Rozwijający się przemysł, handel, usługi i oświata potrzebowały specjalistów, których można było pozyskać zapewniając odpowiednie warunki mieszkaniowe. Staraniem władz gminy wiosną 1960 r. przy ulicy Sienkiewicza rozpoczęto budowę, a w październiku 1961 r. oddano do użytku dwa bloki mieszkalne, każdy po 18 mieszkań. Latem 1965 r. mieszkańcy tych bloków w czynnie społecznym doprowadzili ze szkolnej hydroforni wodę oraz wybudowali przy blokach osadniki. Były to

pierwsze mieszkania w Michałowie, w których z kranów popłynęła woda, a instalacją kanalizacyjną odpływały ścieki. Budowę wodociągu miejskiego rozpoczęto 4 listopada 1975 r., a zakończono 28 września 1976 r. Długość przekazanej sieci wodociągowej wynosiła 12,5 tys. metrów bieżących. W okresie budowy instalacji wodnej wywiercono dwie studnie głębinowe i wybudowano miejską hydrofornię.

Z inicjatywy załogi fabryki włókienniczej założono w 1972 r. Spółdzielnię Mieszkaniową w Michałowie. Pierwszy spółdzielczy blok uroczyście przekazano do zasiedlenia jesienią 1973 r. Zamieszkało w nim 36 rodzin. Do 1990 r. Spółdzielnia wybudowała w Michałowie 5 bloków o łącznej ilości 140 mieszkań. W ciągu tych 17 lat byłaby ona w stanie wybudować kilka razy więcej mieszkań, jednak z powodu braku miejskich oczyszczalni, budownictwo zostało ograniczone.

Ważnym wydarzeniem dla mieszkańców Michałowa było utworzenie przez Ministerstwo Rolnictwa, zarządzaniem 31 maja 1976 r. Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Michałowie, które po 32 miesiącach, Ministerstwo Rolnictwa przekształciło w Kombinat Rolny "Michałow". Z tego powodu Wojewoda białostocki decyzją z dnia 12 marca 1977 r. ustalił miejsce i warunki realizacji sektora mieszkaniowo-usługowego PGR w Michałowie. Do 1981 r. wybudowano 6 bloków mieszkalnych (90 mieszkań). Budowę kilku następnych przesunięto na dalsze lata.

Ludność Michałowa w dniu 31 grudnia 1990 r. stanowiła 33,22 % ludności gminy. W ciągu 40 lat wzrosła o 2600 osób. W 1950 r. Michałow liczyło 1034 mieszkańców, a w dniu 31 grudnia 1990 r. 3634. Nie osiągnęło więc stanu zaludnienia sprzed września 1939 r.

Przypisy:

1. J. Wiśniewski, Osadnictwo Wschodniej Białostocczyzny, "Acta Baltico-Slavica", t.XI, Wrocław 1977, s.60.
2. L. Nos, Zarys geograficzno-gospodarczy gm. Michałow, Praca dyplomowa, II Studium Nauczycielskie w Warszawie, Warszawa 1962 s.42 (maszynopis).
3. 100 Jahre deutsche Kolonie Michałow, "Freie Presse" - Sonntag 14 August 1932 J.
4. Fabryki sukienne w obwodzie białostockim, "Przewodnik rolniczo-przemysłowy", Leszno 1837 nr 12, s.278.
5. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Urząd Powiatowy Białostocko-Sokółski do spraw czynszowych 1887-1914, 3, k.206,207.
6. tamże, k.142,148,178,255,282,303,393.
7. 100 Jahre deutsche ...
8. A. Werwicki, Białostocki okręg przemysłu włókienniczego do 1945 roku, Warszawa 1957, s.106.
9. APB, Urząd Powiatowy..., k.60,61.
10. A. Werwicki, Białostocki..., s.107.
11. tamże, s.44.
12. tamże, s.135 i 136.
13. L. Nos, Zarys..., s.16.
14. APB, Urząd Powiatowy..., k.64.
15. 100 Jahre deutsche ...
16. tamże.
17. Spis kościołów i duchownych Archidiecezji w Białymstoku, Białystok 1979, s.III.
18. Kronika parafii prawosławnej w Michałowie, s.2-14.
19. APB, Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie, pow. Białystok 1905-1915, 6150.
20. Wypis z repertorium Nr 2444, Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Białymstoku.
21. L. Nos, Zarys..., s.16.
22. Województwo Białostockie, Monografia geograficzno-gospodarcza, Lublin 1967, s.451, przypis 99.
23. M. Orłowicz, Przewodnik ilustrowany po województwie białostockim, Białystok 1937, s.376.
24. Na podstawie relacji mieszkańców Michałowa.
25. J. Jelisiejew, Na kierunku białostockim, Warszawa 1976, s.192.
26. Na podstawie relacji naocznych świadków.
27. 25 Lat Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Dyr.Sierżana, Białystok 1969, s.75-76.

Wacław Szerszunowicz

Epigrafika litewska

(na podstawie cmentarza w Puńsku)

Początek ośrodka religijnego w Puńsku jest dobrze udokumentowany i datuje się od 1597 r. Jest to o tyle ważne, że praktycznie do końca wieku XVI-go obowiązywał tutaj obyczaj grzebania zmarłych zgodnie z tradycją pogańską. Wyrastał on z gleby niezwykle silnego u Litwinów kultu przodków. Miejscowe źródła o charakterze chrześcijańskim dotyczące kultu zmarłych są raczej skąpe i nie pozwalają na rekonstrukcję w miarę pełnego obrazu obyczajowości tuneralnej w parafii puńskiej. Dawne litewskie tradycje w tej dziedzinie musiały być niezwykle silne, skoro do chrześcijańskiego ceremonialu grzebalnego weszło na stałe wiele elementów, których gdzie indziej już dzisiaj nie da się zaobserwować.

Sama nazwamię jscowości ma proweniencję litewską a może i starszą - jaćwieską. Miejscowe jezioro nosi nazwę Punia, co według Juozasa Vainy - może mieć kilka znaczeń: 1. stodoła, szopa na siano, 2. zgnilizna i 3. może pochodzić od takiej samej nazwy miejscowości położonej nad Niemnem, skąd przybyli - jak wieść głosi - przodkowie mieszkających tutaj do dzisiaj nad jeziorem wernych potomków.

Zatem w 1597 r. chorąży litewski, leśniczy lasów królewskich lozdziejskich, mrecckich i sejwejskich, Stanisław Zaliwski, swoim kosztem z drzewa zbudował, a Zygmunt III król polski zatwierdził i hojnie funduszami uposażył. Zachowały się w doskonałym stanie ówczesne oryginały dokumentów pergaminowych w liczbie trzech

królewskich odręcznych przywilejów (z 1597, 1600 i 1602 r.).

"Kościół ten zgorzał między 1741 a 1776 rokiem¹⁾: w 1776 r. ks. Jan Chłopicki wraz z parafianami zbudował kościół nowy z drzewa pod topór ciosanego, o dwóch wieżach na froncie. I ten w 1868 r. spalił się. Jak podają kroniki kościelne, wówczas to "Nabożeństwo po zgorzeniu kościoła przez pewien czas odprawiały się w małej na cmentarzu grzebalnym kapliczce, a następnie do 1881 r. w szopie..."

Po śmierci proboszcza Józefa Szumowicza w 1847 r. parafią zaczął kierować ks. Kazimierz Jonkajtys. W Puńsku nie było wówczas ani kościoła, ani plebanii, ani funduszy. Ks. Jonkajtys najpierw wystawił plebanię, domek dla organisty i zakrystianina, ogrodził murem kamiennym na wapno obydwie cmentarze, zakupił trzy dzwony, a dziełem jego życia bez wątpienia jest wybudowanie do dzisiaj zachowanej wspaniałej świątyni, wzniesionej z miejscowego kamienia polnego. Gmach wymurowano w stylu gotyckim, *wieńczą budowlę dwie wieże otynkowane, w których zostały zamontowane dzwony kościelne*". W 1888 r. parafia puńska liczyła 11.800 wiernych pomimo tego, że w tych latach miała miejsce bardzo liczna emigracja do Ameryki.

Pewnego rodzaju utrudnieniem w pracy duszpasterskiej jest to, że część miejscowej ludności mówi dialektem mazurskim, a część - po litewsku, dialektem dzukowskim. Dość interesującą informację znajdujemy w kronice kościoła puńskiego. Wg tego dokumentu Dzukowie to starożytni Dakowie, którzy na początku przebywali u stóp góry Rodopy na południe od Dunaju. Pod naporem Celtów znaleźli się między Dunajem a Dnieprem, po podbiciu przez Rzymian cofnęli się do Karpat, a stąd mogli przywędrować tutaj.² Niejako na potwierdzenie mamy też litewską nazwę bostwa Daków Zalmoksys v. Gebelajzys. Ten odrębny szczepek mowy litewskiej zajmuje częściowo powiaty kalwaryjski i suwalski oraz cały powiat sejneński.

Dzukowie z parafii puńskiej, jak pisał w ubiegłym wieku kronikarz kościoła, są *"religijni i pobożni, chociaż między kobietami wciąż panują różne gusta (1888r.). Są zakorzenione praktyki odczarownicze, zamawianie chorób ciała (...). Dzuk jest hardy, niedowierzający, zarozumiały..."* *Natura ich, jak i każdego Litwina, jest twarda ale krucha, przy silniejszym uderzeniu kruszy się jak bursztyn*".

Ks. K. Jonkajtys zmarł 2 maja 1881 r., wówczas beneficjum puńskie objął ks. Szymon Narkiewicz. Dnia 1 lipca 1881 r. mury kościoła rozpoczęte w 1877 r. były już ukończone, dlatego nowy proboszcz zajął się wyposażeniem wnętrza świątyni.

Ks. bp. sejneński Piotr Paweł Wierzbowski w dniu 20 września 1887 r. kościół pod wezwaniem *"Wniebowzięcia N.M.P."* poświęcił, umieszczając w ołtarzu święte relikwie męczenników Adaukta, Jukundyna i Wincentego.

Obecnie w Puńsku funkcjonuje jeden parafialny cmentarz katolicki. Na starym obok kościoła zachowało się parę nagrobków (3) i kapliczka. Analogiczny los

z cmentarzem katolickim dzieli również, zachowany do dziś kirkut żydowski, Żydzi w 1929 r. obchodzili w Puńsku 300-ną rocznicę swego osadnictwa w tym miasteczku, a jego początek dało dziesięć rodzin żydowskich, które się tutaj przed trzema wiekami osiedliły.

Lata wojny przyniosły zniszczenia również zabytkom sepulkralnym. W 1941 r. nastąpiły masowe wywózki na teren ZSRR. Polowa ludności uległa represjom, a 60 gospodarzy zamknięto za drutami. Zmuszono do robót przy odsnieżaniu. O antyludzkim nastawieniu do ludności miejscowej może świadczyć fakt, że żądano od jednego konia gospoźnika dostarczyć po 8 m³ kamienia na budowę szosy i to w miesiącu lutym, gdy ziemię przykrywa najgrubsza warstwa śniegu i panują najsilniejsze mrozy. Na rozkaz niemieckich władz okupacyjnych ludność zmuszono, by własnoręcznie rozbić ogrodzenia cmentarne i niszczyła nagrobki.

Prof. Mieczysław Orłowicz twierdził, że gdzie stoi las krzyży drewnianych na cmentarzach i przy drogach to tam jest Litwa, zaś Podlasie tam, gdzie się one kończą. Dziś już krzyży tak rozumianych nie ma. Jednakże absencja znaku wizualnego nie deprecjonuje treści, których była dotychczasowym nośnikiem.

Otóż bodajże do 1858 r. żył i działał w diecezji sejneńskiej bp Stroszyński i jak twierdzi Vaina - był on zdecydowanym przeciwnikiem drewnianych krzyży. Uważał bowiem, iż są kontynuacją wznoszenia przez ludność pogańskich idoli. Nic więc dziwnego, że na podległym biskupowi terenie zaczęły znikać nie tylko krzyże przydrożne, ale również i na cmentarzach wyznaniowych, gdzie obecnie już należą do rzadkości. Samo usytuowanie obiektu cmentarnego w Puńsku jest zgodne z panującymi tendencjami w północno-wschodnim regionie kraju. Na całym obszarze kresów nekropole, niezależnie od wyznania, są sytuowane bądź to w sąsiedztwie lasu, bądź też bezpośrednio wtopione w sam teren leśny.

Jak wiadomo, dawniej grzebano zmarłych w podziemiach świątyni, co miało symbolizować nawiązanie do tradycji grzebalnych pierwszych chrześcijan, którzy groby lokowali w katakumbach dla zabezpieczenia przed prześladowcami. W średniowieczu ponadto grzebano zmarłych wokół świątyni, czyli na cmentarzach przykościelnych oraz przy murze na zewnątrz. W przypadku Puńska mamy do czynienia z cmentarzem polowym.

Wyraz cmentarz zaczęto używać w polszczyźnie na początku XV w. Stale postępujący wzrost ludności, a w konsekwencji i wzrost liczby pochówków sprawił, że miejsce pochówku zaczęto wyprowadzać poza obręb osad. Cmentarze polowe na omawianym terenie zaczęto zakładać w latach osiemdziesiątych XVIII w. Przez dłuższy czas napotymano na silny opór ze strony parafian, którzy nie chcieli być grzebani na ziemi nie poświęconej. Dopiero na początku XIX stulecia zostały urzeczywistnione postępowe rozporządzenia wydane w tej sprawie przez Komisję Policji Narodów Obojga.

Pierwsze groby były formowane z piasku, a na mogiłce stawiano drewniany krzyż. Taki grób zwykle

przetrwali życie jednego pokolenia, jako atrybut uniwersalnej rotacji użytkownika.

Dopiero w drugiej połowie XIX w. pojawiły się na wzór wielkopańskich, nagrobki z inskrypcjami na cmentarzach polowych w miejscach szczególnie do tego predysponowanych, a więc tuż przy wejściu do kaplicy cmentarnej. Omawiany obiekt ma powierzchnię prawie 3 ha (2.892) i na nim zarejestrowano około 600 obiektów sepulkralnych. Trudno jest tutaj mówić o jakiejś określonej konwencji stylistycznej, albowiem są one wykonane różną techniką w betonie, lastrico, granicie, metalu i innych materiałach. Widnieją na nich napisy w języku polskim i litewskim, rzadziej w wersji mieszanej. Cmentarz puński jest tu przykładem oryginalnego sąsiedztwa językowego, bałtyckiego i słowiańskiego.

Inskrypcje nagrobne, niezależnie od języka, występują w stosunkowo mocno zróżnicowanej formie kompozycyjnej - od lakonicznej wzmianki po zapis rozbudowany, mimo iż podstawowy zrębek tekstów epigraficznych maraziej ustalony wzorzec. Swoista architektonika napisu nagrobnego na cmentarzu katolickim, podobnie jak i innych wyznań, nie jest - mimo swej różnorodności - rzeczą przypadkową. Obowiązują tutaj ściśle reguły hierarchizujące wartości symboliki sakralnej. Modelowaniu bryły nagrobkowego pomnika przyświeca pewna ściśle określona idea, która wywodzi się z obrzędowości danej religii. Dla chrześcijaństwa będą to analogie do miejsc uważanych za sanktuaria męki Chrystusowej, grobu, ołtarza itd. Odnosi się to również do grobowców w postaci kaplic cmentarnych. Z reguły taki obiekt wieńczy signum fidei czyli godło, znak danej konkretnej wiary.

Signum fidei, nie należąc do tekstu, w sposób oficjalny konkretyzuje dany obiekt sepulkralny i to zarówno co do przynależności wyznaniowej, jak i tożsamości personalnej zmarłego. W ten sposób signum fidei pełni funkcję lokalizatora w szerszym rozumieniu. Tak jest i w Puńsku. Signum fidei, będąc zjawiskiem ikonograficznym, jest równocześnie głównym elementem organizującym tekst inskrypcyjny.

Podobnie jak znak krzyża opasują litery "S" i "P" (świętej pamięci), a w tradycji hebrajskiej - gwiazdę Dawida z lewej okala "po" - z prawej "nah" itd. tak w tradycji napisu litewskiego mamy z obu stron symbolu krzyżyka katolickiego literki "a". Jest to skrót zwrotu "amžyna atylsi", co znaczy: wiecznie odpoczywający. Rzadziej jest stosowane wyrażenie - "amžino poilsio" to znaczy "Świętej pamięci", a dosłownie "wiecznego odpoczynku". Obecnie bardzo rzadko można spotkać abrewiaturę typu D.O.M., to jest z łaciny: Bogu Najlepszemu Największemu. Rzeczą oryginalną jest, że w to miejsce umieszczono, na przykład w Narewce, wyraźnie wzięte z Horacego "non omnia moriar".

Owe skróty "S.P.", "a.a.", "po nah" itd. mimo swej standartowości i mimo służebnej niejako funkcji wobec znaku wiary i całkowitego wtopienia w ikonografię stanowią górną delimitację tekstu inskrypcyjnego. W odróżnieniu od ideografu signum fidei, którego jednoznaczność nie budzi zastrzeżeń i to bez względu na to, czy to będzie krzyż, gwiazda Dawida, półksiężyc, czy

pięcioramienna gwiazda dla oznaczenia grobu - mimo woli - żołnierza radzieckiego, to zespolona z nim brewiatura literowa takiej jednoznaczności nie posiada. Będziemy zatem mieli: tu spoczywa, świętej pamięci, wiecznie odpoczywający (litewskic), tu spoczywa w Bogu, zasnął w Panu i wiele innych wariantów stałych związków wyrazowych używanych tradycyjnie na oznaczenie topiki śmierci.

Rekapitulując można pokusić się o stwierdzenie, że po ściśle sakralnym znaku wyznania i na wół świeckim określeniu postaci zjawiska casus mortis, mamy do czynienia z prezentacją identyfikatora tożsamości personalnej zmarłego: imienia, nazwiska a czasem - zwłaszcza w inskrypcjach rosyjskojęzycznych - również i patronimiku. Ta część inskrypcji w świadomości dedykanta zajmuje miejsce centralne, gdyż wyróżnia go z innych komponentów tekstu inskrypcyjnego zarówno krój liter, jak i ich wielkość. Jest to powszechny sposób honoryfikacji okazywanej przez fundatorów nagrobków, jaki da się zaobserwować na cmentarzach różnych wyznań w Białostockim. Warto w tym miejscu przypomnieć, że mówimy o cmentarzach grzebalnych wyznaniowych, a przecież w życiu kościoła, w sensie religijnym jednym identyfikatorem personalnym jest imię konkretnej osoby, nazwisko spełnia wymóg identyfikacyjny pozakościelnej, głównie administracyjnej, urzędowej. Zarówno imię jak i nazwisko na napisach nagrobnych cmentarza w Puńsku występują w zlituanizowanej formie, na przykład Juozas - Józef, Ona - Anna, Jonas - Jan, Jurgis - Jerzy, Agota - Agata itd. Lituanizacji są poddane również nazwiska tutaj pochowanych, jak np. Budzejkicnic - Budzejko (wa), Kolesiński - Kolesiński, Zdanavicius - Zdanowicz, Malinowski - Malinowski, Vysniauskicnic - Wiśniewska, Žukauskiene - Żukowska, Baranauskicnic - Baranowska itd.

Charakterystyczne dla napisu litewskojęzycznego jest umieszczanie pod nazwiskiem i imieniem bezpośrednio informacji z jakiej wsi (kaimo) pochodziła zmarła osoba.

W strukturze napisu hierarchicznie kolejnym elementem są określenia dat narodzin i zgonu, długości życia. Jednakże w tym wypadku należy koniecznie pamiętać, iż możliwe są tutaj różnorodne modyfikacje zapisu przy pomocy różnych systemów cyfrowych są one kreowane. Dla większości inskrypcji w ich wersji litewskiej charakterystyczną kolejnością jest przestrzeganie następującego porządku: rok (miatius lub metai), miesiąc (menuo) i dzień (diēna). Pierwszy raz ostatni człon napisowy wykonuje się tutaj cyframi arabskimi, natomiast określenia nazwy miesiąca lub jego kolejności dokonuje się bądź to słownie np. kovo - kwietnia, rugsičio - października itd., bądź też przy pomocy odpowiednich cyfr rzymskich sygnowanych literowo. Przed datą umieszcza się zwykle pełny zapis lub odpowiedni skrót na określenie urodzenia i tak mamy: g., gm., gim. lub gimes jako odpowiednik polskich oznaczeń - u., ur. itd. Nic rzadko na cmentarzu puńskim zamiast tych oznaczeń spotykamy inną formę zapisu: gyv lub gyveno - "żył", "żyła" i obok podawana liczba lat.

Dla oznaczenia śmierci odpowiednio mamy: m.,mr. lub w pełnym brzmieniu "mirc". Na przykład:

A.A.

.....
KM.KAMPUOCIU
GYVENO 64 M.
MIRE 1983 III 24.

Właśnie datowanie w sposób definitywny zamyka część informacyjną konieczną do identyfikacji personalnej. Kolejność występowania poszczególnych faz przy datowaniu jest raczej kwestią pewnej destabilizacji, albowiem mamy tu do czynienia z zupełną dowolnością w jakiej zostanie umieszczony rok, miesiąc czy dzień lub odwrotnie. W sposób dowolny są traktowane również cyfry arabskie i rzymskie, których użycie nie ma ustalonych reguł, czy tradycji.

Procentowo niewielka część litewskich inskrypcji nagrobnych została ubogacona o ewentualne epitafium, które się umieszcza na życzenie dedykanta. Fundator, poprzez dodanie epitafium, pragnie definiować ziemskie wartości, którymi się odznaczała zmarła osoba. W zależności od konwencji ekspozycji tych wartości może mieć charakter bezpośredni bądź metaforyczny i zwykle koresponduje z wyobrażeniem o zmarłym, a niekiedy epitafium mówi również i o samym dedykancie. Za przykład może tu posłużyć następujący tekst napisowy:

UZMERKE MYLIMAS AKIS
STRAIGI MIRTIS NEGAILESTRINGA
MUMS DIENOS LIUDESIU APTEMO
LIKO DAUG ASARU KARCIU
ZMONA
IR SAVIEJI

To znaczy:

Zmzrózyla kochane oczy
Nagla śmierć bezlitosna
Nam dni litością zaćmiły
Pozostało dużo lez.
Żona i swoi (bliscy)

Jakże wymowne jest, stosowanie do dramatyizmu sytuacji zredagowane, epitafium poświęcone wyrażeniu funeralnego nastroju rodziny in polend:

ALDUTEI
TU ISEJAI SUDIEV MUMS NEPASAKIUS
TAPAI KLAJUNE VIESKELIU PLACIU
MUMS DIENOS ILGESIU PAVIRTO
DAUG KENCIA SIRDYS SKAUSMU
NULIDES VYRAS DUKRELE
TEVELIAI SESUO IR BROLIS.

To jest:

Ty wyszłaś z Bogiem nie powiedziawszy
Zostałaś właścicielką na szerokich gościńcach
Nam dni zamieniły się w oczekiwanie
Serca cierpią dużo bólów.
Smutny mąż, córeczka
rodzicc, siostra i brat

Innym razem epitafium pod względem tekstowym lokalizuje się na granicy pośrednioformułowanej inwokacji i aforyzmu:

TU MUS LYDEDAVAI
GYVENIMAN,

TAVE MES ISLYDEJOM.
AMŽINYBEN
VYRAS,VAIKA,ANUKAI.
W wolnym przekładzie mamy:
Ty nas odprowadziłaś
do życia
Ciebie my odprowadziliśmy
na wieczność

Mąż, dzieci, wnukowie

Tekst epitafigiczny poświęcony księdzu, który położył znaczne zasługi dla tutejszej społeczności etnicznej:

KILNUS SIO KRASTO SUNUS
CIA GIMES IR CIA APASTALAVES
= Szlachetny syn tego kraju

Tutaj się urodził i apostołował

Śmierć sama w sobie zawiera przesłanki dramatyizmu, natomiast gdy przychodzi ona nagle, skrycie i czyha na młodego człowieka, to pierwiastki żałobne ewokują stawianie pytań o kwestie zasadnicze:

KUR SKUBEIAJ PACAM
JAUN ISTES
ŽYDEJMIA
KAM PALIKAJ ŽAIZDA,SIRDIJ.

Czyli:

Dokąd spieszyłeś w samym kwitnięciu młodości
Po co zostawiłeś ranę w sercu.

W analogicznej tonacji są utrzymane strofy dedykacji od żony i dzieci:

DAR DAUG DIENU SVIESIU SAULETU
GALEJOM BUTI MES KARTU
GYVENT MYLET O NE STOVETI
TIES SALTU TYLINCIU KAPU
ŽMONA IR VAIKAI

To znaczy:

Jeszcze sporo dni słonecznych
moglibyśmy być razem
Żyć, kochać, a nie stać
Nad zimnym milczącym grobem.

Żona i dzieci.

Inny tekst zaczerpnięto z tradycyjnej epigrafiki lacińskiej, ale z własnym substytutem metaforyczności:

TEBUNIE TAU LENGVA SI
ZEME DEL KURIOS LAISVES
SAVO GYWYBE PAUKOJA!

Czyli:

Niech będzie lekka ci
Ta ziemia dla której wolności
Swoje życie ofiarowałeś!
I tamże samo czytamy:
TEVELI, TU GYVENAI VAKAR TAM,
KAD MES GYVENTUM SIANDIEM
VYTATUAS IR ALDONA.

Ojczulku, ty żyłeś wczoraj po to,
Żebyśmy żyli dzisiaj.

Witek i Aldona.

Na cmentarzu w Puńsku spotkano epitafium charakteryzujące się oryginalnością i autentycznością poety z pogranicza folkloru:

BEGO ILGOS SKAUSMO DIENOS,
BET SUNKU MUMS BUVO ISSISKIRT.

LIKOM TEVELJAI IR SESES
JUS ATEKIT MUS PASITIKTI!

Co znaczy:

Leciały długie długie dwie boleści
Lecz ciężko było nam się rozstać
Pozostaliśmy rodziciele i siostrzyczki
Wy przyjdźcie nas spotkać!

Dedykantki:

DEL BROLIUKU SESES-
ONUTE IR MARYTE

Dla braciszków siostrzyczki -
Ania i Marysia.

Na mogiłce dwuletniego chłopczyka napotykamy wierszowane epitafium, lecz przyjęte z nagrobnej poczui funkcjonującej w polszczyźnie, przy równoczesnym zachowaniu wersji oryginalnej:

SYNU DROGI, MIŁE DZIECIE,
KRÓTKO ŻYŁEŚ NA TYM ŚWIECIE
BÓG CIĘ ZABRAŁ DO SWEJ CHWAŁY
NAM PO TOBIE ŁZY ZOSTAŁY

Wprawdzie o zupełnie odmiennej treści mamy wotywnic epitafium tuż przy kościele, które zostało wyrażone również w języku polskim:

PRZECHODNIU
BĘDAĆ PRZY TYM GROBIE
ZMÓW ZDROWAŚ MARIA
MY ZMÓWIMY PO TOBIE.

Ponadto napotkaliśmy kilka innych polskojęzycznych tekstów epitaficznych, wszakże ich treści należą do kanonu typowych napisów, jakich wiele znajduje się nie tylko na nagrobkach puńskiej nekropoli. Reasumując, wypada stwierdzić, że ta forma w zasadzie jest obca litewskiej tradycji piśmiennictwa nagrobnego. Mimo oryginalności, która w pewnym stopniu się jednak ujawniła przy formułowaniu refleksji o przemianach, to trzeba wszakże stwierdzić i to, że stosunkowo niewiele tekstów inskrypcyjnych zawiera również epitafium.

Kilka słów uwagi warto poświęcić, jak nam się zdaje, clementom, które praktycznie zamykają tekst napisowy. Są one na cmentarzu puńskim zróżnicowane w stopniu dość znacznym, jedynie w wersji polskojęzycznej spotykamy sformułowania rozpowszechnione także i na innych cmentarzach parafialnych. Zatem możemy odnotować wrażenia kolofonowe typu: Pokój jego (jej) duszy, Niech odpoczywa w pokoju, Powiększył(a) grono Aniołków itp.

Na cmentarzach innych wyznań to standartowe wrażenie ogranicza się do kilku wersji, akceptowanych zwyczajowo w tradycji danej grupy etnicznojęzycznej, jednak w przypadku omawianego przez nas cmentarza z napisami litewskimi sformułowania kolofonowe osiągnęły zróżnicowanie stylistyczne w postaci rozbudowanej. Oto niektóre przykłady wzięte z puńskiej nekropoli:

1. Liudi savieji - Smućą się swoi,
2. Ilsekis ramybeje - Niech odpoczywa w pokoju,
3. Amzino poilsio - Wiecznego odpoczynku,
4. Il sekis pas dieva - Spoczywaj u Boga,

5. Cia jus ir mus vieta gynu asarom aplieta - To wasze i nasze miejsce czystymi łzami zroszone,

6. Prasom suk(albe)t(i) Svejka Maryja - Prosimy zmówić Zdrowaś Maria,

7. Głobok Jezau jos siela - Opiekuj się Jezu jej duszą,

8. Taip norejo dievas - Tak chciał Bóg,

9. Ramybe jos sielai - Pokój jej duszy,

10. Uzstarkite mus pas dieva - Wstawcie się za nas u Boga,

11. Prasav pasimelsti - Proszę pomodlić się,

12. Tcsaugo tavo miega teviskes kapu tyła - Niech twój sen chroni cisza grobów ojcowizny,

13. Is taves pradzia gavom ainiai - Od ciebie początek dostaliśmy wnucy,

14. Ilsekites angelukai laimingi pas dieva - Spoczywajcie Aniołkowie szczęśliwi u Boga,

15. Brangusteveli ilsekis pas dieva - Drogi ojczulku, spoczywaj u Boga,

16. Svejka Marija - Zdrowaś Maria.

Niemniejszym zróżnicowaniem odznaczają się sekwencje co do określenia osoby fundatora danego pomnika nagrobnego, albowiem występują tutaj takie elementy identyfikacji personalnej jak imię, stopień pokrewieństwa czy zależności rodzinnej: siema (rodzina), dukte (córka), vyras (mąż), vaika (dzieci), anukai (wnukowie), siesuo (siostra), brolis (brat). Niekiedy ponadto dedykant kompensuje swą relację poprzez okazywanie zaangażowania uczuciowego, jakim darzy uhonorowaną: mylimas (kochane), skausumu (z bólem), atminties (niezapomniany).

Godne odnotowania jest to, że w kompozycjach inskrypcyjnych w Puńsku nie występują prawie wcale pod całością tekstu napisowego żadne kreski, gwiazdki, kropki czy kombinacje z nich tworzone dla definitywnego podkreślenia zakończenia napisu a frontem. Fundatorzy nie uciekają się także do wykorzystywania ścian bocznych lut an ergo, do umieszczania na nich napisów mamorialnych. Kończąc te uwagi chciałoby się powiedzieć, że z istnienia na przestrzeni 395 lat ośrodka parafialnego w Puńsku najwięcej informacji zachowało się w postaci źródeł pisanych (dokumenty, kroniki, artykuły), najmniej zachowało się w ludzkiej pamięci (potwierdza to materiał uzyskany od respondentów). Z pomników kultury materialnej mamy kościół parafialny zbudowany przez ks. Jonkajtysa (ok. stuletni), kaplicę na starym i nowym cmentarzu oraz zabytki sepulkralne w postaci pomników nagrobnych. Zespół obiektów sepulkralnych a więc pomników nagrobnych, stelli, obelisków, tablic memorialnych itp. zespala w sobie walory należące do różnych obszarów dziedzictwa tworzonego przez pokolenia. Obiekt cmentarny przez to staje się bogatym źródłem do poznania historii i kultury, gdyż nagrobek łączy w sobie możliwości twórcze człowieka w zakresie kultury materialnej (poziom wykonania, materiał) oraz kultury duchowej (napisy, styl, treść), a ponadto religijnej i obyczajowej (kultura użytkowania).

Od kilku dziesięcioleci obserwujemy stopniowe demokratyzowanie się dawnego obyczaju pompa func-

bris. Obserwujemy też upowszechnianie się wznoszenia po zmarłym nagrobków w miejsce dawnej mogiły z piasku uformowanej. Rzecz zrozumiała, że wartość zażytkowa nagrobka zależy od wielu czynników, z których do najważniejszych zaliczyłbym poziom intelektualny i zasoby materialne fundatora takiego obiektu. Przy tym należy stwierdzić, że współczesne piśmiennictwo nagrobne niewiele ma wspólnego ze świeckimi epitafiami dawnych Greków, są one dość dalekie od wzniosłych i pompatycznych napisów barokowych, jakie umieszczano na grobowcach w wielu kościołach naszego kraju.

Mimo powyższej kontatacji, trzeba obiektywnie przyznać, że ukształtowała się dostatecznie klarowna poetyka napisu nagrobnego na cmentarzach wyznaniowych w czasach nam współczesnych. Powszechność tego z całą pewnością już historycznego zjawiska potwierdzają liczne cmentarze wyznaniowe położone w północno-wschodniej części Polski, zwłaszcza chrześcijańskie - katolickie i prawosławne. Penetracja cmentarza w Puńsku zaświadcza, że nie tylko polskojęzyczne piśmiennictwo cmentarne, ale także i litewskojęzyczne napisy, które mimo pewnego kolorytu etniczno-lingwistycznego mieszczą się w kanonie współczesnej epigrafiki prezentowanej na cmentarzach wyznaniowych.

Ów koloryt lokalny i etniczny uwidocznił się w wielu komponentach tekstu inskrypcyjnego. Dotyczy on przykładowo, antroponomów odnośnie identyfikacji

miejscowych parafian, które występują zwykle w postaci zlituanizowanej. Swym zasięgiem ten proces etnolingwistyczny obejmuje cały szereg nazwisk (Baranauskas) jak też i poszczególnych imion chrześcijańskich (Antanas). Analogicznie rzecz ma się z toponimami konkretnych wsi i miasteczek tego regionu, które wchodzi do obrębu omawianej parafii puńskiej.

Nasze rozważania nie wyczerpują tematyki, jaką kryją w sobie zabytki sepulkralne z innych dziedzin jak etnografii, historii rzemiosła i obyczajowości, ciekawych zjawisk filologicznych i kulturowych. W polu zainteresowania badań nad regionem rodzimym tego rodzaju kwestie rzadko były doceniane przez badaczy, albowiem częstokroć wydaje się zbyt oczywiste, by objąć je rzetelnym opisem faktograficznym. Dzisiaj nie mamy wątpliwości co do tego, iż sacrum zarówno regionalne, jak i w regionie ulegają ewolucji, stopniowo zaciera swój obraz w pamięci ludzkiej indywidualnej jak i zbiorowej.

Przypisy

1. Wg innego źródła: 1/pożar świątyni miał miejsce w 1772 r.: 2/potwierdzenie przywileju przez króla Zygmunta II (?) nastąpiło w 1606 r. Zob.: Rocznik Diecezji Łomżyńskiej 1985, Łomża 1985, s.249.
2. "Przegląd Katolicki" 1888 nr 47, s.748-749.
3. gr.koimetricion - łac.cimentarium lub cementarium - pol.cmentarz, jednak nie "Smentarz" czy "smentarz", że niby od "Smutek", "smętek".

Biografie

Ks.Kazimierz Kułakowski Leokadia Glinka (1900-1985)

Dogrona nielicznych harcerek, które od powstania pod koniec 1915 r. drużyny skautek przy Realnych Gimnazjach Polskich w Białymstoku, związały się z ruchem harcerskim na całe życie, należała Leokadia Glinka.

Leokadia urodziła się 28 lutego 1900 r. w Białymstoku. Jej ojciec, Stanisław Lewkowicz był rolnikiem i mieszkał przy ulicy Nowowarszawskiej. Matka Felicja z domu Zacharowicz zajmowała się domem i wychowaniem pięciorga dzieci: dwóch synów i trzech córek.

Edukację szkolną rozpoczęła w swoim rodzinnym mieście. Normalny tok nauki został jednak po kilku latach poważnie zakłócony. Przyczyną był wybuch wojny światowej w 1914 r. Obawa przed wkroczeniem do Białegostoku w sierpniu 1915 r. wojsk niemieckich, wpłynęła na decyzję rodziców Leokadii, by opuściła ona swoje miasto wraz ze starszą siostrą i jej mężem, pracującym na kolei w Starosielcach. Wszy-

scy troje udali się do Petersburga, ponieważ tam mieszkał i pracował w drukarni najstarszy z rodzeństwa - brat Stanisław. W Petersburgu Leokadia kontynuowała naukę w znanym gimnazjum polskim św. Katarzyny przy Newskim Prospekcie. Tamteż 28 lutego 1917 r. wstąpiła do harcerstwa, do IV-tej Drużyny Żeńskiej im. Tadeusza Kościuszki. W październiku 1918 r. szczęśliwie wróciła z siostrą oraz szwagrem do Białegostoku i zaraz rozpoczęła naukę w VI klasie Realnego Gimnazjum Żeńskiego. Od razu też zgłosiła się do pracy w I-cj Białostockiej Drużynie Żeńskiej im. Tadeusza Kościuszki. W drużynie tej była kolejno: szeregową, zastępową, przyboczną i drużynową. Przyrzeczenie harcerskie złożyła 15 czerwca 1919 r. W czerwcu 1920 r. na obozie w Podlasku koło Grajewa pełniła funkcję oboźnej. W 1921 r., jako uczennica maturalnej klasy VIII-cj, będąc już drużynową, poprosiła o urlop harcerski, by lepiej przygotować się do matury.

Maturę otrzymała w czerwcu 1921 r. Po maturze podjęła na krótko pracę poza Białymstokiem. We wrześniu 1922 r. wyjechała do Wilna, aby rozpocząć studia uniwersyteckie. Niestety, brak środków materialnych uniemożliwił kontynuację. W powstałej sytuacji zdecydowała się na wyjazd do Warszawy, by tam w roku szkolnym 1924/25 być słuchaczem Państwowego Kursu Nauczycielskiego im. Wacława Nałkowskiego. Po uzyskaniu dyplomu nauczycielskiego 15 września 1925 r. rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej w Zabłudowie.

Ustabilizowana pozycja nauczycielki pozwoliła jej podjąć umiłowaną działalność harcerską. We wrześniu 1926 r. zorganizowała w szkole zabłudowskiej 10-osobowy zastęp harcerek, które po 3 miesiącach intensywnego szkolenia i po zdobyciu stopnia ochotniczki oraz złożeniu przyrzeczenia harcerskiego, stały się Radą nowo utworzonej Drużyny Żeńskiej. Drużna Leokadia objęła funkcję drużynowej. Po dwóch latach funkcję tę przejęła jedna ze starszych harcerek, a opiekunką drużyny i inspiratorką wszystkich harcerskich poczynań została drużna Leokadia. O rezygnacji ze strukturalnej funkcji w drużynie zdecydował fakt wyjścia



1921r. Komendant Ks. Stanisław Marcinkowski z grupą drużynowych z Białegostoku od lewej: Maria Marcinkowska, Leokadia Lewkowiczówna (Glinka), Janina Hupprówna, Alfred Niewiński, Józef Horodeński, Tadeusz Maskalewski, Olgierd Bórkowski.

druhny Leokadii za mąż w 1927 r. Mężem jej został Roman Glinka, również nauczyciel, a następnie kierownik szkoły w Zabłudowie, oficer rezerwy Wojska Polskiego. W Zabłudowie w 1928 r. urodził się im syn Janusz, a w 1930 r. - córka Danuta.

Harcerskie pauzowanie, wynikłe z obowiązków macierzyńskich, skończyło się w 1931 r. Wówczas to druha Leokadia została powołana do pracy w Chorągwi Białostockiej Harcerek. Będąc nauczycielką szkoły zabłudowskiej, nadal otaczała opieką tamtejszą drużynę żeńską.

Ożywioną działalność harcerską przejawiała szczególnie w akcjach letnich. W czerwcu 1932 r. była na obozie drużynowych Białostockiej Chorągwi Harcerek nad jeziorem Białym koło Augustowa. Tutaj też rozpoczęła próbę na drużynową. Zakończyła ją w czerwcu 1933 r. na kursie zastępowych w Kaletach. 1934 r. był dla niej datą nominacji na stopień harcmistrzyni. Nominację otrzymała po lutym kursie instruktorskim na Buczu. W tym też roku została mianowana hufcową II-go hufca białostockiego. Była nią przez jeden rok szkolny 1934/35. W 1935 r. uczestniczyła w przedlotowym obozie harcerek białostockich w Broku nad Bugiem, jako zastępowa. Zastępową była też na Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa Polskiego w Spale (11-25 lipca 1935 r.). Od 1936 r. do wybuchu wojny w 1939 r. pełniła funkcję zastępczyni komendantki Białostockiej Chorągwi Harcerek (Komendantką była harcmistrzyni Aleksandra Sandomierska). Zajmowała się przede wszystkim pracą wychowawczą - szkolniczą. Każdego roku prowadziła obozy szkoleniowe dla drużynowych. Harcerki, które brały w nich udział do dziś wspominają druhnę Leokadię, dbającą o właściwy i poprawny poziom wychowania moralnego i obywatelskiego swoich podopiecznych.

Po wybuchu wojny jej mąż, będąc oficerem rezerwy, nie otrzymał karty mobilizacyjnej do wojska. Jak wielu Polaków opuścił rodzinę i ewakuował się na wschód. Dotarł do Pińska. Stamtąd po wkroczeniu wojsk

radzieckich na teren Polski, postanowił wracać do domu. Nie wrócił jednak do Zabłudowa, obawiając się represji ze strony władz okupacyjnych. Udał się więc do swoich rodziców, do wsi Króle koło Mężenina. Tam też niebawem ściągnął swoją żonę i dzieci. W roku szkolnym 1940/41 Leokadia Glinka była nauczycielką w tamtejszej szkole.

Nadszedł okres okupacji niemieckiej. Roman Glinka był aktywnym działaczem ruchu oporu. Jego syn Janusz był wtedy zaprzysiężonym łącznikiem między ojcem, a członkami jego oddziału. Matka swoją konspiracyjną działalność ukrywała przed dziećmi. Utrzymywała kontakty z przedwojennymi działaczami ruchu harcerskiego z Białegostoku, a przede wszystkim zaś ze swoją serdeczną przyjaciółką druhną Heleną Hermanowską, znaną i wybitną konspiratorką. One to zdecydowały, że zbierane liski i żywność na białostocką akcję "Burza", będą dyskretnie gromadzone w domu Glinków w wsi Króle.

Szczęśliwie zakończony dla rodziny Glinków koszmarny okres okupacji, pozwolił im je-

sienią 1944 r. opuścić Króle i zamieszkać w Białymstoku. Druha Leokadia przystąpiła do pracy w szkolnictwie zawodowym. Nauczycielką w Zasadniczej Szkole Odzieżowej. Podjęła także działalność harcerską. W latach 1946-1948 w Komendzie Chorągwi Białostockiej pełniła funkcję przewodniczącej Sekcji Gospodarczej. Doprowadziła wówczas do odbudowy zupełnie zniszczonego Domu Harcerskiego "Gniazdo". W tym też czasie, z ramienia Chorągwi Białostockiej, wizytowała obozy harcerek w Białowiczy, Dębnie, Szczyrku i Porębie. Należała również do kadry instruktorskiej na obozie drużyn żeńskich w Malinówku i na kursie drużynowych w Zakopanem.

Uwieńczeniem owych wszystkich przedwojennych i powojennych akcji harcerskich, podejmowanych przez Leokadię Glinkę, było nadanie jej rozkazem Naczelniczki Harcerek ZHP (L.6 z dnia 10 marca 1947 r.) stopnia harcmistrzyni.

Lata później, które zmieniły ukierunkowanie ideologiczne Harcerstwa, wyłączyły druhnę Leokadię z czynnej pracy w organizacji. Pozostała jednak możliwość nieformalnego spotkania się z gronem instruktorek i starszych harcerek, wiernych dawnym ideałom ZHP. Miejsce owych spotkań było mieszkaniem drużny Leokadii. Tutaj bywały min. znane działaczki, jak: Bronisława Tkaczukowa, Paulina Pickarska, Cecylia Thumm i Aniela Samojło. Ich głębokie przeświadczenie, iż Związek Harcerstwa Polskiego musi się odrodzić i wrócić do swoich ideologicznych oraz historycznych korzeni, ukierunkowało dyskusję spotkań na tory praktyczne. Dążyły do tego by pozostawić po sobie solidnie opracowany materiał historyczny, ukazujący Organizację Harcerek Chorągwi Białostockiej z lat przedwojennych i powojennych. Obszerny elaborat w maszynopisie złożono w Archiwum Głównej Kwatery ZHP i w Państwowym Archiwum w Białymstoku.

Kiedy jednak w latach 70-tych organizowano przy komendzie Chorągwi Białostockiej Komisję Historyczną, Leokadia Glinka zgłosiła swój akces. Była bowiem przekonana, że przez osobiste wystąpienia na spotkaniach i zbiorach z młodzieżą har-



1982r. Odnaczenie krzyżem "Za zasługi dla ZHP". druga od lewej: druha Leokadia Glinka

cerską, może przekazać im autentyczne informacje dotyczące początków i rozwoju harcerstwa na terenie Białostoczczyzny.

Kiedy zaś w latach 80-tych wyłonił się z Komisji Historycznej Krąg Seniora ZHP, weszła również w jego skład. Niestety, włączyć się do pracy w Kręgu nie była już w stanie. Wiek i życiowe stresy poważnie nad-

szarpnęły organizm 85-letniej Leokadii Glinki. Zmarła otoczona troskliwą opieką córki Danuty w Warszawie 2 września 1985 r. Ciało przewieziono do Białostoku i pochowano na cmentarzu famym.

Ukazana w powyższym szkicu wspaniała postać harcerki i nauczycielki niech uświadomi nam, iż nawet bez wielkich czynów

bohaterskich, można zasłużyć na uznanie potomnych. Osiąga się to przez umiłowanie i stałą realizację szlachetnej, wzniosłej idei życiowej. Na takie właśnie uznanie zasłużyła niewątpliwie druha Leokadia Glinka. Potrafiła ona bowiem całym swoim życiem realizować harcerską idącą służby Bogu i Polsce.

Krystyna Bieńkowska Zygmunt Szmit (1895-1929)

97 lat temu, w listopadzie 1895 r. w Białymstoku urodził się Zygmunt Szmit - archeolog - samouk, wybitny znawca, badacz i inwentaryzator wielu stanowisk nadbużańskich.

Dzieciństwo i młodość spędził w Drohiczynie, który ukochoł ponad wszystko i jak sam mówił *"Tam najpiękniej, tam najlepiej"*.¹ Wśród istniejących do dziś w Drohiczynie wielu pamiątek historycznych kształtowała się jego pasja zbieracza, odkrywcy. Jego wrodzona chęć poznania przeszłości bliższej i dalszej okolicy była potęgowana przez przyjaźń ze starszym od siebie, Antonim Barszczewskim - rolnikiem, romantykiem i poetą, również zbieraczem zabytków drohiczynskich.

Zygmunt Szmit jeszcze jako uczeń progimnazjum w Cicchanowie (ukończył je w 1912 r.) chodził po polach drohiczynskich i zbierał różne zabytki. Najbardziej interesowały go wyroby kamienne i krzemienne z najstarszych epok oraz okazy geologiczne. Swoje pierwsze *"okazale"* znalazł - urnę z kośćmi musiał zakopać w ogródku, gdyż rodzice nie pozwolili trzymać jej w domu. Chodził więc w nocy sprawdzać, czy nie zlego nie stało się z jego skarbcem. W 1913 r. okazał zbiór zabytków przekazał do Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Niestety, wybuch I wojny światowej przerywał jego poszukiwania nadbużańskie.

Zuwagi na niemiecko brzmiące nazwisko Z. Szmit w 1914 r. zostaje wywieziony do Rosji. Początkowo przebywa w licznych więzieniach, a później w 1915 r. zostaje zesłany do małej wsi w guberni kostromskiej, gdzie zarabia na życie ciężką pracą fizyczną. Ale i tam zbiera i opisuje zwyczaje, obyczaje i wierzenia panujące wśród miejscowej ludności, skrzętnie gromadzi wiadomości o okolicznych odkryciach zabytków archeologicznych. Po pewnym czasie otrzymuje czelownicę na wyjazd do Kostromy, gdzie zostaje zatrudniony w biurze hydrotechnicznym, zajmując się badaniem wydajności źródeł w okolicy. Praca ta była szczególnie uciążliwa w okresie zimowym, przytłaczał ją zapaleniem płuc. Będąc w Kostromie, omijając dozór policyjny odwiedza często muzeum i bibliotekę, wzbudzając tym zainteresowanie miejscowych badaczy. To oni zaproponowali Z. Szmitowi współpracę, a nawet możliwość wyjazdu na badania do Turkiestanu - po złote skarby. Nie korzysta z tej okazji, ale stara się o powrót do kraju. Było to możliwe, gdyż w Rosji wybuchła Rewolucja Październikowa. Z dwoma ciężkimi walizkami jedzie Szmit do Petersburga. Tu na dworcu zostaje aresztowany i jako *"spekulant"* ma być rozstrzelany. Dopiero w trakcie dokładnej rewizji okazało się, że *"spekulant"* ma ze sobą tylko dwa napoczęte bochenki chleba i nie nadając się do handlu



Zygmunt Szmit

przedmioty kamienne i krzemienne, fragmenty ceramiki, drobne wyroby z brązu oraz różne zapiski i rysunki etnograficzne i archeologiczne. Po otrzymaniu nagany zostaje zwolniony. Dojeżdża do granicy, ale nie może jej przekroczyć, gdyż skrupulatnie władze niemieckie nie pozwalają mu wwieźć do Polski przedmiotów, których nie ma w wykazie celnym. Ma dwie możliwości: albo to wyrzucić, albo odwieźć do Petersburga. W konsultacji niemieckim z pokwitowaniem zostawia swój *"emigracyjny"* dorobek, którego już nigdy nie odzyskał. Dopiero teraz może wrócić do kraju, do Drohiczyna. Organizuje tu oddział Polskiej Organizacji Wojskowej i bierze udział w walce z okupantem.

W wolnej Polsce w 1919 r. zostaje jednogłośnie wybrany burmistrzem Drohiczyna. Zakłada gimnazjum koedukacyjne im. J.I. Kraszewskiego. Dąży do powołania szkoły rolniczej i rzemieślniczej, tworzy bibliotekę, łaźnię, przytułek dla starców, muzeum regionalne. Pracuje ponad swoje wątle siły.

W 1920 r. bierze udział jako ochotnik 205 p.p. w kampanii antybolszewickiej. W tym czasie choruje na zapalenie płuc, które z czasem wywołuje gruźlicę. Po zakończeniu wojny wraca do Drohiczyna i zostaje nauczycielem w szkole podstawowej. Uczy matematyki i przyrody. Po lekcjach chodzi po okolicznych wydmach i zbiera zabytki, a w długie zimowe wieczory opracowuje letni dorobek i uzupełnia swoje wiadomości z zakresu archeologii. W dowód uznania za swoje dotychczasowe osiągnięcia w 1921 r. zostaje powołany na Delegata Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych, dzięki czemu w latach 1921-25, w czasie wolnym od pracy pedagogicznej, odkrywa i bada szereg stanowisk archeologicznych, m.in. bada cmentarzysko kultury przeworskiej z okresu rzymskiego w Drohiczynie-Kozarówce, cmentarzysko z okresu halsztackiego w Drohiczynie na stanowisku zwanym *"Kozie Rowy"*, cmentarzysko kultury przeworskiej i zarubniczej w Hryniewiczach Wielkich koło Bielska Podlaskiego. W 1922 r. prowadzi badania powie-



Zygmunt Szmit podczas prac wykopaliskowych.

rzechniowc w Puszczy Białowieskiej, opisując nie tylko stanowiska archeologiczne, ale i geologię Puszczy. W lecie 1922 i 1923 r. bierze udział wraz ze Stefanem Krukowskim w badaniach neolitycznej kopalni w Krzemionkach Opatowskich. Zdobyte w trakcie tych prac wiadomości doprowadzają Z. Szmita do odkrycia w 1925 r. kopalni neolitycznej w Rosi koło Wołkowyska. W maju 1926 r. zostaje asystentem powstającego Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie i otrzymuje z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stypendium na kształcenie się.

Jako asystent PMA prowadzi liczne badania wykopaliskowe w różnych częściach polski m.in. w Złotej koło Sandomiczra, we

Włocławku. Praca terenowa niczaz w bardzo ciężkich warunkach osłabia jego nadwyrżone zdrowie. Jesienią 1927 r. zostaje przyjęty na Uniwersytet Warszawski i jako wolny słuchacz studiuje: archeologię, antropologię, etnografię, geologię, logikę i historię filozofii. Mimo wielu obowiązków związanych ze studiami, pracą terenową i pogarszającym się stanem zdrowia pisze dzieło swego życia "Osadnictwo Podlasia w epoce kamiennej". To wzorcowe studium mikroregionu ukończone na pół roku przed jego śmiercią ukazało się w Wiadomościach Archeologicznych wraz z nekrologiem badacza.

Z. Szmit zmarł 2 stycznia 1929 r. nie ukończywszy 34 lat. Dzięki penetracjom Z. Szmita okolice Drohiczyzna miały doniedaw-

na najlepiej rozpoznane osadnictwo pradziejowe. Wydobyte przez niego materiały były podstawą opracowywania poszczególnych kultur archeologicznych występujących na Podlasiu. Zygmunt Szmit spoczywa na cmentarzu w Drohiczyźnie, gdzie "...*Bug łagodną swą wstęgą omywa strome urwiska wydobywając z nich, jak zwykle zabytki odległej przeszłości.*"²

PRZYPISY

1. R. Jakinowicz, S.P. Zygmunt Szmit - Wiadomości Archeologiczne, t.X, Warszawa 1929, str.310.

2. tamże,

Varia

Grzegorz Sobolewski

Historia dzwonów kościoła niewodnickiego

Na początku XVIII w. w kościele niewodnickim były trzy dzwony: duży, średni i mały. Znajdowały się one w dzwonnicy, która stała nieopodal kościoła, od strony południowej, na wprost wielkiego ołtarza. Dzwonnica miała kształt kwadratowy, była zbudowana z drewna sosnowego, na podwalinach. Cztery słupy obite tarciami.

W środku proste schodki. Na górze prostokąt. Dach kryty gontem, na wierzchu mały żelazny krzyżyk. Na początku XVIII wieku dzwonnica była stara i zniszczona, dach i obicia poroście mchem. Ponieważ drewno szybko ulegało zniszczeniu, co kil-

kadziesiąt lat był potrzebny remont dzwonnicy. Przeprowadzono go w latach: 1770, 1828 i 1869. Odbudowując dzwonnice w 1869 r. usytuowano ją po lewej stronie kościoła. Na tym miejscu pozostała do czasu wybudowania nowego kościoła, który miał już wieżę z dzwonami - oddzielna dzwonnica nie była potrzebna.

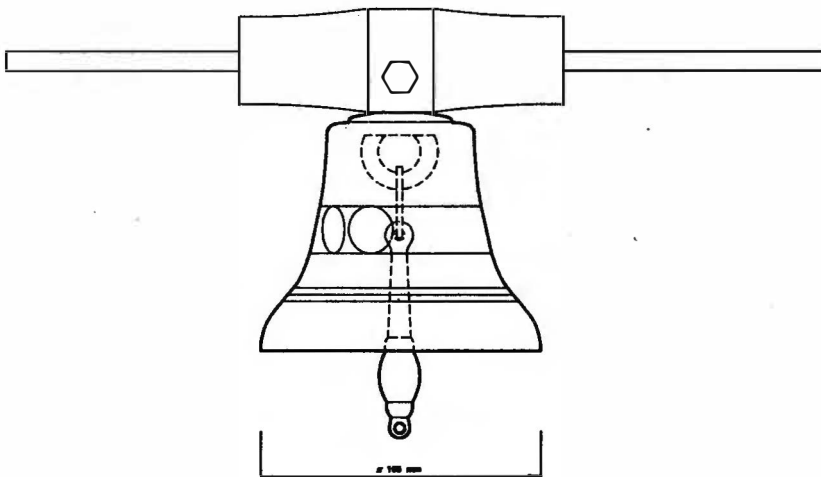
Dwa z tych dzwonów, które były w dzwonnicy, największy i najmniejszy, na pewno były tutaj od czasów fundacji w 1596 roku.¹ Nie wiadomo z jakich czasów pochodzi dzwon średni. Ten właśnie dzwon w 1818 roku pękł i staraniem księdza pro-



Sygnaturka wzmiankowana w 1723r.

boszcza Pułaskiego² w 1829 został przetopiony, odlano nowy dzwon tej samej wielkości.

Okolo roku 1865 mały dzwon, jeden z tych, które były tutaj od fundacji, został oddany przez księdza proboszcza Małyszewicza³, zgodnie z zarządzeniem władz, do Muzeum Wilczyńskiego. Ten dzwon był wielką rzadkością ze względu na wiek i rzadkość występowania. Batuszkow w książce "Bielorusija i Litwa" wydanej w 1890 r. napisał: "Nie zważając na różnice w wierze Litwini i Rosjanie żyli ze sobą przyjaźnie, dzięki szerokiej tolerancji Gedymina, który pozwalał budować prawosławne świątynie na swoich ziemiach. Od jego czasów zachował się dzwon z datą 1320, należący do cerkwi św. Trójcy w Niewodnicy, w grodzieńskiej gubernii. Ten dzwon znajduje się w Wileńskim muzeum starożytności. Na dzwonie jest napis: >W roku 6928⁴ wykonano ten dzwon św. Trójcy z polecenia sługi Bożego pana Szedibora Wołmontowicza, a majster Ustiak<⁵. Przed II wojną jeszcze był w muzeum. Świadczy o tym kartka pocztowa (widokówka) z 1933 r., którą posiadają w swojej kolekcji. Przedstawia ona kościół niewodnicki. Na odwrocie kartki jest napis: "Niewodnica Kościelna (pow. białostocki). Kościół św. Trójcy, posiadał



Rysunek schematyczny sygnaturki z roku 1886(967).

Epitafium Przeclawa Monwida Irzykowicza odkryte w Turośni Kościelnej.

Dnia 16 maja 1992 r. w czasie prac remontowych kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Trójcy w Turośni Kościelnej prowadzonych przez proboszcza ks. Eugeniusza Bidę odkryto marmurową tablicę nagrobną o wymiarach 2,18 m x 1,34 m x 0,15m.

Tablica znajdowała się w posadzce pod ołtarzem nawy bocznej. Nawę tę dostawiono w XIX wieku do XVIII-wiecznego korpusu świątyni. Jej pierwotne umiejscowienie nie jest znane. Jest ona fragmentem wieloczęściowego nagrobka przyściennego, jak można przypuszczać usytuowanego ongiś w kaplicy grobowej dostawionej do kościoła parafialnego.

Dolem tablicy biegnie napis:

NOBILI ET GENEROSO DOMINO DOMINI||
 PRZECLAO MONVID IRZYKOWICZ
 DE DZIE||CIELOWO HAEREDIQUE
 IN TUROSNO PISSIME||V. DIE DE-
 CEMBRIS
 M^oDC^oXVI^o.
 DEO||OPTIMO CONSECRATO CONIUGI
 SUO CHARISSIMO||
 NOBILIS CATHARINA BODEKEROW-
 NA SINGULARIS||
 AMORIS SUI PIETATISQUE TESTA-
 MENTUM SAXI
 HUIUS||POSTIO NE POST FATA COM-
 PROBAT AC TESTATUR||
 P.I.Z.D.
 SISTEGRADUM QUIQUIS FUNEBRIA
 SAXA REVISIS||
 IN QUOQUE QUEM SERVET MENTE
 REVOLVE PIA||
 IRZYKOWIADES CUBAT HIC PRZE-
 CLAUS ADAUXIT.

INSIGNIS FIDEI ROMANAE CULTOR
 AVITAE,
 LUX||STIRPIS PATRIALE CELSA CO-
 LUMNA SUAE. LUSTRA
 EGIT BIS QUINA HOMINUM VICIT-
 QUE FAVORE||RURSUS AMORE
 DEI SAECLA AGIT INNUMERA||SPRE-
 VIT CUNCTA SOLI
 CINCERES AMPLECTITUR
 ATROS||DECRETUM EXSPECTANS
 VINDICIS HORRIFICI
 CARPE VIATOR ITER: SOLUM HOC
 CONCEDE QUOD OPT||SUBSIDIUM
 MANIBUS NON REVISSE SIUSS||
 K. B. Ż. B.

Text ten po raz pierwszy przetłumaczył ks. prof. M. Swidziniewski z Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Białymstoku. Przekład cytujemy z niewielkimi zmianami:

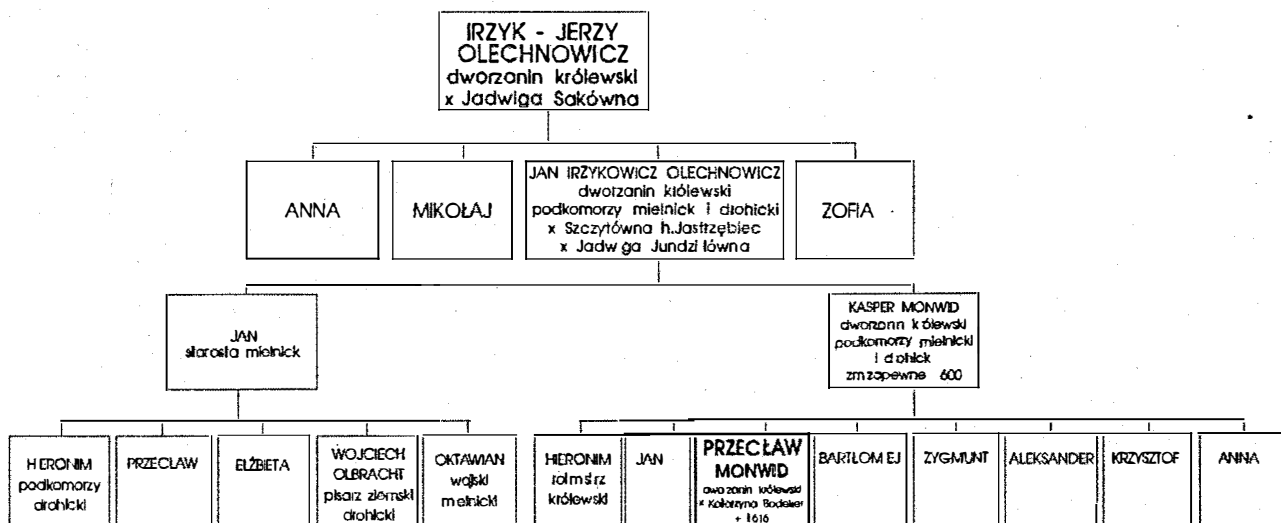
SZLACHETNEMU I URODZONEMU
 PANU
 PRZECLAWOWI MONWIDOWI IRZY-
 KOWICZOWI
 DZIEDZICOWI NA DZIECIELOWIE,
 KTÓRY
 W TUROŚNI 5 GRUDNIA 1616 ROKU
 ODDAŁ
 POBOŻNIE DUCHA NAJLEPSZEMU
 BOGU
 SWEMU NAJDRÓŻSZEMU MAŁŻON-
 KOWI ŚLUBNEMU,
 SZLACHETNA KATARZYNA BODE-
 KERÓWNA PRZEZ
 POSTAWIENIE PO UPŁYWIE ROKU,
 TEGO POMNIKA
 POTWIERDZA I ZAŚWIADCZA TE-
 STAMENT SVOJEJ
 SZCZEGÓLNEJ MIŁOŚCI I CZCI.

ZATRZYMAJ KROK KTOKOLWIEK
 ODWIEDZASZ POGRZEBOWE
 KAMIENIE, I NAD TYM RÓWNIĘŻ ZA-
 STANÓW SIĘ MYŚLĄ ZBOŻNĄ:
 TU SPOCZYWA IRZYKOWICZ PRZE-
 CLA W ZNAKOMITY WYZNAWCA
 DZIEDZICZNEJ WIARY RZYMSKIEJ,
 ŚWIATŁO RODU,
 WYNIOSŁA KOLUMNA OJCZYZNY.
 PRZYŻYŁ LAT PIĘCDZIESIĄT
 I DZIĘKI ŻYCZLIWOŚCI LUDZKIEJ -
 ZWYCIĘŻYŁ,
 NA NOWO Z BOŻEJ MIŁOŚCI, PRZE-
 ŻYWA NIEZLICZONE WIEKI
 ODRZUCIŁ WSZYSTKO, CO ZIEMSKIE
 I OBEJMUJE NIEPOKALANE SZCZY-
 TY,
 OCZEKUJĄC WYROKU STRASZLIWE-
 GO MŚCICIELA.
 IDŹ PRZECHODNIU DAJ TYLKO TO
 CZEGO POŻĄDA ŻE NIE ODMÓWILEŚ
 POMOCY SWOIM PRZODKOM.

Nad napisem znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca anioła trzymającego dwa kartusze herbowe. Zarówno anioł jak i tarcze noszą cechy manierystyczne. Kartusze reprezentują typ polskiej tarczy heraldycznej. Jeden z nich jest herbem Przeclawa Monwida Irzykowicza, a drugi Katarzyny z Bodekerów Irzykowiczowej.

Obie tarcze są czterodzielne. Po prawej stronie widnieje herb fundatorki tej tablicy Katarzyny żony Przeclawa. Kartusz przedstawia herb Bodek (górną część prawej strony heraldycznej). W dolnym polu lewej strony heraldycznej widnieje herb Bończa. Przedstawień heraldycznych w następnych polach nie udało się dotychczas określić. Wobec braku informacji o rodzinie Bodek v. Bodeker (lub Bodekier) utożsamianie znaków herbowych ze spokrewnionymi rodzinami nie jest możliwe. Wiadomo jedynie że te przedstawienia odnoszą się do szlachty z Prus Królewskich.

W kartuszu Przeclawa Irzykowicza w górnym polu prawej strony heraldycznej znajduje się herb Leliwa. Jest to herb własny Irzykowiczów, dziedziczony po mieczu od unii horodelskiej. Niżej znajduje się herb





Tablica nagrobna Przysława Monwida Irzykowicza odkryta w kościele w Turośni Kościelnej. Fot. ze zbiorów ROSiOŚK w Białymstoku.

Jastrzębiec. Należał on według zasad heraldyki do babki ojczystej Przeclawa. Lewą stronę heraklyczną wypełnia herb Junosza (w górnym polu) należący do jego matki. Pole dolne zajmuje herb Gozdawa należący do babki macierzystej Przeclawa. W klejnocie herbu powtórzono zasadnicze gólllo Irzykowiczów Leliwę.

Protoplaści rodu Irzykowiczów pojawiają się na arenie dziejowej w roku 1413. W akcie unii horodelskiej nastąpiła adopeja Monwida - Wojciecha (zm. ok. 1422) do polskiego herbu Leliwa. Leliwitów w Horodle reprezentował Jan z Tęczyna oraz Jadwiga z Leżenic, która swą herbową pieczęć przelożyła do aktu unii (pierwsza znana pieczęć kobiety szlachcianki). Na Podlasiu Irzykowicze zjawiają się jako dziedzice wsi: Baciki, Szczyty Dzieciolowo i Śledzianowo. Nazwiska rodowi udzielił Jerzy Olechnowicz syn Mikołaja zwany Irzykiem.

Ród Irzykowiczów należy do średnio zamożnej szlachty. Jego przedstawiciele w XVI i XVII wieku nosili tytuły: podkomorzich, mieczników, cześników. Szczególnie ważne dla rodu Irzykowiczów były lata panowania Zygmunta Augusta kiedy to jeden z nich Kasper Monwid (ojciec Przeclawa) był zaufanym dworzaninem króla, szczególnie cenionym ze względu na wierość i używany do specjalnych poruczeń np.: wykupienie starostwa brańskiego, wykup domeny monarszej na Podlasiu. Służbę gospodarowi zapoczątkował ojciec Kaspra a dziad Przeclawa, syn Irzyka Jan Irzykowicz Olechnowicz dworzanin królewski. On to był pierwszym z Irzykowiczów dzie-

dzicem na Bacikach i Dzieciolowie. Odkryty herb wyjaśnia sprawę zjawienia się go w tych stronach. W dolnym polu prawej strony heraldycznej znajduje się herb Jastrzębiec należący do babki ojczystej Przeclawa a więc do żony Jana. Herb Jastrzębiec był znakiem rodowym Szczytów. To oni w 1464 r. otrzymali z rąk Wielkiego Księcia Litewskiego Kazimierza Jagiellończyka nadanie gruntów nad rzeczką Kamionką gdzie powstały późniejsze dobra Baciki. Szczytówną musiała być owa babka Przeclawa żona Jana Irzykowicza Olechnowicza której imienia nie znamy.

Ważną rolę na Podlasiu odegrał rodzony brat Kaspra Jan starosta mielnicki w latach 1545-1557. W 1569 r. Jan już nie żył a jego synowie dokonali rozliczenia ze stryjcem. Ostatecznie, jak się wydaje, potomkowie Jana ołdziedziczyli Baciki, a Kasper Szczyty Dzieciolowo. Kasper ojciec Przeclawa, wiemy dworzanin Zygmunta Augusta był od 1568 podkomorzym mielnickim a potem podkomorzym drohickim, od 1576 trzymał wójtostwo w Bielsku Podlaskim. Zmarł zapewne w 1600 r. Również jego syn Przeclaw, którego nagrobek odnaleziono w kościele turośniańskim był związany z dworem królewskim Zygmunta III.

Św. pamięci prof. dr Jerzy Wiśniewski dociekał XVI-wiecznej historii Turośni. Z jego niepublikowanych materiałów korzystał przed laty Tomasz Grygiel za pośrednictwem którego dowiadujemy się że Turośń od początku XVI stulecia była we władaniu rodu Raczkowiczów z Puczyce w powiecie mielnickim herbu Ostoja. W latach 1513-1543 sędzią ziemskim bielskim był Raczko

Puczycki ożeniony z Jadwigą Piotrówną kniahinią Semenową Hileńską (w oparciu o materiały Wolffa). Był on pierwszym znanym nam źródłowo właścicielem Turośni. On też w roku 1515 fundował kościół i uposażył plebena turośniańskiego. Zapewne w 1533 r. po Jerzym Raczce Turośń odziedziczył syn Rafał chorąży bielski (zmarł bezpotomnie przed 1541 r.). Drugi syn ożeniony z Krystyną Księżką był wojskiem bielskim w latach 1511-1524 i od 1524 wójttem w Wysokim Mazowieckiem. Chory umysłowo zmarł bezpotomnie. Po śmierci Rafała dwór przeszedł do rąk trzeciego i ostatniego dziecka Jerzego Raczki - Benigny Raczkówny, która wniosła Turośń w posagu Maciejowi Jundzille marszałkowi hospodarskiemu a następnie Wojciechowi Dziadkowskemu herbu Rogala podsędkowi mielnickiemu, zmarłemu po 1597 r. Kolejnymi właścicielami dóbr turośniańskich byli synowie Benigny Raczkówny z pierwszego małżeństwa z Jundzilem. Niebawem Turośń stała się własnością spokrewnionego Przeclawa Irzykowicza. Oddziedziczył od Turośń jako spadek po przyrodniej babce Jadwice Jundzillównie córce Wojciecha Jundzilla, drugiej żonie Jana Irzykowicza. W latach 30-tych Turośń należała do pani Krakowowej a w 1643 r. do Jana Albrychta Krakowa syna Reinholda. Zapisal on wówczas w intercyzie ślubnej te dobra swej żonie, Leonorze Tyszkiewiczównie (córce Krzysztofa cześnika słonimskiego, siostrze Stanisława i Kazimierza Tyszkiewiczów). Wiadomość o posiadaniu Turośni przez Reinholda Krakowa, a potem Jana Tallen-Wilczewskiego pisarza malborskiego, świadczy, że prawa własnościowe po



Tarcze herbowe Przesława Monwida Irzykowicza i Katarzyny z Bodekerów Irzykowiczowej z nagrobka w Turośni Kościelnej. Fot. ze zbiorów ROSiOŚK w Białymstoku.

Przeclawie Irzykowiczu z Turośni przeszły na dalszych krewnych Katarzyny Bodekerówny z Prus Królewskich. Sprawa ta wymaga dalszych wyjaśnień.

Opisywana tablica zaginęła w II poł. XIX w. Wspomniany J. Wiśniewski przekazał T. Grygielowi następującą informację: *"Jeszcze w I poł. XIX w. istniał w Turośni Kościelnej dziś już nie zachowany nagrobek Przeclawa Irzykowicza"*. Prof. podał również datę śmierci Przeclawa 5. XII. 1615 r. z charakterystyczną omyłką o jeden rok. Taką też

datę podają niepublikowane drukiem pozostające w maszynopisach opracowania T. Grygiela do tzw. Dworu Myśliwskiego w Turośni Kościelnej i E. Bończak-Kucharczyk i J. Maroszka *"Ewidencja parkuzabytkowe w Turośni"* z 1985 r. oraz *"Katalog parków zabytkowych woj. białostockiego"* z 1988 r.

Informacja o istnieniu tablicy znana J. Wiśniewskiemu pochodzi zapewne z *"Kroniki kościoła parafialnego w Turośni Kościelnej"* spisanej w 1852 r. której rękopis przechowywany jest do dziś w Bibliotece

Uniwersytetu Wileńskiego w Wilnie, do której jednak autorom niniejszego komunikatu nie udało się dotrzeć.

Powyższe uwagi nie wyczerpują możliwości interpretacyjnych programu ikonograficznego zabytku. Zgromadzona przez Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku dokumentacja posłuży dalszym poszukiwaniom. Efekty prac będą publikowane.

Henryk Majecki

Organizacja Młodzieży Pracującej na Białostocczyźnie (1933-1939).

Organizacja Młodzieży Pracującej (OMP) należy do rzędu stosunkowo mało znanych organizacji ruchu młodzieżowego okresu międzywojennego. Istniała zaledwie 6 lat, a jej działalność ograniczała się wyłącznie do środowiska robotniczego i rzemieślniczego. Do jej zadań statutowych należało wychowanie młodzieży w duchu patriotyzmu, organizacja pracy kulturalno-oświatowej oraz w zakresie wychowania

fizycznego, zdobywania kwalifikacji zawodowych oraz pomocy w zdobywaniu pracy.^{1/} Powyższy cel osiągnano poprzez organizowanie kursów nauczania, świetlic, obozów wypoczynkowych oraz klubów sportowych. Pozornie apolityczna, w rzeczywistości związana była z obozem rządowym. Korzystała z subwencji ze strony władz administracji państwowej. Terenowe ognia OMP powstawały z inicjatywy lo-

kalnej administracji państwowej. Wewnętrzna struktura OMP była oparta na zasadach hierarchicznych. Pełnienie funkcji organizacyjnych było uzasadnione od przejścia przez tak zwaną szkołę organizacyjną. Członek OMP zobowiązany był do zdobywania stopni poprzez odbywanie odpowiednich prób i ćwiczeń. Organem prasowym OMP był *"Obóz Młodych"*. Pierwszy numer tego pisma ukazał się 20 sierpnia 1933 r. Od 1 kwietnia 1938 r. organ OMP nosił tytuł *"Cześć Pracy"*.

Organizatorem OMP na terenie województwa białostockiego był dr Czesław Karwowski. Pierwsze koło (ogniwo) OMP powstało w Białymstoku w końcu października 1933 r. Miało charakter koedukacyjny, jego patronem był Stanisław Staszic. Powstały przy nim kółka: śpiewacze,

muzyczne, dramatyczne i oświatowe. Został zorganizowany kurs nauki gry na instrumentach. Po raz pierwszy organizacja wystąpiła na zewnątrz podczas akademii w dniu święta niepodległości 11 listopada 1933 r.²¹

W ciągu 1934 r. nowe ognia OMP powstały w Łapach, Sokółce, Wolkowsku i Druskiennikach.²² W szeregach OMP, szczególnie w Białymstoku i Łapach, znaczny odsetek członków stanowili bezrobotni. Ognia OMP liczyły od 15-40 członków. Główną formą działalności pozostawała praca świetlicowa.

W ciągu 1935 r. powstało tylko jedno nowe ognio OMP w Suwałkach. Jednakże aktywną działalność, głównie świetlicową prowadziły ognia w Białymstoku i Sokółce. Ognio OMP w Białymstoku zorganizowało kurs organizacyjny. Funkcję naczelnika okręgu OMP pełnił Ryszard Wroczyński.²³

W 1936 r. nie zorganizowano ani jednego nowego ognia OMP. Zamarła natomiast działalność ogniw wcześniej zorganizowanych. Poza Białymstokiem pewną działalność przejawiało ognio w Sokółce. Posiadało świetlicę wraz z biblioteką. Biblioteka liczyła kilkadziesiąt woluminów i liczyła około 40 czytelników.²⁴

W 1937 r. pewną działalność prowadziła OMP jedynie w Białymstoku. 16 maja 1937 r. nastąpił podział ognia białostockiego na

dwa równoległe działające. Prezesem nowego ognia został M. Królikowski. Poza Białymstokiem ognia OMP istniały jeszcze w Łapach i Bielsku Podlaskim. Nie prowadziły jednakże zauważalnej działalności organizacyjnej. Funkcję naczelnika okręgu białostockiego OMP pełnił Wacław Mikolaszek.²⁵

Wydział Wykonawczy OMP dążył do zaktywizowania organizacji białostockiej. Temu służyć miały m.in. decyzje personalne. 21 września 1938 r. Wydział Wykonawczy OMP mianował Leona Biernackiego inspektorem wojewódzkim OMP oraz powołał Wydział okręgowy OMP okręgu białostockiego. Funkcję p.o. naczelnika okręgu objął Eugeniusz Królikowski.²⁶

Decyzje te nie wpłynęły jednak na ożywienie działalności organizacji. W końcu 1938 r. zarejestrowane były tylko 2 ognia OMP: w Białymstoku liczące łącznie 99 członków. Ognio w Łapach od dłuższego czasu nie przejawiało żadnej działalności.²⁷

W 1939 r. nadal aktywnie działały oba ognia OMP w Białymstoku. Działalność ta głównie ograniczała się do pracy świetlicowej.

Dwa razy w tygodniu organizowano pogadanki dla młodzieży. W lutym 1939 r. uruchomiony został warsztat szcztokarski.²⁸

W skład nowopowołanej w dniu 29 stycznia 1939 r. Rady Naczelnej OMP weszli

przedstawiciele białostockiej organizacji: Eugeniusz Królikowski, Marian Witrylak i Stanisław Giaro.²⁹ Ostatnim śladem działalności białostockiej organizacji OMP był obóz wypoczynkowy zorganizowany od 1 do 30 lipca 1939 r.³⁰ Dalszą działalność przerwał wybuch II wojny światowej.

Na podstawie analizy działalności OMP na terenie województwa białostockiego można postawić wniosek, że poza Białymstokiem działalność ta miała charakter krótkotrwały i nie odegrała poważniejszej roli w życiu społecznym regionu.

Przypisy

1. Organizacja Młodzieży Pracującej. Zadania i metody pracy, Warszawa 1934 r.
2. Obóz Młodych, nr 1 z 1 stycznia 1934 r. oraz nr 6 (172) z 25.11.1937 r.
3. ibidem, nr 25 z 14.VI.1934 r., nr 58 z 3.X.1934 r., nr 61 z 13.X.1934 r.
4. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APM), Urząd Wojewódzki Białostocki (dalej UWB), sygn. 105, k.2.
5. Obóz Młodych, nr 14 (98) z 7.IV.1935 r.
6. ibidem, nr 3(136) z 26.I.1936 r.
7. ibidem, nr 19(185) z 5.VII.1937 r. oraz APB, UWB, sygn. 108, k.20.
8. Cześć Pracy, nr 22 z 16.X.1938 r.
9. APB, UWB, sygn. 105, k.41 oraz 47.
10. Cześć Pracy, nr 4 z 22.I.1939 r.
11. ibidem, nr 6 z 5.11.1939 r.
12. ibidem, nr 18 z 15.VII.1939 r.

"RELACJA ALBO WIADOMOŚĆ /

Iz Cerkiew Stara assumpsit Tytuły SS: Michała Archanioła, y Anny, od założenia / swego, y dokończenia, kosztem Parachlanow była zewszyskim wystawiona a Die / 7ma Nowembr: Ani 1630mi, ad Diem 25iam Augusti. Ano Dni 1631mo / w Korninie. Gdzie Obraz MATKI BOSKIEY Cudami y Laskami wstawiony / Roku 1710, w którym, po różnych miejscach powietrze panowało yszarańcza, / Cerkiew Terazniejsza nowo założona Die 26 Maj Anno Dni : 1724to / pod tymiż Tytułami y Praznikami przez lasnie Wielmożnego IMCi Pana Klemen / sa BRANICKIEGO Chorążego, Wiel: Kor: y za staraniem lego konsekrowana od 1: W: IMCi Xdza / Theofila GODEBSKIEGO Biskupa Włodzimierskiego y Brześćkiego przy wielkim konkursie ka / plonowy ludzi godnych, w Roku 1733. Die 2da lulij, Festu Położenia Czestny RYZY / za panowania N: K: AUGUSTA II: a Prezbiterow Grzeg: Simonowicza y Mikołajy Danilowicza //.

Litemiwo wykonano antykwa. Tablicę ujmuje rama drewniana, profilowana. Przedstawiony tekst pozwala zrekonstruować chronologię budowy świątyń w Starym Kominie.

Pierwszą cerkiew pw. Św. Św. Michała i Anny budowano od 7 listopada 1630r. do 25 sierpnia 1631 roku.

Druga cerkiew, pod tym samym wezwaniem wybudowano w 1724 roku. Złożył więc mogę, iż pierwsza uległa zniszczeniu. Nowo wybudowaną poświęcono 2 lipca 1733 roku. Fundatorem jej był Jan Klemens Branicki - od 1724 roku chorąży wielki koronny. Nadmienić warto, iż właścicem na 1757 roku, już jako hetman wielki koronny uposażył organistów cerkiewnego w 1,5 włóki ziemi. Na początku drugiej ćwierci XIX w. cerkiew ta znajdowała się w opłakanym stanie.² Świątynia pochylila się i groziła zawa-

Dariusz Stankiewicz

O niektórych zabytkach ruchomych z cerkwi pw. Św. Michała Archanioła i Św. Anny w Starym Kominie.

W dniach 2-3 czerwca br. pracownicy Państwowego Służby Ochrony Zabytków Oddziału Wojewódzkiego w Białymstoku przeprowadzili inwentaryzację opisową i fotograficzną zabytków ruchomych w cerkwiach - pw. Św. Michała Archanioła i Św. Anny w Starym Kominie. W niniejszym artykule przedstawiam pierwsze wyniki tych prac, obejmując jedynie niektóre zabytki posiadające znaczne wartości historyczne i artystyczne. Po opracowaniu dokumentacyjnym całego zespołu zabytków ruchomych z obu cerkwi zostanie przekazany przez autora do

druku materiał obejmujący związaną z nimi problematykę historyczną i artystyczną.

Obie kornińskie cerkwie usytuowane są obok siebie, w centrum wsi, po płd.-zach. stronie drogi. Wokół świątyń znajduje się cmentarz przycerkiewny. Podczas prac przeprowadzonych w cerkwi pw. Św. Michała Archanioła z inwentaryzowano tablicę z 1 pol. XV III w., w kształcie prostokąta horyzontalnego, o wymiarach 51x105 cm, drewnianą, składającą się z dwóch podłużnych desek, malowaną na czarno, z białym napisem - ciętym, wglębionym :



Stary Komin. Tablica pamiątkowa z 1733r. fot. J. Szandomirski



Stary Komin. Naczynie schowek zawieszane pod żyrandolem cerkwi. XVIII w. fot. J. Szandomirski

leniem. Z braku środków na budowę nowej cerkwi parafianie postanowili ograniczyć się do przeprowadzenia kapitalnego remontu już istniejącej. Jednak po rozebraniu ścian okazało się, iż elementy konstrukcji drewnianej zupełnie przegniły. Pojawiła się więc pilna potrzeba zbudowania nowej cerkwi. Nowo-wzbudowaną świątynię wyświęcił arcybiskup litewski i wileński Donat³. Obok stoi druga cerkiew - pw. Św. Anny, zbudowana w 1892 roku. Inwentaryzacją objęto zabytki ruchome znajdujące się właśnie we wnętrzu tych świątyni.

Fakt istnienia pierwszej cerkwi w Starym Kominie w 1631 roku potwierdza nieznany dotąd, a odkryty podczas inwentaryzacji napis, ryty wgłębnie cyrylicą, umieszczony na kamieniu wkopanym w ziemię, przed bramką wejściową na cmentarz przy cerkiewi. Kształt kamienia zbliżony jest w części widocznej do owalnego, o wymiarach: 40-65x85-80cm. W transliteracji polskiej wygląda on następująco:

"SOZDA" SE//
CHRAM ROKU
1631 //

Datę podano w zapisie literowym z tytułami, kropkami i znakiem oznaczającym tysiące. Dotychczas nie ustalono znaczenia liter: "ML", znajdujących się przy lewej krawędzi kamienia.

Przedstawiona chronologia nasuwa potrzebę ustalenia relacji wzajemnej obu świątyni, oraz kiedy poraz pierwszy pojawiło się samodzielnie wczewanie - Św. Anny.

Przegląd drukowanych fragmentów wizytacji cerkwi⁴ wykazuje postępującą latynizację, nasilającą się szczególnie po synodzie zamojskim w 1720 roku. Wizytacje z 1724 i 1727 r. wspominają m.in., iż w cerkwi znajdował się antymins, zertwicznik, carskie wrota, a także "ornaty rzinskie". We wrześniu 1728 r. w cerkwi wraz z nowym antyminsem znalazł się "partatel (portatile) nowy kamienia czerwonego" (odpowiadał antyminowi). Wizytacja z 1747 r. wymieniała "cimborium" rzeźbione (zamiast kiota odla darochranicznicy) i dwa rzymskie "portate la". Natomiast zupełnie nie wspominała o ikonostasie. Były

jednak mszały rzymskie, ewangelie polskie. Wizytacja z 1758 r. mówiła o istnieniu w cerkwi organów - "na 9 głosów, wspaniałe", przychorów do piecenia opłatków. Stwierdziła brak carskich wrót oraz obecność 8 ołtarzy. We wrześniu 1775 r. pojawiła się w cerkwi monstrancja. W 1759 r. pod cyborium były dwie puszkę, w jednej znajdowały się Św. Dary poświęcone w obrządku greckim, w drugiej - w rzymskim. W latach tych pojawiały się także stopniowo nowe zwyczaje obrzędowe i tradycje kościoła rzymskiego. Ten krótki przegląd wizytacji pozwala ustalić czas powstania ołtarza Wielkiego znajdującego się za ikonostasem w cerkwi pw. Św. Michała Archaniola. Został on zbudowany przed 1758 r. Można przypuszczać, iż carskie wrota z cerkwi pw. Św. Anny powstały w latach dwudziestych XVIII w. Pochodzili by one z cerkwi fundacji J. K. Branickiego. Obecnie są one gruntownie przemalowane. W przyszłości należałoby poddać je konserwacji, w wyniku której zapewniony zostałby ten problem. Do starszych - XVIII-wiecznych zabytków należą przedstawienia czterech ewangelistów, namalowane na płótnie, umieszczone na każdej z 4 ścian analogionu (analoja).

Poszczególne elementy wystroju wprowadzone do cerkwi od poł. 1839 r. włączone były już w obręb tradycji cerkwi prawosławnej. Na jednej z ikon ikonostas cerkwi pw. Św. Michała Archaniola odnaleziono sygnaturę malarza oraz datę. Została ona lekko wydrapana w warstwie malarskiej. Ikonostas w 1893 r. wykonał cerkiewny malarz Jegor Aleksandrow Mołokin⁵ posiadający pracownię malarstwa cerkiewnego w Wilnie. Jego sygnowane prace pojawiły się w Starym Kominie wcześniej (w 1888 r. feretron z przedstawieniami: Św. Jerzego i Zaśnięcia Św. Anny). Na wielu ikonach znajdujących się w ikonostasie odnaleźć można nazwiska ich fundatorów: Iwan i Ewdokja Kuptelowie z Jagodnik, Demian i Annisja Saczko z Morza, Onufry i Ewdokja Gałaszewiczowie z uroczyska "Siemiwołoki", Konstanty i Anna Awksentiukowicze ze Starego Kormina. Z początku naszego wicku pochodzi zbiór ikon przywiezionych z

Św. Góry Athos, wśród nich jednanamalowana na cyprysowej desce. z wstawioną cząstką mambryjskiego dębu. Echem rozwiniętego w Starym Kominie kultu Matki Boskiej Lesniańskiej jest umieszczony na lewej ścianie transeptu obraz jej wizerunkiem. O kulcie tym wspomina "Doniesienie o miejscach i obrazach cudownych w dycezyi Supraskiej będących", datowane: "Suprasl. 13 Junii 1801 A.Nr. 29", umieszczone w "Protokole Potoczny od ustanowienia Konsystorza w Suprasli, zaczynającym się od dnia 16 marca 1796r., aż do dnia 11 sierpnia 1805r.". Wśród miejsc z cudownymi ikonami objawionymi (według przekazów) w Russko - Unickimobrządki, gdzie naród przywykł z zbierać się w bardzo dużej ilości wymienia się: "im primis in decanatu et districtu Bilscensi est ecclesia in Kornin, ad quam profestis B. V. M. aemulorior populus confluit."⁶

Cudowna ikona Matki Boskiej znajduje się w cerkwi pw. Św. Michała i Anny, która zasłynęła cudami w 1710 r. - jak głosi cytowany już napis z tablicy - w 1915 r. została wywieziona do Rosji, gdzie ślad po niej zaginął.⁷ Przed tym wizerunki em miał miejsce cud z kajdanami, które do dzisiaj wiszą na ścianie parapetowej chóru. Żywy wśród mieszkańców Starego Kormina przekaz mówi, iż w czasach carskich przeciwstawiono na Sybir skazańców. Przy cerkwi zrobiono im wypoczynek. Jeden z więźniów poprosił wartownika, aby ten wpuszczał go do cerkwi, aby mógł pomodlić się. Pozwolono mu. Więzień wszedł do cerkwi, upadł na kolana i gorąco modlił się przed ikoną Matki Bożej. Wówczas z jęgorą (i nóg) opadły kajdany.

Pewną osobliwością znajdującą się w cerkwi Św. Michała Archaniola jest naczynie odlane z mosiądzu, w kształcie leżakowatym, o wym. 14x9,6cm zawieszane pod żyrandolem, pokryte przegobą dekoracją z przedstawieniami o tematyce chrystologicznej. Jego srebrzone wnętrze wysłane jest czterema częściami czerwonego pluszu podklejonego marszczonym papierem. W części środkowej umieszczony został mechanizm otwierający. Podobnie jak inne elementy wyposażenia obu kormińskich cerkwi obiekt ten wymaga szczegółowych badań i opracowania.

PRZYPISY :

1. Iz proszłago, w: Grodnenski ja Eparchialny ja Wedomosti (dalej: GEW), 9/1909/19-20, s. 119.
2. Oswiaszczenie Ego Wysokopreoswiaszczenstwu cerkwi w selc Staryj Komin, Belskago ujezda, Grodnenskoj gubemii, w: Litowskija Eparchialny ja Wedomosti (dalej: LEW), 31/1893/33, s. 276.
3. Tamże.
4. Iz proszłago... , s. 118-119.
5. Por. E.A. Mołokin, Masterskaja cerkownoj žiwopisi, w: LEW, 27/1889/39, s. 337. Należy dodać, iż po okresie ponad 100 lat ikonostas w Starym Kominie pojawił się w 1836 r. - Zapiski Iosifa (Semaszki), mitropolita Litowskiego, Izdawcy Imperatorskoju Akademijeju Nauk po zaweszczeniu autora, t. 3, ss. 286-287. - za: G. Sosna, Bibliografia parafii parwoślawnych na Białostocczyźnie. Część chronologiczna, Białystok 1985, s. 54.
6. A. Demjanowicz, Eszczo neskolko slow o Lesnianskoj ikonice, w: Cholmsko-Warszawskij Eparchialnyj Westnik, 3/1879/5, s. 80.
7. A. Dewjatowski, Po prihodam gajnowskogo blagocini ja, w: Cerkownyj Westnik, 13/1966/12, s. 17.

Kronika życia naukowego

50 Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Białymstoku

W dniach 24-25.04.1992 r. w salach Wydziału Humanistycznego Filii UW (ul. Liniarskiego 4) obradował 50 Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Tematem zjazdu było: "Dziedzictwo przeszłości w języku".

Polskie Towarzystwo Językoznawcze powstało w 1925 roku z siedzibą w Krakowie. Założycielami byli: A. Gawroński, K. Nitsch, J. Rozwadowski przy współudziale innych, głównie krakowskich językoznawców. Zadaniem Towarzystwa jest rozwijanie nauki o języku przez doroczne zjazdy i wydawanie "Biuletynu PTJ". Zarząd składa się z członków wybieranych na trzy lata, co roku ustępuje trzecia część składu. Jednym z warunków wyboru na

cznych obozów gwaroźnawczych dla młodzieży szkolnej.

Posiedzenie plenarne otworzył językoznawca polski prof. Stanisław Urbańczyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie referatem "Rola Zjazdów PTJ w stymulowaniu badań językowych w Polsce".

Następnie referaty wygłosili: prof. Józef Wierchowski na temat: "Dziedzictwo terminologiczne wczesnych publikacji filozoficznych" oraz prof. Leszek Bednarczuk - "Dziedzictwo dawnej Rzeczypospolitej w języku i kulturze dzisiejszej Białorusi".

Po pierwszym posiedzeniu plenarnym zagadnienia szczegółowe z zakresu językoznawstwa historycznego omawiane były w ramach dwóch sekcji. W sumie odbyły się



50 Zjazd PTJ w Białymstoku

członka jest czynny udział w badaniach naukowych.

Obecnie Polskie Towarzystwo Językoznawcze zrzesza przeszło 700 osób, językoznawców z całego kraju.

W wyniku wyborów uzupełniających przeprowadzonych na ostatnim Zjeździe w Białymstoku do Zarządu PTJ weszła prof. dr hab. Barbara Falińska z Instytutu Filologii Polskiej F UW, organizatorka m.in. corocznych

posiedzenia tych sekcji, na których łącznie wygłoszono 19 referatów.

Pierwszego dnia Zjazdu wygłosili referaty: doc. Krystyna Kleszczowa "Leksykalne i frazeologiczne archaizmy w polskim systemie słowotwórczym", doc. Marian Bugajski "Lingwistyka normatywna wobec tradycji językowej", dr Witold Stefański "Językoznawstwo historyczno-porównawcze XX wieku", dr Barbara Grzeczuk "Trwałość (ciągłość)

niektórych konstrukcji z elementami negacji w rozwoju języka polskiego", prof. Irena Bajerowa "Cytaty obcojęzyczne jako dziedzictwo przeszłości", prof. Witold Mańczak "Wpływ czynników wyznaniowych na kształtowanie się literackich języków słowiańskich", doc. Ewa Siatkowska "Wpływ czynników wyznaniowych na kształtowanie literackich języków słowiańskich", dr Jadwiga Wronicz "Echa renesansu w języku prowincjonalnego pisarza Śląska".

Drugiego dnia obrad wysłuchano referatów: prof. Barbary Falińskiej "Północno-wschodnia rubież kulturalna w świetle wybranej leksyki", prof. Anny Kowalskiej "Północno-wschodnio-mazowieckie archaizmy fonetyczne na tle dziejów osadniczych", dr Stanisława Dubisza "Archaizmy stylizacyjne - literacki obraz przeszłości językowej", dr hab. Jana Oźdźbńskiego "Pojęcie "kultuemu" w opisie diachronicznym leksyki i tekstów", prof. Stanisława Warchoła "Współczesne imiona kalendarzowe typu Bogumil - Bogusz na tle dziedzictwa antropimicznego polskiego średniowiecza", doc. Kazimierza A. Sroki "Imię jednego Boga na tle pogańskiego dziedzictwa w języku", dr Kazimierza Długosza "Inskrypcje lamentacyjne jako echa dawnych lamentów pogrzebowych", dr Mieczysława Buczyńskiego "Polskie dwuwyrzowe imiona chrześcijańskie typu Franciszek Ksawery, Jan Kanty na tle historii i tradycji", prof. Jerzego Bartmińskiego "Źródła historyczne współczesnego słownictwa aksjologicznego", prof. Witolda Cienkowskiego "Dziedzictwo przeszłości polszczyzny a jej trudności jako języka ojczystego i obcego".

Przez dwa dni słuchano więc referatów i dyskutowano o wielorakich wątkach, tak z przeszłości, jak i o stanie dzisiejszym języka polskiego, odwołując się także często do innych jeszcze języków słowiańskich. Nie zabrakło i tematów regionalnych, mazowiecko-podlaskich.

26.04.1992 r. uczestnicy Zjazdu PTJ zwiedzili Tykocin. Po Tykocinie i okolicy oprowadzali: dr Józef Maroszek oraz Włodzimierz Jarmolik, pracownicy Instytutu Historii Filii UW w Białymstoku.

Zjazd dał możliwość zareklamowania językoznawstwa w Białymstoku, pozwolili pracownikom naukowym uniwersytetu, studentom oraz wszystkim zainteresowanym zetknąć się z najlepszymi polskimi językoznawcami, znanymi autorami licznych prac naukowych z zakresu języka.

Anna Jarmolik

Recenzje

Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie. Suplement I. Część alfabetyczna, Ryboły 1991, ss.298.

Publikacja stanowi uzupełnienie dwóch wcześniejszych opracowań tego samego autora: Bibliografii parafii prawosławnych na Białostocczyźnie, Część alfabetycznej (Białystok 1984) oraz Części Chronologicznej (Białystok 1985), wydanych przez Białostockie Towarzystwo Naukowe. Zawiera ona publikacje pominięte przez autora w poprzednich tomach, a także te, które pojawiły się w latach 1984-1990.

Bibliografia jest cenną pozycją wydawniczą, poszukiwaną przez badaczy i nakład jej szybko rozejdzie się podobnie, jak poprzednich tomów. Słowa uznania należą się dla autora, który nadal kontynuuje podjęty przez siebie przed laty trud w niełatwych co nie bądź warunkach, obarczonych obowiązkami

zawodowymi.

W porównaniu z poprzednimi tomami publikacja przedstawia się bardziej korzystnie pod względem jakości papieru i szaty graficznej. Zaopatrzona jest w wykaz czasopism, wykaz skrótów oraz skorowidz osobowy i nazw geograficznych. Ułatwia to bardzo pracę użytkownika.

Niniejsza ocena nie eliminuje oczywiście uwag krytycznych.

Wydaje się, że autor, podobnie zresztą jak i w poprzednich tomach, nie przeprowadził bardziej ścisłej selekcji zgromadzonego materiału. Wiele haseł można by z powodzeniem pominąć, zwłaszcza te, które ogólnie traktują o prawosławiu, kresach północno-wschodnich, czy o regionie w różnych zre-

szta jego granicach. Przedstawione tam prace zawierają często niewielkie wzmianki o temacie, który jest przedmiotem badań autora. Takie wzmianki z najdużej jemy również w różnych tytułach prasy, w wydawnictwach podręcznikowych itp., pominiętych przecież, zresztą słusznie przez autora.

Wątpliwości nadal budzi zapis publikacji, które ukazały się w języku rosyjskim lub białoruskim. Nie jestem pewny, czy stosowanie zapisu metodą Grycza w nieodpowiednich warunkach technicznych jest słuszne. Przeciętny czytelnik, mimo wyjaśnień autora na s.10, nadal odczytywać będzie błędnie teksty w języku rosyjskim i białoruskim. Lepiej już stosować alfabet używany w języku polskim.

Mimo starannej redakcji, występują również błędy w nazwach, głównie osobowych, powtórzone często w skorowidzach. Tak np. Krzysztof Bondaryk występuje w dwóch postaciach, jako Krzysztof Bondaryk, ale również Krzysztof Bondarczyk (w skorowidzu Bondarczyk). Ryszard Horodeński występuje jako Horodyński (3148, 3149). To są tylko przykłady. Usterki tych można by uniknąć przy bardziej starannej korekcie.

Henryk Majecki

Andrzej Dyczkowski, Słonim. Historia i zabytki., Wydawnictwo Fundacji "Historia pro Futura", Warszawska Oficyna Wydawnicza "Gryf", Warszawa 1992, ss.20.

Kolejny tomik "Biblioteczki Kresowej" nr 3 poświęcony został Słonimowi. Miasto to, leżące obecnie w obwodzie grodzieńskim na Białorusi, w okresie międzywojennym było siedzibą powiatu w województwie nowogródzkim. Początki grodu słonimskiego sięgają XI w. Dogodne położenie na szlaku handlowym i komunikacyjnym sprawiło, iż miasto szybko się rozwijało. Słonim w Rzeczypospolitej Obojga Narodów znany był z wielu kościołów i klasztorów oraz pałacu Ogińskich (ten ostatni został zniszczony już w XIX w). W tymże wieku do Słonima napłynęła duża ilość Rosjan i Żydów. Z bogatej architektury barokowej zachowało się tylko kilka budowli.

Otrzymał mi informator z dziejów miasta i opis zabytków. Niestety, tak potrzebny zeszyt ma pewne niedociągnięcia. Przed wszystkim zabrakło opisu stanu zachowania zabytkowych świątyń. To o czym pisze autor, dotyczy okresu przedwojennego. Z tego też czasu pochodzą wszystkie zamieszczone zdjęcia. Na pewno są potrzebne także fotografie w tego typu wydawnictwie, ale należałoby zamieścić kilka

współczesnych, aby przedstawić stan zachowania obecny. Jakże pięknie wygląda na następnym zdjęciu plebania, której nie ma. Można było pod fotografią dopisać "nie istniejąca". Kościół Bernardynów został po II wojnie zamieniony na cerkiew prawosławną, a kościół kanoników laterańskich przebudowany na cerkiew w XIX w. nie istnieje. Czynny jest kościół w dawnej świątyni bernardynów, ale bez wyposażenia istniejącego jeszcze przed wojną. Na foto nr 9 możemy zobaczyć, jak bogaty wystrój kościół posiadał. Po II wojnie synagoga słonimska z XVII w. została zamieniona na magazyn materiałów budowlanych.

Czytelnik otrzymał obraz i opis zabytków z okresu międzywojennego. Niestety, z książeczki nie dowiemy się, jak wyglądają obecnie budynki w Słonimie. Wydaje się, iż potrzebny jest redakcyjny wyjazd do wszystkich opisywanych miejscowości.

Z tekstu jednoznacznie wynika, że jego autor nie był w opisywanym mieście. Świadczy o tym pierwsze zdanie, w którym A.Dyczkowski napisał "na północy i zachodzie teren zajmuje niewielkie (do 560 m

npm) "pagórki". Jest to zniekształcona informacja ze "Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich", Warszawa 1889, t.X, s.823. Wynika z niej, iż w okolicy miasta są wzgórza, których wysokość dochodzi do 560 stóp, a nie metrów, czyli do ok.180 m npm. Myślę, że autor nie sięgnął nawet do map, na których zaznaczone jest ukształtowanie terenu wokół miasta. Na s.4 mowa jest o ekonomii stołu królewskiego na początku XVI w, podczas gdy ekonomie powstały pod koniec tegoż wieku. Czy na pewno w Słonimie był zakon mariawitek? (s.9).

Innym mankamentem powyższej serii jest brak w poszczególnych tomkach wykazu wykorzystanej literatury. Często informacje podane na kilku stronach nie wystarczają. Dużo osób zechciałoby rozszerzyć wiadomości o przedwojennych miejscowościach kresowych.

Na powyższą serię czekali z zainteresowaniem Polacy po obu stronach granicy. Dla Polaków mieszkających na Białorusi jest to pierwszy przewodnik w języku polskim, w którym historianie zaczyna się po 17 września 1939 r. Szkoda, że tak potrzebna i oczekiwana "Biblioteczka Kresowa" posiada pewne mankamenty. Na szczęście jest to początek drogi. Można jeszcze wprowadzić poprawki. Słowa te kieruję m.in. do redaktora serii Bartłomieja Kaczorowskiego.

Leszek Postolowicz

Ukazał się kolejny numer pisma poświęconego przeszłości dawnego powiatu sokólskiego. Większość artykułów poświęcona jest historii najnowszej, chociaż znalazło się też kilka z dotyczących wicków wcześniejszych.

O Powstaniu Styczniowym na Sokólszczyźnie napisał H. Filkiewicz. Autor artykułu przez wiele lat szukał w terenie śladów Powstania 1863 r. Zbierał informacje o ludziach biorących w nim udział i gromadził pamiętki po powstańcach. W zeszycie znalazły się materiały o sanktuarium różanostockim i jego cudownym ob-

razie Matki Boskiej. Jest także króciutki artykuł o świątyniach sokólskich (katolickich i prawosławnych). Ciekawy tekst został zamieszczony przez M. Talarczyka, w którym poinformował o znalezieniu przez Pana Mariana Kozakiewicza pliku starych dokumentów. Okazało się, iż były tam wiersze patriotyczne napisane przez anonimowego mieszkańca Sokółki w połowie XIX w. Być może zostanie rozwiązana zagadka: kim był autor poezji patriotycznej? Inny artykuł został poświęcony lokacji wsi w ówczesnym Leśnictwie Bobrzańskim, czyli dziejom Smolanki założonej w 1793 r., opisanym

przez jednego zpotomków pierwszych osadników.

O tragicznych losach mieszkańców Sokólszczyzny zesłańcych w latach 1939-41 na Syberię dowiadujemy się ze wspomnień Sybiraków. tematykę tę uzupełniają listy zesłańców. W zeszycie zamieszczony został także artykuł z dziejów oświaty sokólskiej, czyli o szkołach pod zaborem rosyjskim. Materiały o wyborze burmistrza w 1944 r. opracował H. Filkiewicz, a M. Talarczyk przygotował wypisy z "Gazety Sokólskiej" z lat 1924 i 1925.

W sumie otrzymaliśmy kolejną "porcję" interesujących artykułów dotyczących Sokólszczyzny.

Leszek Postolowicz

Słowiańskie pogranicza językowe. Zbiór studiów. Red. K. Handke, Warszawa 1992.

Interesujący nas tom studiów poświęcony językoznawstwu porównawczemu, głównie słowiańskiemu, stanowi pokłosie kolejnej, bo już czwartej, sesji językoznawczej zorganizowanej ku czci, nieżyjącego od kilku lat, jednego z najświetniejszych polskich slawistów - Profesora Zdzisława Stieberta. Ponieważ materiały z poprzednich konferencji "stieberowskich" doczekały się już wydania, stąd niniejsza publikacja ma charakter ostatniego tomu tego cyklu wydawniczego. Jednocześnie tom ten otwiera nową serię publikacji Instytutu Słowianoznawstwa PAN zatytułowaną: "Język na pograniczach". Jak pisze w przedmowie do omawianego tomu, jego redaktor prof. K. Handke, w serii tej będą przedstawiane zarówno prace indywidualne, jak i zbiorowe, ale zawsze dotyczące problematyki językowych pograniczy: "...pojmowanych zarówno w sensie dosłownym, gdy ma się na myśli strefy graniczne różnych języków etnicznych (...), jak też w sensie szerszym, gdy pogranicze językowe może być rozumiane jako strefa zetknięcia się i współdziałania różnych odmian i systemów nie tylko na granicy geograficznego sąsiedztwa, zwłaszcza dwu etnosów, ale i wewnątrz jednego języka narodowego".

To programowe założenie realizuje się już w pierwszym tomie zapowiadanej serii. W większości prac w nim zamieszczonych problematyka językowa ma za tło rozmaicie rozumiane językowe pogranicze. Nie zatem dziwnego, że w tej problematyce dominują zagadnienia bi- i polilingwizmu oraz kwestie wzajemnych interferencji między różnymi językami i ich odmianami. Zwraca zwłaszcza uwagę często poruszane zagadnienie wszelkiego typu zapożyczeń. Nie może też dziwić i to, że w planie geograficznym uwaga badaczy koncentruje się najczęściej na takich regionach, jak Bałkany, a w rodzimym kręgu Pomorze, Lubelszczyzna czy Polska północno-wschodnia. Językowe pogranicze funkcjonuje w tych tekstach na ogół w sensie dla siebie podstawowym, czyli jako współczes-

ny albo i historyczne terytorialne sąsiedztwo różnych języków, głównie wewnątrzsłowiańskie, jak w artykule B. Falińskiej "Polsko-czesko-słowackie pogranicze w świetle leksyki OLA" czy E. Smulkowej "Białorusko-polskie a białorusko-rosyjskie pogranicze językowe". Większość jednak prac traktuje o pograniczach słowiańsko-niesłowiańskich. Brany jest więc pod uwagę np. kontakt języków słowiańskich z językiem greckim (W. Budziszewska "Pogranicze językowe słowiańsko-greckie"), albańskim (J. Mindak "Pogranicze albańsko-macedońskie jako przykład strefy wzajemnego oddziaływania systemów gramatycznych języków bliżej nie spokrewnionych", M. Szymański "Futuralne" konstrukcje habere + infinitivus lub jego funkcjonalny ekwiwalent na pograniczu słowiańsko-balkańskim") i niemieckim (E. Wrocławska "Problem wpływu niemieckiego na kategorię nomina actionis w tekstach słowiańskich i kaszubskich"), a nawet staropruskim (W. Smoczyński "O tzw. zapożyczeniach prapolskich w języku staropruskim").

Do artykułów, w których rozważa się zagadnienie kontaktu słowiańsko-słowiańskiego lub słowiańsko-niesłowiańskiego, należą także teksty K. Dejny "Interferencje słowackie w polskiej gwarze na Węgrzech" i S. Golewskiego "Słowiańskie i niesłowiańskie interferencje językowe w wybranych gwarach polskich na terenie Rumunii", z tym tylko, że idzie w nich o dość szczególnie pogranicza, za jakie należy uznać strefy kontaktu polskich wysp w obcym otoczeniu językowym.

Z bardzo specyficznym, bo istniejącym na poziomie tekstu literackiego, rozumieniem językowego pogranicza polsko-żydowskiego stykamy się w "dwugłosie" M. Karpluk i K. Handke na temat nazw ulic Warszawy w książkach I. B. Singera oraz polsko-czeskiego w artykule M. Cybulskiego "Bohemizm a dialektyzm w świetle językowej analizy piętnastowiecznej części Psalterza floriańskiego".

Metaforycznie traktuje językowe pogranicze E. Siatkowska, pisząc o "Roli wpływów obcych w rozwoju języka na przykładzie wpływu łaciny na język polski i czeski".

W omawianych pracach językowe pogranicze funkcjonuje ponadto w znaczeniu strefy kontaktu różnych odmian konkretnego języka etnicznego. Przede wszystkim, co dość oczywiste i naturalne, rozważa się tu problem styczności i wzajemnych oddziaływań różnych odmian języka polskiego. Tak czyni np. H. Pelcowa "Wyrazy mazowieckie w gwarach Lubelszczyzny na wschód od Wieprza" i J. Sierociuk "O procesach słowotwórczych na "pograniczu" gwar rodzimych".

Problematyka językowa pasa pomorskiego dochodzi do głosu w artykułach W. Mańczaka "Język czy dialekt kaszubski? Czyli o wpływie polskim na kaszubszczyznę" i E. Rzetelskiej-Feleszko "Podziały i związki językowe na Pomorzu na wschód i zachód od Odry".

Osobną grupę stanowią teksty o ogólniejszym charakterze, poświęcone wybranym zagadnieniom teoretycznym lub metodologicznym. Mam tu na uwadze artykuły: I. Dulciewiczowej "Problem wewnętrznej granicy języka na tle słowiańskich badań porównawczych", J. Marvana "Dialectology or Language Engineering?", B. Nowowiejskiego "Z metodologii badań pogranicza językowego północno-wschodnio-polskiego", H. P. opowskiej-Taborskiej "Z rozważań na temat domniemanych dawnych słowiańskich pogranicz językowych" i A. Weinsberga "Sławizacja fleksyjna".

Czytelników "Białostoczczyzny" powinny zainteresować zwłaszcza artykuły, w których pojawia się problematyka pogranicza północno-wschodniego, polszczyznokresowej i wpływów wschodniosłowiańskich w polskim języku ogólnym i różnych jego odmianach. Poza już wspomnianymi tekstami E. Smulkowej i B. Nowowiejskiego interesujące nas kwestie można odnaleźć w artykułach M. Drzazgowskiego "O nazwie chachlaska mowa", I. Maryniakowej "O formach osobowych czasowników w północno-wschodnich gwarach polskich i językach wschodnio-słowiańskich", L. Wajdy-Adamczykowej "Zapożyczenia wschodniosłowiańskie w nazwach polskich drzew i kwiatów", S. Warchoła "W sprawie genetyki miękkiach,

g, x, w formach typu mog'e, szklank'e, blax'i w gwarach wschodniej Lubelszczyzny", B. Walczaka "Polskie sobór - owoc pogranicza kulturowego" i W. Witkowskiego "O polszczyźnie bazylińskiego słownika supra-skiego z 1772 r."

Spora część omawianych tekstów jest napisana dość trudnym, specjalistycznym językiem, nasycona wieloma fachowymi terminami i pojęciami. Stąd nieprzygotowany odpowiednio czytelnik może mieć kłopoty z dotarciem do sedna poruszanych w nich

zagadnień. Jednakże materiałowa i teoretyczna zawartość artykułów z pewnością rekompensują trudy lektury i dadzą powód do intelektualnej satysfakcji.

Bogusław Nowowiejski

Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939-1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony. Praca zbiorowa pod red. ks. Zygmunta Zielińskiego, Katowice 1992, ss.542

Książka ta stanowi niejako kontynuację wydanej dziesięć lat temu pracy pod prawie identycznym tytułem: "Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską". Zawiera ona artykuły dotyczące obszarów i zagadnień, które wówczas nie zostały ujęte, a więc diecezji znajdujących się na terenie dwóch metropolii: wileńskiej i lwowskiej oraz kilkunastu zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich, w tym sióstr salezjanek w Różanymstoku. Okupacyjne dzieje szczególnie nas interesujące metropolii wileńskiej opracowało trzech autorów: o archidiecezji wileńskiej pisał ks. dr Tadeusz Krahel (profesor Seminarium Duchownego w Białymstoku), o diecezji łomżyńskiej - ks. dr hab. Witold Jemielity (profesor Seminarium Duchownego w Łomży), zaś pińskiej - ks. Tadeusz Tararuj (zmarł w 1987 r., był dziekanem w Bielsku Podlaskim i profesorem seminarium w Drohiczyńcu). Różny jest punkt widzenia i zakres osobistych doświadczeń autorów. Książka Tararuj pisał niejako z pozycji uczestnika opisywanych wydarzeń - w czasie wojny kończył studia w konspiracji i w czerwcu 1944 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Obszar jego zainteresowań został też w praktyce zawężony do znanej mu, zachodniej części diecezji pińskiej.

Zakres poruszanej tematyki w poszczególnych artykułach jest różny, tak jak i bardzo zróżnicowana jest ich wielkość. Najsolidniej prezentuje się opracowanie ks. prof. Krahela, które liczy ponad 50 stron, a i tak, jak pisze on sam: "Należyte ukazanie całej gamy spraw związanych z życiem religijnym w archidiecezji wileńskiej w czasie wojny i okupacji przerasta możliwości autora."

Dwa pozostałe artykuły są kilkakrotnie krótsze i liczą od 7 do 11 stron. Najmniej miejsca poświęcono - co jest zaskakujące - okresowi okupacji radzieckiej (1939-1941). Dotyczy jej zawarty w aneksie, tylko kilkunastonicy artykuł ks. prof. Krahela ("Archidiecezja wileńska pod okupacją sowiecką"), choć trzeba przyznać, że i w innych miejscach są nawiązania do tego okresu.

We wszystkich artykułach dość szeroko został podjęty problem funkcjonowania administracji kościelnej oraz martyrologii duchowieństwa, które złożyło w latach wojny

wielką daninę krwi. W archidiecezji wileńskiej na przeszło siedmiuset księży zostało zamordowanych co najmniej 85, w diecezji łomżyńskiej z około 300 księży w wyniku represji straciło życie minimum 60, natomiast w pińskiej - jak pisze ks. Tararuj - "na 215 księży obydwo obrządków terrorem okupacyjnym było dotkniętych 74", z których 45 zostało zamordowanych.

Obszar metropolii wileńskiej był bardzo zróżnicowany pod względem narodowościowym i wyznaniowym, co było przyczyną wielu konfliktów, w czasie okupacji umiętnie wykorzystywanych przez Niemców. Sporo uwagi temu zagadnieniu, zwłaszcza w aspekcie stosunków polsko-litewskich poświęcił ks. prof. Krahel.

Po włączeniu Wileńszczyzny do Litwy jesienią 1939 r. rząd litewski podjął akcję zmierzającą do usunięcia arcybiskupa Romualda Jalbrzykowskiego, a gdy nie przyniosła ona rezultatu, w pierwszych miesiącach następnego roku doszło w kościołach do wielu incydentów wywołanych przez zorganizowane grupy litewskie. Paradoksalnie, ale uspokojenie spowodowała dopiero agresja radziecka na Litwę. W czasie okupacji niemieckiej - według Krahela - "Stopień trudności prac duszpasterskich uzależniony był od nastawienia miejscowych władz litewskich w danej gminie." 22 marca 1942 r. abp Jalbrzykowski został wywieziony z Wilna i umieszczony w klasztorze księży marianów w Mariampolu, zaś rządy w archidiecezji przejął abp Mieczysław Rejny, który podjął akcję litwinizacji życia kościelnego i generalnie oceniając prowadził politykę nieprzychylną Polakom. W marcu 1942 r. zostało także zlikwidowane seminarium duchowne w Wilnie, aresztowano jego profesorów i alumnów. Ci ostatni, później w większości zostali wywiezieni na roboty do Niemiec. Akcje te, zdaniem autora artykułu, były nie tylko działaniem Niemców, ale i Litwinów. Odrażające były sytuacje, zwłaszcza w przypadku osób duchownych, gdy postawy nacjonalistyczne górowały nad zasadami religijnymi i humanitarnymi odruchami. Przykładem może być zachowanie księży Litwinów, którzy nie udzielili żadnej pomocy aresztowanym wykładowcom seminarium wileńskiego podczas ich przetrzymy-

wania w Seminarium Duchownym w Wilkowskach. Dochodziło też do wypadków bardziej drastycznych. W Nowych Święcianach bojówki litewskie zamordowały 2 księży polskich, zaś w Jęczmiczniszlach został zlikwidowany przez polskie podziemie miescyw proboszcz Litwin, za współpracę z Niemcami. Zanim dojdzie w przyszłości do powołania jakiejś polsko-litewskiej komisji historycznej, która zajęłaby się wyjaśnianiem naszej wspólnej przeszłości, dobrze byłoby aby takie dzieło podjął Kościół w Polsce i na Litwie.

Sporo uwagi poświęcają autorzy akcję pomocy Żydom, podając wiele konkretnych przykładów. Podkreśla się szczególnie pozytywną rolę, jaką w tej dziedzinie odegrał abp Jalbrzykowski. Jako symboliczną można potraktować postać ks. Romualda Świrko-wskiego, który aresztowany za pomoc udzielaną Żydom został wraz z nimi rozstrzelany w maju 1942 r. w podwileńskich Ponarach. Przedstawienie tej problematyki budzi jednak pewien niedosyt. Ks. prof. Jemielity kwestii stosunku do ludności żydowskiej poświęcił tylko 7 linijek i nie dowiadujemy się z nich, czy reakcja Kościoła w latach okupacji hitlerowskiej wobec przypadków postaw antysemitycznych była wystarczająca. Skądinąd wiadomo, że znaczna część duchowieństwa w tej diecezji w końcu lat trzydziestych była bardzo zaangażowana w akcję antysemitką. W dodatku lata okupacji radzieckiej pogłębiły niechęć do Żydów, ze względu na aktywne poparcie władzy radzieckiej przez część tej społeczności. Słusznie wytykając błędy Litwinom, nie bądźmy zbyt eufemistyczni wobec nas samych.

Ponadto w artykułach omawianych jest, choć dosyć pobieżnie, szereg innych zagadnień np. życie religijne w więzieniach i obozach, duszpasterstwo w oddziałach partyzanckich, uczestnictwo duchownych w tajnym nauczaniu i akcji charytatywnej. Szczególnie dużo wątków z życia codziennego Kościoła sygnalizuje ks. prof. Jemielity: pobożność wiernych, listy pasterskie, nauczania wiernych a nawet "troskę o wino mszalne i świece".

Książka dotyczy więc jedynie życia religijnego katolików, zatem tytuł jej jest częściowo mylący. Warto też zauważyć, że żaden z autorów nie wspomina o kontaktach w czasie okupacji pomiędzy duchownymi różnych wyznań. Dodać należy, iż książka została ładnie wydana, obraz jej psuje jedynie fatalna jakość mapek poprzedzających poszczególne części.

Jan Jerzy Milewski

Studia i Materiały
do dziejów
Siemiatycz



Państwowe Wydawnictwo Naukowe

BIBLIOGRAFIA

regionu białostockiego

IV

1975-1980

Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku
Białostockie Towarzystwo Naukowe

Stanisław
Kalabiński

**Pierwszy
okres
przemysłu
i klasy
robotniczej
Białostocczyzny
1807-1870**

Warszawa 1986
Państwowe Wydawnictwo Naukowe

HISTORIA
REGIONU
W
WYDAWNICTWACH
BIAŁOSTOCKIEGO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO

BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

**STUDIA
POLSKO-
LITEWSKO-
BIAŁORUSKIE**

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**Studia językowe
z Białostocczyzny**

Onomastyka
i historia języka

*Siedlany Gront, Metuna, Valke Gardlo,
inne, np. Siedlisko (Siedisko), Jadzina
(Jalina, Jajlina), Mozyta (Mozyta)
Bagna za guro, Iaki (wś Lowocie, gm.
Szypliszki, suw.), Bagno r/o Mostki
Bagna, Iaki (wś Kosohaty Rog, gm. Stary
Folwark, suw.)
Olcho Mato wieś, st. kolejowa,
b. pow. ol., 1542 żół. No Olcho Mato
- Ley 139, Choj 36, WŚ, 1949 PŁ,
B 185.
Vloxova Bel - Iaki (410), Vrotova Bel
- Iaka, bagno (271), Vypalona Belaska
- bagno (335), Vymalona Bel - Iaka,
bagno*

Wydawnictwa BTN

Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku, t.II. Praca zbiorowa pod redakcją J.Antoniewicza i J.Joki. Białystok 1970.

Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku, t.III. Praca zbiorowa pod redakcją J.Joki, Białystok 1972.

Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku, t.IV. Praca zbiorowa pod redakcją H.Majeckiego, Białystok 1985.

Aleksandra Bergman, *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1984.

Stanisław Kalabiński, *Pierwszy okres przemysłu i klasy robotniczej Białostoczczyzny (1807-1870)*, Warszawa 1986.

Ruch robotniczy na Białostoczczyźnie. Studia i materiały. Warszawa 1987.

Studia polsko-litewsko-białoruskie. Praca zbiorowa pod red. Jerzego Tomaszewskiego, Elżbiety Smułkowej i Henryka Majeckiego, Warszawa 1988.

Studia i materiały do dziejów Siemiatycz. Praca zbiorowa pod red. H.Majeckiego, Warszawa 1989.

Studia językowe z Białostoczczyzny. Onomastyka i historia języka. Praca zbiorowa pod red. I.Maryniakowej i E.Smułkowej, Warszawa 1989.

Bibliografia regionu białostockiego, t.IV. Praca pod red. H.Majeckiego, opracowana przez K.Choińską, U.Lewicką i H.Solomianko, Warszawa 1992.

BIAŁOSTOCCZYŻNA 7,9,16,17,18,19,20,21,22,23,24,25,26,27.

Wszystkie wymienione pozycje są do nabycia w Biurze BTN, Białystok Rynek Kościuszki 22.

I str. okładki : Naczynie-schówek, zawieszony pod żyrandolem w cerkwi w Starym Korninie, XVIIIw. fot. J.Szandomirski.

IV str. okładki : Kościół Św. Antoniego w Niewodnicy Kościelnej. Zdjęcie z roku 1933, fot. J.K. Karpowicz.

Wydawca : BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

Adres Redakcji : Białystok, Rynek Kościuszki 22, tel. 326-126

Zespół Redakcyjny : Anna Berlińska, Włodzimierz Jarmolik, Michał Kondratiuk, Henryk Majecki (red. naczelny), Józef Maroszek, Bogusław Nowowiejski, Antoni Oleksicki, Leszek Postołowicz, Waldemar Wilczewski (red. techniczny).

Projekt okładki : Zbigniew Waszczeniuk

Skład : PROGMEB Białystok, ul.Św. Rocha 11/1, tel./fax 221-20

Druk : Studencka Spółdzielnia Pracy "Podlaska", Zakład Poligraficzny Białystok, ul.27-Lipca

Nakład : 750 egz.

